Cena egz. 20 groszy

Przedpłatę za „Dziennik Bydgoski“ na miesiąc wrzesień przyjmują listowi w całym kraju do 25 sierpnia rb. z zapewnieniem dostawy wszystkich, zwłaszcza pierwszych gazet w nowym miesiącu

20 stron

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 192 | BYDGOSZCZ, niedziela dnia 22 sierpnia 1937 r. | Rok XXXI.

Rozważania.

„Dziennik Bydgoski“ jest jednym z najpoważniejszych pism politycznych Polski Zachodniej, tej Polski, która miała i ma dotychczas swój niezmienny charakter duchowy i moralny.

Prawdą jest, że Polska Zachodnia ma swoje dość zamożne mieszczaństwo rdzennie polskie jak i swoje dość liczne polskie ziemiaństwo, ale prawdą też jest, że mimo tego mieszczaństwa i mimo tego ziemiaństwa, **dziedziców**, a może właśnie dlatego, Polska Zachodnia czyli Staropolska jest najbardziej demokratyczną dzielnicą z pośród wszystkich Ziem Rzeczypospolitej. Być może, że już Polska piastowska z swoim drobnym ziemiaństwem była demokratyczna i to oblicze zachowała do dnia dzisiejszego w wyraźnym przeciwieństwie do Kresowej Polski Jagiellońskiej z swymi latyfundiami i królewiątami.

Razem z swoją ideą narodową miała Polska stara swoistą demokrację, którą nazwiemy demokracją szlachecką. Tę szlacheckość demokracji, która u wszystkich narodów w rdzeniu swym jeszcze tkwiła w atawizmie pogańskiego zabobonu, oczyszczono z resztek pogańskich naleciałości za Leona XIII i tak powstała demokracja chrześcijańska, którą przyjął „Dziennik Bydgoski“ jako rzecz naprawdę odpowiadającą polskiemu charakterowi narodowemu.

Jeżeli rodziny szlacheckie uprawiają jeszcze dziś pietyzm rodowy, to oczywiście nie mamy nic przeciwko temu. Jeżeli te rodziny mogą wykazać na podstawie tego pietyzmu swoje rdzennie polskie pochodzenie a zatem swoją wiekową uczciwość i zacność, to przyjmujemy taką szlacheckość my demokraci chrześcijańscy jako piękny skarb. Jeżeli jednak ta szlacheckość chce uchodzić za pewien rodzaj elitaryzmu politycznego, mającego wyłączne prawo do rządzenia państwem, wtedy stanowczo ją odrzucamy tak samo jako szlachetczyznę, jak odrzucamy jako szlachetczyznę elitaryzm legionowy czy też pułkownikowski.

Uznając ciągłość i nieprzerwalność polskiej kultury politycznej i uznając tejże kultury coraz mocniejszy rozwój w kierunku jej chrystianizacji, nie wpadł „Dziennik Bydgoski“ pod okiem swego założyciela nigdy w polityczne zakłopotanie, bo wpaść nie mógł, skoro został sobie samemu wierny.

Często osobiście spotykałem się, zwłaszcza w ostatnich czasach, z wielkim uznaniem dla „Dziennika Bydgoskiego“, że nie uległ żadnej pokusie obcych doktryn. Zdaje się, że mało które z pism polskich reprezentuje polskość tak pięknie, jak to czyni „Dziennik“. „Dziennik Bydgoski“ nie roszczy sobie prawa do miana pisma konserwatywnego, przeciwnie chce być pismem upełnoletnienia warstw najniższych, a jednak „Dziennik“ miał i ma nie tylko **zmysł miary** ale ma też zmysł polskich wieków.

Gdy pod wpływem elitaryzmu Slawkowego, oczywiście zapożyczonego skądinąd, idea demokratyczna poszła w ostatnich latach na odstawkę, zwłaszcza wśród tych kół politycznych, po których można było tego najmniej się spodziewać, „Dziennik Bydgoski“ wierny postawie duchowej ludzi osiadłych od całych wieków na ziemiach tutej-

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Mussolini wygłosił na Sycylii wielką mowę.

„Trupa Abisynii należy pochować w Genewie“

Palermo, 21. 8. (PAT.) Na zakończenie swego 11-dniowego pobytu na Sycylii Mussolini wygłosił do tłumu wielką mowę polityczną, której pierwszą część poświęcił lokalnym sprawom sycylijskim. Przechodząc z kolei do manewrów, Mussolini stwierdził, że **tylko szalony mógłby przewidzieć wylądowanie nieprzyjaciela na wyspie.** Data założenia imperium będzie dla Sycylii szczęśliwą erą, ponieważ Sycylia stanowi obecnie geograficzne centrum imperium.

Występując z kolei przeciwko alarmom zagranicznym z okazji manewrów sycylijskich, Mussolini oświadczył, że Włochy prowadzą konkretną politykę pokojową **i pragną przede wszystkim utrwalić swe stosunki z państwami sąsiednimi.**

Mówca stwierdził, że od marca br. stosunki z Jugosławią doznały znacznej poprawy oraz że stosunki z Austrią i Węgrami opierają się nadal na protokołach rzymskich, które zwłaszcza w okresie kryzysu gospodarczego, okazały się bardzo skuteczne. Stosunki z Szwajcarią określił mówca jako „więcej niż przyjazne“.

Przechodząc do Francji, Mussolini oświadczył, że „reasumując stosunki włosko-francuskie, należy dojść do wniosku, że nie dają one powodu do smutku. Byłoby lepiej, gdyby w pewnych kołach miarodajnych we Francji **nie czczono zbyt bałwochwalczo bałwanów genewskich.** Byłoby również lepiej, gdyby nie istniały we Francji pewne prądy, które **od 15 lat czekają na upadek reżimu faszystowskiego“.**

„Jeśli od granic lądowych — kontynuował Mussolini — przejdziemy do granic morskich, wówczas spotkamy się z Anglią. Mussolini prosi, aby słowa „spotkamy się z Anglią“ **nie rozumiano w sensie spotkania wrogiego.** Sporządzając bilans stosunków włosko-angielskich za ostatni okres dwuletni, mówca stwierdza, że „stosunki te nacechowane były **wielkim niezrozumieniem.**

Mówiono, że Włochy żądają od Ligi Narodów uznania. Nic podobnego. Nie domagamy się, aby genewski urząd stanu cywilnego rejestrował wypadki narodzin. Sądzimy jednak, że **nadszedł czas, aby zarejestrowano fakty zgonu.** Trupa trzeba pochować, jeśli nie ze względu na politykę ligową, to **ze względu na wymogi higieny publicznej.“**

„Drugą rzeczywistością — mówił Mussolini — jest **oś Rzym—Berlin.** Nie można **przybyć do Rzymu, ignorując Berlin lub też przeciw Berlinowi i na odwrót — nie można iść do Berlina, ignorująo Rzym lub przeciw Rzymowi.** Oba rządy złączone są solidarnością, która **trwa.** Mówiliśmy już w sposób jak najbardziej kategoryczny, że **nie będziemy tolerowali na morzu śródziemnym ani bolszewizmu, ani czegoś podobnego.“**

Mussolini stwierdził na końcu, że **„Włochy są najzupełniej spokojne, ponieważ mogą zwycięsko stawić czoło każdemu przeznaczeniu“.**

Pod Szanghajem

rzucono do boju świeże oddziały.

Szanghaj, 21. 8. (PAT) Walki, prowadzone ubiegłej nocy wzmagały się ciągle, gdyż z obu stron **rzucano do boju świeże oddziały.** Obecnie nie ma już żadnych wątpliwości, że obok strzelców morskich, **walczą już i regularni żołnierzy japońscy,** lecz jak się zdaje, udział ich dotychczas **nie przyniósł żadnych sukcesów Japończykom,** którzy cofnęli się z szeregu punktów i **utrzymują z trudem zajmowane pozycje.**

Położenie na północnym froncie chińskim

Szanghaj, 21. 8. (PAT) Chińska agencja Central News donosi: Wojska japońskie skoncentrowane na odcinku północnym, wzdłuż linii kolejowej Tientsin—Pu-Keu, rozpoczęły wczoraj po południu **ofensywę w kierunku Tientsinu.** Straże przednie tych wojsk doszły do miejscowości Yan-Lu-Czing, **położonej o 15 km na wschód od Tientsinu.**

Tokio, 21. 8. (PAT) Według nadeszłych tu wiadomości, w najbliższych godzinach rozpocznie się wielka bitwa na południe od linii Pekin—Tientsin. **Starcia straży przednich zaczęły się już ubiegłej nocy w okolicach Czeu-Czeu.**

Tientsin, 21. 8. (PAT) Główna kwatera armii japońskiej donosi, że znaczne siły chińskie w liczbie 2—3 dywizyj, idące od strony Pao-Ting-Fu **posunęły się ku zachodowi** wzdłuż linii kolejowej **Pekin—Hankou.** Część tych wojsk dotarła już do Sang-Czang o 3 km na południo-zachód od pozycji japońskich w Liang-Siang. Zadaniem tych sił jest prawdopodobnie przeprowadzenie **poważniejszych dywersyj dla odciążenia odcinka frontu pod Nankau, gdzie deszcze utrudniają operacje wojsk japońskich.**



Japońskie przednie straże na przedmieściach Szanghaju.

Obrona dzielnicy międzynarodowej w Szanghaju.

Paryż, 21. 8. (PAT) Według obliczeń korespondentów francuskich siły międzynarodowe w Szanghaju broniące dzielnicy międzynarodowej **wynoszą 7.000 ludzi.** Liczba ta obejmuje 800 żołnierzy i 900 marynarzy francuskich, 2100 żołnierzy i 2400 marynarzy brytyjskich, 1000 żołnierzy i 900 marynarzy amerykańskich, 50 marynarzy włoskich oraz 200 ochotników Europejczyków.

W Szanghaju oczekiwane są dalsze posiłki francuskie i brytyjskie. Korespondent „Petit Parisien“ podaje, że prace nad ufortyfikowaniem dzielnicy międzynarodowej w Szanghaju **są już ukończone.** Zarówno koncesja międzynarodowa jak i koncesja francuska otoczone są **dwiema liniami i zasiekami z drutu kolczastego.**

Cała prasa francuska podkreśla bohaterskie stanowisko 90 zakonnic francuskich **Sióstr Franciszkanek, które odmówiły ewakuacji szpitala,** chociaż szpital ten narażony jest na bombardowanie artyleryjskie i **nadal pielęgnują rannych i chorych.**

Pocisk trafił okręt amerykański.

Szanghaj, 21. 8. (PAT) Amerykański okręt admiralski „Augusta“ trafiony został **przez pocisk, wystrzelony z**

(Ciąg dalszy na str. 2)

Rozważania.

(Ciąg dalszy).

szych, nie zapożyczając myśli politycznych od obcych, instynktownie odczuł, że ta nagonka na demokrację jest naprawdę wymysłem obcych. Dziś wiemy już, że ta nagonka na demokratyzm była niczym innym, jak tylko małpowaniem Włochów, Niemców czy też Moskali, właśnie tych narodów europejskich, które są dopiero na drodze do stania się narodem, ale w rzeczywistości jeszcze nim w zupełności nie są.

„Dziennik Bydgoski" nie potrzebował propagować jakiejś specjalnej idei narodowej, jakiegoś tam specjalnego nowoczesnego nacjonalizmu, wiedząc, że ideę narodową Polska ma już od całych wieków. Stąd też „Dziennik" nie rzucał żadnych światoburczych idei, nie używał nigdy „magii słów", nie oszałamiał nowością swych doktryn, jak i nie wierzył w magię słów innych, ale żądał czynów rzetelnych od tych, co się posługiwali i popisywali krasomóstwem politycznym.

Oprzeć się fali nowoczesnego nacjonalizmu „Kuriera Poznańskiego" czy też byłej „Gazety Warszawskiej" jak i oprzeć się syrenim głosom prometejskich sanacyjnych państwowców, to nie fraszka. Nie upaść na kolana przed mądrością polityczną Romana Dmowskiego i nie dostać zawrotu głowy od mocnych słów pułkowników i generałów legionowych, świadczy, że są jeszcze potężniejsze siły, które dają moc. A tymi siłami — to ukochanie Polski i polskości nie tylko w skali niby „polskiego" nowoczesnego nacjonalizmu lub też w skali niby „polskiej" legendy i „polskiego" mitu najnowszych czasów, ale to przede wszystkim ukochanie Polski i polskości w wiekowym oglądzie.

Założyciel „Dziennika Bydgoskiego" nie poszedł w naukę do obcych, lecz pozostał u siebie w Polsce, w starej Polsce, wiedząc, że Polska ma tyle doświadczeń politycznych oraz wiedząc, że na tle tych doświadczeń nabrała tyle mądrości politycznej, że zbyteczna jest jej wszelka szkoła rozmaitych elitarnych zespołów politycznych jak i nowoczesnych nacjonalizmów. Zawsze „Dziennik" odrzucał zasadę jakiegoś tam elitarnego „zespołu ludzi", który by chciał „przerobić ewolucję i zmianę psychiki polskiej". Nie jesteśmy dziś już osamotnieni w naszych sądach, akurat do tych samych wniosków dochodzi „Depesza".

Pisząc o „prawdziwej konsolidacji" pismo to wypowiada te same zasady, które „Dziennik" głosi już od roku 1926. Wprost za tragedię uważa „Depesza" tę mentalność, która chce zmiany psychiki polskiej. Tej zmiany dokonać chciał Świtalski, potem Czerwiński, następnie Jędrzejewicz. Chciał jej dokonać „Strzelec", potem Legion Młodych a może i Związek Nauczycielstwa Polskiego.

I ta mentalność znowu znalazła nowych obrońców. Już o narodzie nie było mowy na Zjeździe Legionistów, tylko o „zwartym ideowo i karnym zespole", co ma przerabiać naród. Mogła się ta mentalność podobać Sławkowi, lecz zapewne narodowi się ona nie podobała. Reakcja była natychmiastowa. „Depesza" zareagowała bardzo silnie.

„Dziennik Bydgoski" już dziś ostro reagować nie potrzebuje, bo zawsze głosił zasadę, by państwo miało rząd, a nie żeby rząd miał państwo.

Wołaliśmy o zmianę ordynacji wyborczej choć nie nawoływaliśmy do bojkotowania wyborów, i wołamy dziś o tę zmianę. Po mowie Marszałka Śmigłego-Rydza woła o tę samą zmianę także „Depesza", nie chcąc nic wiedzieć o zwartym zespole ludzi. Woła też „Depesza" o „sprawiedliwe prawo".

Zmiany stanu prawnego zawsze domagaliśmy się, a przed uchwałą nowej konstytucji protestowaliśmy przeciw jej uchwaleniu.

Żadne państwa nie stoją samą wolą posiadania idei, lecz państwa stoją prawem i umiłowaniem tego prawa. Ale prawo w naszym pojęciu, to nie ustawa (lex) lecz zasada słuszności (ius). Państwo nie stoi „karnym ideowo zespołem ludzi", lecz stoi urządzeniami prawnymi, które stwarzają warunki egzystencji narodu państwowego. Polacy mają mnóstwo idei, a tymczasem państwo, to nie idea, lecz to rzecz praktyczna.

Nawet konstytucji państwowej nie jest potrzebny dekalog ideowy, ten niech podsuwają konstytucji profesorowie prawa.

Zawsze „Dziennik" nawoływał, by w Polsce towarzyszyły słowom czyny. Ale jak mogą słowom towarzyszyć czyny, skoro te słowa bujają w obłokach a nawet nie próbują dotknąć rzeczywistości.

Dziś, to już nie wystarcza.

Dziś trzeba zastąpić ludzi, co się politycznie zgrali, nowymi. Mowa Marszałka Śmigłego-Rydza wygłoszona wobec Legionistów i dla Legionistów może mieć swój zbawienny skutek w odniesieniu do Legionistów, dla narodu jako całości jest ona bezpośrednio bezskuteczna. Naród polski już dawno oparty jest na prawdzie i ma otwarte oblicze.

W stosunku do narodu trzeba już dziś przemawiać nie tylko czynami i nie tylko zmianą praw, ale i zmianą ludzi. Inaczej nie wierzono by nawet zmianie praw.

„Naturalny porządek rzeczy — jak pisze Depesza — jest odwrócony".

Ci ludzie, co go odwrócili, nie przywrócą go. Oni wieczorem zapominają, co rano mówili i co wczoraj czynili.

„Depesza" potwierdza przeświadczenie „Dziennika", że w obozie pomajowym „jest nie tylko dużo nieszczerości, ale wprost fałszu i obłudy".

A więc inni dają nam słuszność.

Przemysław Mariański.

Pod Szanghajem rzucono do boju świeże oddziały

(Ciąg dalszy).

działa przeciwlotniczego. Jeden marynarz amerykański **został zabity, a 18 odniosło rany.** Dotychczas nie zdołano ustalić, czy pocisk ten pochodził ze strony chińskiej, czy też japońskiej.

Francja finansuje zbrojenia chińskie via czeska fabryka.

Paryż, 21. 8. (PAT) „Journal des Finances", omawiając układ, jaki zawarł ostatnio chiński minister skarbu dr Kung z czeskimi zakładami **„Skoda", które udzieliły Chinom kredytu towarowego w wysokości 10 milionów funtów szterlingów,** zaznacza, iż charakter tego układu **nie ulega wątpliwości,** jeśli się zważy, iż „Skoda" fabrykuje **przede wszystkim materiał wojenny.**

Pismo daje do zrozumienia, iż układ powyższy mógł dojść do skutku, ponieważ Chiny mogły **udzielić „Skodzie" kredytów, jako gwarancji za użyczony im kredyt, jakie otrzymały w wysokości 100 milionów franków od konsorcjum banków francuskich.**

Prasa londyńska o sytuacji w Szanghaju.

Londyn. Londyńska prasa poranna omawia sytuację w Szanghaju. Korespondent dyplomatyczny „Times'a" zaznacza, że sytuacja jest niezwykle naprężona. Nie jest rzeczą dziwną, że w kołach angielskich w Szanghaju panuje wielkie zaniepokojenie. Kapitały angielskie zaangażowane w Chinach są oceniane na 250 milionów funtów szterlingów. Poza tym Anglia udzieliła Chinom pożyczki w wysokości 50 milionów funtów. W samym Szanghaju wartość nieruchomości i przedsiębiorstw angielskich wynosi przeszło 180 milionów funtów. Większość nieruchomości angielskich znajduje się w północnej części koncesji międzynarodowej, która niezwykle ucierpiała z powodu bombardowania przez oddziały chińskie. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" podkreśla, że wiadomość jakoby wszyscy obywatele angielscy mieli być ewakuowani z Szanghaju jest nieścisłą. Podobne zarządzenie byłoby niezgodne z interesami angielskimi w Chinach i mogłoby zaszkodzić interesom angielskim na terytorium chińskim. Korespondent dyplomatyczny „Morning Post" stwierdza, że Wielka Brytania, Francja i Stany Zjednoczone podjęły wspólną akcję w Szanghaju. Włochy posiadają na Dalekim Wschodzie poważne interesy, lecz nie rozporządzają siłami zbrojnymi. Przewidziana jest wysyłka dalszych posiłków angielskich do Szanghaju. „Daily Express" wyraża się pesymistycznie o rozwoju sytuacji. Dziennik sądzi, że rząd angielski będzie musiał wysłać posiłki z Singapore, Indyj i Nowej Zelandii. Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald" nie wierzy w powodzenie akcji mediacyjnej.



Chińczycy nie dają się.
Posterunek chiński nad Żółtą Rzeką.

OZN ofiaruje współpracę

Polskiej Partii Socjalistycznej i Obozowi Narodowo-Radykalnemu.

Komentarze prasy do wywiadu, udzielonego przez szefa sztabu Ozonu.

Warszawa, 21. 8. (Tel. wł.) Wywiad z płk. Kowalewskim, szefem sztabu OZN, ogłoszony onegdaj przez radio, jest przez prasę stołeczną żywo komentowany. Wprawdzie główne organy PPS i Str. Narodowego jeszcze się nie wypowiedziały, ale uczyniły to inne pisma. Na ogół prasa uważa, że treść wywiadu świadczy o **zmianie ustosunkowania się OZN do niektórych stronnictw politycznych.** Słowa płk. Kowalewskiego o pokładach narodowych oraz o narodowym charakterze PPS, jak również zbagatelizowanie różnic w stopniu radykalizmu zrozumiane zostało jako **oferta pod adresem PPS i ONR** jak również jako zapowiedź odwrotu OZN od prawicy w kierunku radykalizmu.

Podkreśla to bardzo silnie **„Wieczór".** „We wszystkich wystąpieniach programowych OZN — pisze „Wieczór" — uderzał twardo akcentowany ton **umiarkowania. Dziś płk. Kowalewski przyznaje się pośrednio do „dalekо na lewo" idącego „radykalizmu"** i stwierdza, że „różnią nas tylko metody i stopnie tego radykalizmu".

Tego samego zdania jest „Goniec Warszawski", który podkreśla, że **„najczulej mówił płk. Kowalewski o PPS i o narodowych ugrupowaniach radykalnych.** Nie wspomniał o Str. Narodowym i Str. Ludowym".

Narodowo-radykalne „ABC" ocenia wystąpienie płk. Kowalewskiego negatywnie. „Wywiad płk. Kowalewskiego — mówi to pismo — jest bardzo znamienny. **Propozycje pod adresem PPS są zupełnie wyraźne.** Robi to takie wrażenie, jakby w OZN role były podzielone. Płk. Koc był specem od narodowej strony zjednoczenia, natomiast płk. Kowalewski próbował przeciągnąć socjalistów".

Socjalistyczny „Dziennik Ludowy" z zadowoleniem podkreśla dysharmonię między wywiadem płk. Kowalewskiego i koncepcjami „Młodej Polski".

Najwyraźniej zdradza swe niezadowolenie organ konserwatystów sanacyjnych, „Czas", który wręcz twierdzi, że OZN w koncepcji płk. Kowalewskiego nie może liczyć na powodzenie.

Kontroler lasów państwowych kradł.

Łuck, 21. 8. (Tel. wł.). Podczas lustracji tartaku państwowego w Zabłociu został aresztowany kontroler rachunkowy dyrekcji lasów państwowych w Łucku, **Stanisław Maziarz,** pod zarzutem dokonania malwersacji. Maziarz w czasie lustracji inkasował nieprawnie nadwyżki kasowe. Dotychczas stwierdzono, że w ten sposób **przywłaszczył sobie około 20.000 zł.**

Stan zdrowia Ojca św.

Rzym, 21. 8. (KAP.) Wbrew powtarzanym przez niektóre pisma pogłoskom, jakoby wskutek upałów i przemęczenia Ojciec św. czuł się nieco gorzej, stan zdrowia Najwyższego Pasterza jest coraz bardziej zadowalający i coraz większą wykazujący poprawę. Dowodem tego nie tylko fakt, że audiencje publiczne powtarzają się normalnie, trwając nieraz bardzo długo, przy czym Papież nigdy nie omija okazji wygłaszania dłuższych przemówień, ale także coraz dłuższe, po kilkaset metrów, przechadzki po ogrodach i parku willi w Castelgandolfo.

O świętą wojnę przeciw żydom.

Londyn, 21. 8. (PAT). „Daily Herald" donosi z Jerozolimy, że po całej Palestynie i bliskim Wschodzie szeroko kolportowana jest broszura, **nawołująca muzułmanów do „świętej wojny" z żydami i występująca przeciwko planowi podziału Palestyny.** Broszura ta zarzuca żydom, iż usiłowali oni wymordować mahometan i dowodzi, że „żydów, jako odwiecznych wrogów islamu, należy wytępić". Na usprawiedliwienie „świętej wojny" broszura obszernie cytuje koran. Została ona wydana przez biuro propagandy Arabów palestyńskich, którego siedziba jest w Kairze i które utrzymywane jest przez wielkiego Muftiego Jerozolimy. Administracja brytyjska w Palestynie **nakazała obecnie środki przeciwko tej propagandzie.**

Wycieczka dziennikarzy szwedzkich w Gdyni.

Do Gdyni przyjechała wycieczka dziennikarzy szwedzkich w liczbie 5 osób. W dniu wczorajszym dziennikarze szwedzcy zwiedzili port i miasto. Dziś wyjeżdżają do Gdańska, skąd po zwiedzeniu portu, udadzą się do Poznania. Wycieczkę dziennikarzy szwedzkich prowadzi radca MSZ. Łasiński.

Ryzyko wojenne.

Frachty z Gdyni do Chin i Japonii podrożały.

Gdynia, 21. 8. (PAT) Polska Agencja Morska, jako przedstawiciel linii Gdynia—Daleki Wschód, podała do wiadomości, że konferencja Daleko-Wschodnia **w związku z działaniami wojennymi na Dalekim Wschodzie** postanowiła podwyższyć z ważnością natychmiastową stawki frachtowe na wszelkie towary poza specjalnie wymienionymi, o 10 proc. Stawki obowiązują **do portów Hongkong, Szanghaj, Kobe, Osaka, Jokohama.** Jednocześnie zostało wstrzymane do odwołania przyjmowanie zgłoszeń na transporty ładunku do Szanghaju.

Na marginesie.

„Gazeta Polska“ bardzo rzadko zamieszcza artykuł z dziedziny polityki wewnętrznej. To też, gdy się odezwie, działa to jak kamień rzucony na powierzchnię małego stawu: Biegnące w dal koła rozchodzą się coraz dalej i coraz większy wywołują efekt.

Organ naszych pułkowników powiedział, że najpierw trzeba „co“, następnie „kto“ i na samym końcu „jak“. Najpierw się mówi: robimy OZON, następnie zwołujemy wolontariuszy (lub może... zaciągamy do szeregów) i na samym końcu będziemy im mówić jak mają działać.

Konserwatywny „Czas“ polemizując z tym stanowiskiem zapytuje się: „czy konsolidacja na podstawie wspólnej ideologii i wspólnych dążeń bez odpowiedzi na pytanie jak będą one realizowane nie grozi czasem powstaniem prędzej czy później poważnych rozdźwięków i nieporozumień, których się nie da usunąć żadnym kompromisem? A wobec tego, czy nie lepiej tych nieporozumień uniknąć przez niezwłoczne rozstrzygnięcie owego „jak“? Jeśli zaś to „jak rozstrzygnięte zostanie zaraz, no to sytuacja będzie jasna i powstanie już wyraźna linia podziału. Wydaje się, że byłoby to najkorzystniejsze, bo sztuczne nacieranie tej linii przez wymigiwanie się od odpowiedzi na najbardziej zasadnicze pytania, musi doprowadzić do smutnych rozczarowań“.

Jeszcze bardziej poważne wątpliwości ma prof. Rybarski, który pisze:

„Polsce potrzeba mocnych, wyraźnych idei politycznych, określonego programu gospodarczego, zdecydowanego stanowiska wobec żywiołów obcych, żyjących na naszym terenie. Nikt z nawołujących do konsolidacji nie przeskoczy przez sprawę ustroju społecznego, budżetu, etatyzmu, kontroli społeczeństwa nad publiczną gospodarką. Nie pominie się zagadnienia samorządu ani też co ważniejsza, nie ominie sprawy konstytucji, wprowadzonej w kwietniu 1935 r. A przede wszystkim zagadnienia żydowskiego nie załatwi się przez antysemickie frazesy, ani neutralność państwa w walce żywiołu z żydami; nie usunie się z powierzchni naszego życia politycznego faktu, że to zagadnienie stało się prawno-politycznym zagadnieniem.“

Można być wielkim przeciwnikiem konserwy i jeszcze większym prof. Rybarskiego, ale racji im nie przyznać jest czystą niemożliwością. Najpierw kto to pójdzie pod jakiś sztandar, jeśli ten jest otulony w pokrowiec i kto się później zgodzi z tym „jak“, o którym nikt go nie poinformował, ani na jego rodzaj nie przygotował?

Ale co to wszystko obchodzi naszych pułkowników? Oni są przyzwyczajeni do metod wojskowych. Zbiera się rekrutów na podstawie ustawy o obowiązku służby wojskowej, ćwiczy się ich i każe maszerować do miejscowości X, zająć pozycje w Y, uderzyć na wroga Z, względnie cofnąć się do V, bez jakiegokolwiek pytania o zgodę lub zapoznawania z planami, których powodzenie w tych wypadkach zależy od najściślejszego trzymania w tajemnicy.

Właśnie w ten sposób chce postępować pułkownik Koc. I jak tu się dziwić, że społeczeństwo, które tak mocno pragnie konsolidacji, które w gruncie rzeczy ogromnie się mało różni ideowo i które całe gotowe jest do najwyższych poświęceń dla dobra ukochanej i takim trudem wyzwolonej z wrażej przemocy Ojczyzny, tak mało okazuje zapału do wstępowania do OZONu i do kroczenia w nieznane.

Pan pułkownik Koc powinien wziąć pod uwagę, że nawet jazdy w nieznane organizowane przez Orbis nie cieszą się zbyt wielką frekwencją.

Zamach na naczelnika poczty w Bielsku.

Na ulicy w Bielsku zredukowany pocztylion Józef Gwizdała strzelił pięciokrotnie z rewolweru do przechodzącego naczelnika poczty Stefana Sordyla. Strzały chybiły i naczelnik Sordyl wyszedł bez szwanku. Za zbiegłym Gwizdałą zarządzono pościg i znaleziono go we wsi Rybarzowice obok cegielni, gdzie leżał w kałuży krwi. Przypuszczając, że zabił naczelnika, pocztylion popełnił samobójstwo.

Żydzi będą mieli swoje państwo.

Plan podziału Palestyny jest **wzorowany na Salomonowym wyroku,** który dwom sprzeczającym się kobietom zaproponował rozcięcie dziecka na dwie połowy. Jak wiemy, chytry ten podstęp ujawnił prawdziwą matkę, fałszywa bowiem zgodziła się chętnie na ten morderczy podział „przedmiotu sporu“. Otóż w wypadku Palestyny prawdziwą matką okazali się Arabowie, którzy protestują i będą protestowali przeciw rozcinaniu swej ojczyzny, a fałszywą żydzi, którzy mimo pozornych wstrętów przystali na plan angielski.

Zgoda żydowska zapadła na 20-tym kongresie organizacji sjonistycznej, jaki się odbył ostatnio w Zurychu i który zamknął czterdziestolecie tej organizacji. Był to okres domagania się własnej siedziby narodowej. Teraz przyjdzie **okres jej posiadania.**

Prasa światowa wyraża w dużym stopniu podziw dla decyzji sjonistów i rozpisuje się szeroko na temat odbytych dyskusyj, głosowania i formy rezolucji, która w sześciu punktach jest przeciwna podziałowi Palestyny, **lecz w dwóch ostatnich uprawomocnia egzekutywę do pertraktacji z Anglią właśnie na podstawie planu podziału.** Żydowskie „kepele“ pokazało w tym wypadku swe talenty dyplomatyczne. Również fakt opozycji 158 delegatów przeciw 300 miało zapewne również na celu **przekonanie opinii światowej o ciężkich bólach porodowych decyzji i o wielkiej żydowskiej krzywdzie.**

Dziwić się sjonistom nie należy. Zrobili akurat tak, jak musieli. Mus ten tkwi w nich samych, w ich ideologii, w ich 40-letniej walce i w ich niemocy fizycznej. Nie można przez blisko pół wieku bezkarnie dopominać się własnego państwa, aby po tym nie schwycić z radością choćby paru kilometrów kwadratowych. I nie można odrzucać daru, jeśli się nie ma rąk zbrojnych do wzięcia czegokolwiek siłą. Przecież gdyby żydzi plan angielski odrzucili, postawiliby się w sytuacji dziecka, które nie chce jednego cukierka, ponieważ mama mu nie dała dwóch. Ale nawet i taki bąk po krótkich grymasach dochodzi do przekonania, że **jeden cukierek jest o wiele lepszy od żadnego cukierka.**

Jest również jeszcze jedna ewentualność wyglądająca w chwili obecnej na czystą fantazję. Ale ponieważ żyjemy w czasach realizowania niesłychanie dziwnych planów, kto wie, czy żydzi, godząc się na propozycje Anglików, nie rozpatrują również i takiej możliwości:

Na przyznanym im kawałku Palestyny będą mieli prawa suwerenne. Będą mogli utrzymywać własne oddziały wojskowe i policyjne. Terenu wystarczy im przy odpowiednim wyzyskaniu

> **do osiedlenia jakichś 2 milionów ludzi. Będą to i mogą być prawie w 100 proc. ludzie młodzi. Duża z nich część będzie miała za sobą odsłużoną służbę wojskową w różnych państwach. Jakże więc łatwo będzie można uformować z nich armię do zawojowania reszty Palestyny(!!!).**

Arabowie są biedni i bezbronni. Żydzi mają dość pieniędzy na zakup najlepszych i najskuteczniejszych rodzajów broni. Mają za sobą tzw. prasę światową, która potrafi udowodnić, że „królik zaczął pierwszy“. Wprawdzie Anglicy sprawują nadzór nad Palestyną i bronią oficjalnie Arabów, ale ich sytuacja wobec żydowskich pupilów byłaby dość trudna. Może taka żydowsko-arabska wojna nie byłaby taką wielką i nie przyniosłaby zaraz dużych rezultatów, ale **sam fakt wybuchu jakichś zamieszek, pozwoliłby żydom bez wątpienia na zrewidowanie obecnego planu i wytargowanie nowych kawałków ziemi.**

Komu się taka ewentualność wydaje zbyt nieprawdopodobna, ten niech pamięta, że żydzi zawsze wchodzą wszędzie **„klein und mild“,** aby bardzo prędko zostać **„gross und wild“.** Ponadto mają za sobą swą historię. Dziś będą przecież powtarzali powrót z egipskiej niewoli. Wówczas dobyli miecza z pochew i zawojowali nim całą Judeę. Dziś już ich tego uczy Żabotyński. Jutro może im się zechcieć wprowadzić jego i biblijne nauki w czyn.

Taka wojna żydowsko-arabska byłaby dla świata pierwszorzędnym widowiskiem i **ucztą duchową dla wszystkich militarystów.** Przecież żydzi są fundamentem wszystkich pacyfizmów. I tacy pacyfiści staną przed ewentualnością zwrócenia się do tej broni, którą tak pogardzali, jako do najlepszego środka umocnienia angielskiego daru i ewentualnego jego poszerzenia. Ale nie będzie to chyba oznaczało, że żydzi przestaną finansowania wszystkich pacyfistycznych międzynarodówek. **Gojów lepiej się strzeże w czasie pokoju niż w czasie wojny.**

Dla Polski fakt powstania niepodległego państwa żydowskiego będzie miał niezmiernie doniosłe skutki wewnętrzno-polityczne, na które już raz wskazywaliśmy, przy omawianiu projektu angielskiego, gdy został on podany do publicznej wiadomości. Trzeba pamiętać, że żydzi polscy grają pierwsze skrzypce tak wśród starej jak wśród nowej organizacji. Prezydentem pierwszej jest **pochodzący z Pińska dr. Weizman,** drugiej o ile nas pamięć nie myli **ukraiński żyd Żabotyński.** Ponadto 40 proc. żydów palestyńskich, to wychodźcy z Polski. Procent ten może się jeszcze powiększyć, nigdy zmniejszyć.

Teraz weźmy pod uwagę, że żydzi nasi są najmniej zasymilowanymi żydami na świecie. Nie mówią przecież naszym językiem, choć wszędzie indziej używają języka państwa, którego są obywatelami. Ponadto są specjalnie nienawistnie do Polski usposobieni i odwrotnie nienawiść do nich mimo całej polskiej miękkości, zaczyna wzrastać coraz silniej. I gdy teraz dosumujemy do tego fakt, że każda rodzina polskich żydów będzie miała w niedalekiej przyszłości przynajmniej jednego członka obywatela, wolnego państwa palestyńskiego, jasnym jest jak na dłoni, że **stosunek żydów do Polski i nasz do nich ulegnie jeszcze większemu zaostrzeniu na tle zwiększenia obcości i wrogości żydowskiego elementu.**

Fakt, że żydzi wszędzie na świecie staną się bardziej obcy swym środowiskom, będzie ceną, jaką żydzi zapłacą za palestyńską niepodległość. Są dziś państwa, które dopuszczają jak np. Anglia, żydów do wysokich stanowisk państwowych. Wątpić będzie trzeba, czy w przyszłości najwięksi filosemici odważą się na podobne eksperymenty **z duchowymi braćmi niepodległych żydów palestyńskich,** a więc faktycznych, mimo obywatelstwa, cudzoziemców.

Z punktu widzenia naszych interesów i rozwoju ruchu antysemickiego **należy powitać powstanie państwa żydowskiego z radością.** Będziemy mogli wypchnąć trochę więcej żydów do Palestyny, niż to się dzieje dotychczas. Ale najważniejsze jest to, że nareszcie największe z pośród nas cymbały zrozumią, że **„Polak wyznania mojżeszowego“ jest najzupełniejszym idiotyzmem, i że żyd jest w Polsce cudzoziemcem i musi być traktowany pod każdym względem tylko jako cudzoziemiec.**

St. Strąbski.

Ząb za ząb... Oko za oko...

„Przyjaźń“ niemiecko-polska w świetle faktów.

Zamieszkały **w Straszewie (powiat sztumski)** członek mniejszości polskiej **Władysław Pomerski** zakupił posiadłość rolną wielkości 1.742 ha w Tychnowach, pow. kwidzyński. Akt kupna podpisany został 27 kwietnia br., jednakże obecnie landrat w Kwidzynie, powołując się na ustawę o obrocie roli z 26. I. 37, **odmówił przewłaszczenia gruntu.**

* * *

Do Purdy w pow. olsztyńskim przybył **biskup warmiński Kaller.** Ludność polska, pragnąc uczcić przyjazd księdza biskupa, ustawiła bramę triumfalną z napisem „Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie“. Na dwie godziny przed przybyciem księdza biskupa **miejscowy żandarm oraz mistrz drogowy** z Olsztyna wraz z dwoma zawezwanymi robotnikami **zdjęli napis polski!** W poprzednich latach napisy polskie nie były usuwane.

* * *

Do landratury w Bytowie zwróciła się **Łucja Wirkus** z Sonnenwalde z prośbą o wystawienie paszportu. Landrat **odmówił wystawienia paszportu,** nie podając powodów odmowy.

* * *

Landrat w Niemodlinie (na Śląsku Opolskim) cofnął nominację Józefa Dreschera z Piechowic na radnego gminy. Odnośny paragraf nowej ustawy o gminach, na który powołuje się landrat niemodliński, przewiduje m. in., że tylko te osoby mogą piastować urząd radnego gminy, które są **narodowo pewne** (national zuverlässig). Drescher posyła syna swego do gimnazjum polskiego w Bytomiu...

* * *

W r. 1935 rolnik Jan Pietrowski z Kotliszowic (powiat gliwicki) stawił wniosek o udzielenie zapomogi z tytułu licznego rodzeństwa. Obecnie, tj. w r. 1937, otrzymał od burmistrza Kotliszowic zawiadomienie, że **wniosek został bez podania powodów odrzucony.**

* * *

A w Polsce?

Z kraju.

W poniedziałek proces Fleischerowej. W najbliższy poniedziałek przed Sądem Okręgowym w Krakowie rozpocznie się proces Fleischerowej i towarzyszy. Na rozprawie zeznawać będzie około 70 świadków oskarżenia. Sam akt oskarżenia liczy 95 stron pisma maszynowego a nadto 7 stron wykazu osób podlegających wezwaniu na rozprawę oraz wykazu dowodów rzeczowych.

Tramwaje znikną z rynku krakowskiego i z śródmieścia. W najbliższym czasie zarząd m. Krakowa przystępuje do dalszego etapu prac, mających na celu usunięcie linii tramwajowych ze śródmieścia, a w szczególności uwolnienia rynku od sieci połączeń tramwajowych. Po wybudowaniu nii tramwajowych z śródmieścia, a w nr 1 będzie usunięta ze śródmieścia.

Badacze pisma św. obradują. W Podlesiu pod Olkuszem obradowało około 300 „badaczy pisma świętego" z Kieleckiego, Krakowskiego i Śląskiego. Po odprawieniu obrzędów, odbył się w rzece Stole chrzest kilkunastu osób.

Szkodliwe sekciarstwo. W Łodzi władze administracyjne przeprowadziły rewizję w lokalu sekty badaczy pisma św. W wyniku rewizji skonfiskowano około 300.000 książek, broszur i druków.

W Polsce bawi obecnie wycieczka holenderska „Pulman Clubu" z Hagi, na której czele stoi baron van Amerongen. Wycieczka, której pobyt w naszym kraju zorganizował „Orbis", zwiedza Chorzów, Kraków, Wieliczkę, Ojców, Krynicę, Pieniny i Zakopane.

Strefa nadgraniczna zostaje oznaczoną. W powiecie częstochowskim z polecenia starostwa postawiono na odcinku Bolesławiec — Rudniki betonowe słupy orientacyjne z napisami „Strefa nadgraniczna".

Nowa fabryka w Żółkwi. Na terenach dawnej elektrowni w Żółkwi zostaje uruchomiona duża rafineria olejów jadalnych.

Najadł się jabłek i umarł. W Rudnie koło Chodorowa niejaki Mikołaj Paszko przed udaniem się na spoczynek zjadł dwa garnce jabłek. Położył się zupełnie zdrów spać, rano domownicy zauważyli, że Paszko nie żyje. To masowe spożycie jabłek spowodowało śmierć.

Siedemdziesięcioletnia morderczyni. We wsi Horoszki w pow. Biała Podlaska został zamordowany Roman Maksymiuk. Aresztowano żonę zamordowanego, jej kochanka oraz 70-letnią matkę żony — Paulinę Lewczuk, którzy zadusili Maksymiuka i wrzucili do studni, celem upozorowania zbrodni. Największy udział w tej zbrodni brała 70-letnia staruszka.

Amerykańskie „bujdy".

Warszawski korespondent „Chicago Tribune", Donald Day, pisze w związku z ostatnią wizytą księcia Kentu, brata króla angielskiego, w Łańcucie:

„Kiedy arystokracja polska coraz bardziej ubożeje, ruch **monarchistyczny nabiera w Polsce większego ożywienia.** Rząd jednak tłumi ten ruch, ogólnie niepopularny i odmówił ostatnio monarchistom pozwolenia na zarejestrowanie ich organizacji w ministerium spraw wewnętrznych.

Wizyta pary brytyjskiej przemilczana została (!?) przez warszawskich korespondentów prasy angielskiej, ponieważ tak książę jak i księżna życzyli sobie nadać tej wizycie **charakter prywatny".**

O właścicielu Łańcuta w Małopolsce opowiada amerykański „bujdziarz" co następuje:

Alfred hr. Potocki jest jednym z najsłynniejszych graczy w pokera. Miał on ostatnio **przegrać 400.000 dolarów,** które wygrał od niego Węgier, hr. Semari.

Donald Day pomylił się na pewno o jedno zero.

„Wyższość" bolszewickiej kultury.

Moskwa. Tak zwany burżuazyjny czytelnik sowieckich wydawnictw, przeznaczonych na zagraniczną propagandę, bardzo często dowiaduje się o rzekomej ogromnej wyższości kultury bolszewickiej nad kulturą zachodnią — „burżuazyjną".

Tymczasem na podstawie gazet sowieckich dochodzi się do wniosków zgoła innych.

Np. w „Izwiestiach" czytamy: „Rozumiemy, że naszym profesorom brak kultury, ale jak można uczyć i jak to się dzieje, że profesorowie nie umieją napisać listu bez błędów ortograficznych.

Albo w „Prawdzie" znajdujemy takie oto świadectwo „wyższości" kultury bolszewickiej nad zachodnio-europejską: „Możnaby wyliczyć dużo anegdotycznych przykładów kompletnej ignorancji profesorów. Albo czyż może być coś bardziej uderzającego? W Czelabińsku na kursie profesorów, na 62 profesorów — 46 wykazało się wykształceniem poniżej szkoły powszechnej. Osoby odrzucane z powodu swojej krańcowej ignorancji i niewiedzy znajdują zawsze posady profesorskie".

Jak z tego widać „proletariacka" kultura w Rosji bolszewickiej kwitnie nadzwyczajnie.

Starożytną ozdobę słowianek

znaleziono w Biskupinie.

Gąsawa, 21. 8. Przy rozkopywaniu domostw z wieku 12-go po Chr. na polu **Jana Bembenka** przy drodze do **Biskupina** znaleziono **dwa kabłączki ze srebra i z brązu.** Kabłączki zrobione z drutu brązowego lub srebrnego, w kształcie otwartych pierścieni z końcem zwiniętym w uszko, były narodową ozdobą słowianek w wieku 10—12 po Chr. Noszono je na głowie przy skroni.

Z Polski znamy dotąd około 1000 kabłączków. Na Pomorzu wyrabiano również pięknie zdobione kabłączki z blachy srebrnej. W r. 1935 odkrył **mgr Jacek Delekta,** kustosz działu przedhistorycznego muzeum w Toruniu, **w powiecie kartuzkim** grób młodej niewiasty z kabłączkami skroniowymi po obu stronach głowy, z chustą na głowie, z warkoczem spiętym klamrą bursztynową oraz z naszyjnikiem z drutu brązowego i z naszyjnikiem z paciorków na szyi. Kabłączki skroniowe znajdują się przeważnie w grobach, a czasem w skarbach srebrnych z wieku dziesiątego do trzynastego po Chr.

Ze świata.

— To już było podczas wojny.. Na tegorocznych niemieckich targach w Królewcu wielkie zainteresowanie wzbudził pokaz sztucznie wyprodukowanego chleba, wynalazku profesorów politechniki gdańskiej Herbasta i Rühlmanna. Chleb ten wyprodukowany został z mąki z drzewa i z mielonych trocin, zmieszanych z normalną mąką. Podobną mieszankę zalecają Niemcy również jako paszę dla bydła.

— Jeszcze jedna loża masońska w Niemczech skasowana. Na mocy ustawy o ochronie narodu i państwa skonfiskowano majątek loży masońskiej „Jutrzenki" we Frankfurcie nad Menem.

— Nowa pożyczka w Niemczech — naturalnie na dalsze zbrojenia. W Niemczech rozpisano pożyczkę państwową w wysokości 700 miln. marek na 4½ proc. na 15 lat. Jest to trzecia z rzędu pożyczka w roku bieżącym. Ostatnia w wysokości 800 miln. została rozpisana w maju. Od r. 1935 subskrybowano ogółem 6,5 miliardów marek pożyczek państwowych.

— Na wybrzeżu szleswig-holsztyńskim zakończyły się wielkie manewry niemieckiej artylerii przeciwlotniczej. Były to największe manewry, jakie kiedykolwiek odbywały się. W manewrach brał również udział szereg samolotów, markujących natarcie lotnicze. W Kilonii odbył się przemarsz oddziałów, które brały udział w manewrach przed generałem lotnictwa Zanderem.

— Międzynarodowy kongres dziennikarzy. Zarząd międzynarodowej federacji dziennikarskiej postanowił odbyć swe następne plenarne posiedzenie w Wiedniu. Zjazd odbędzie się w początkach października.

— Liczbę ochotników-Polaków w armii czerwonej w Hiszpanii podają dzienniki zagraniczne. Ma ona wynosić około 4000 (z żydami?). Ochotnicy zwerbowani zostali we Francji. Po stronie generała Franco nie ma ochotników polskich. Dziwna rzecz.

— Polacy komisarzami politycznymi w czerwonej Hiszpanii. Funkcje komisarzy politycznych w czerwonej Hiszpanii pełnią: Władysław Stopczyk (w bazie brygad międzynarodowych), Matuszczak Stanisław (brygada im. J. Dąbrowskiego), Władysław Simon (baon im. J. Dąbrowskiego), Bolesław Maślanka (oddział im. A. Mickiewicza), Józef Ziółkowski (V kompania brygady im. J. Dąbrowskiego).

Zbrojne napady na składy stacyjne w Sowietach.

Donoszą z Taszkientu: W ciągu ub. miesiąca na kolei turkiestańsko-syberyjskiej (Tursib) miało miejsce **14 napadów zbrojnych band na składy stacyjne,** kasy a nawet na całe pociągi, podczas zatrzymywania się ich na bardziej odludnych stacjach.

Jacek Brzezina.

TOWARZYSZ NR. 105

POWIEŚĆ

80)

(Ciąg dalszy).

Szczególnie jeden byłby niezawodny, daleko pewniejszy od planu, jaki miał wykonać obecnie, lecz... Cood z dwóch powodów nie chciał go wykorzystać. Nie chciał się załamać, a to niewątpliwie musiałoby w takim wypadku nastąpić, oraz nie chciał odstąpić od wytkniętej już dawno linii działania — nie chciał okazać się miękkim w stosunku do siebie samego i innych... Właśnie dlatego szedł dzisiaj właściwie na stracenie, by — jeżeli plan się nie uda — po prostu przestać egzystować. Znaleźć spokój, którego od pewnego czasu poczynało mu brakować, znaleźć ucieczkę przed samym sobą, przed swoimi uczuciami.

Szedł rzeczywiście może na najryzykowniejszą w życiu grę. Szanse miał bardzo małe. Tym bardziej ryzykował, że przecież Freddie był właściwie w mniejszym niebezpieczeństwie życia, niż on. Jednak właśnie dlatego zdecydował się na tę grę. Wściekłość na dwulicową grę centrali londyńskiej połączyła się z uczuciem: „Ja im pokażę!".

Ryszard Cood szedł pokazać władzom „Secret Service'u", czym jest w istocie. Odpłacić im za nieufność w stosunku do jego osoby.

Jakiś przechodzący mimo niego lokaj ukłonił mu się. Odpowiedział mu lekkim dotknięciem dłoni do czapki. Wszedł na jasno oświetlone schody ambasady. Przeszedł wzdłuż długiego szeregu lokai, koło garderoby obwieszonej futrami i płaszczami, i, energicznie gniotąc butami miękkie włosie wspaniałego dywanu, stanął u podnóża amfiteatralnych schodów prowadzących na piętro.

W górze przez otwarte drzwi widział przewijających się ludzi. Dochodził do niego głośny gwar rozmów, śmiech kobiet i brzęk szpad.

Skinął na jednego z lokai.

— Słuchajcie, towarzyszu — rzekł naśladując grubawy głos Borysowa. — Mam pilny interes do towarzysza Einhorna, powiedzcie mu, że czekam tutaj na niego...

Lokaj skłonił się i ruszył schodami do góry. Cood oparł się o balustradę i znudzonym jak gdyby wzrokiem wodził po całym hallu. Gdzieś w górze nad iskrzącymi się żyrandolami wisiał ozdobny sufit, wokoło leżały dywany, snuły się ciche postacie służby, przechodzili zapóźnieni goście. Z góry dobiegały skoczne tony jakiegoś amerykańskiego fox-trotta.

„Ambasada sowiecka" — myślał z ironią — światowej miary dyplomacja, co najmniej jak na jakimś przyjęciu w dawnej cesarskiej Rosji... I gdzież tutaj miejsce na demokrację, rewolucję, socjalizm? Gdzie jest Marks, Lenin..." — Nie chciał myśleć o tym, co miało nastąpić, wszystko wisiało na tak cienkich włoskach, że doprawdy szaleńcem lub wariatem trzeba by być, by wierzyć w powodzenie akcji. Cood jednak liczył na wyjątkowe okoliczności. Aby tylko sir Hudson nie zawiódł i w czas nabił Einhornowi głowę różnymi niedomówieniami.

„Co tam Joan porabia?". Nie wie nic o jego eskapadzie i niebezpieczeństwie, na jakie jest w tej chwili narażony.

Na schodach u góry ukazała się lekko zgarbiona postać Einhorna. W eleganckim fraku zdawał się być jeszcze bardziej ponury i ironiczny niż kiedy indziej. Schodził wolno, jak gdyby namyślając się nad czymś.

Cood pomacał tkwiące w kieszeni rewolwery i granaty ręczne. Bał się, żeby ich nie zauważono, gdyż odstawały dosyć rażąco, jednak postanowił w razie czego drogo sprzedać swoje życie. Wszystko zależało obecnie od tego, w jakim nastroju jest Einhorn i czy sir Hudson zdążył już z nim rozmawiać.

Cood miał szczęście. Einhorn, schodząc z wysokich schodów, na każdym prawie stopniu przystawał zastanawiając się nad odbytą przed paroma minutami rozmową. Nie dawały mu spokoju słowa posła angielskiego. W zasadzie poseł nic tajemniczego nie powiedział, jednak czemu interesowała go osoba Downinga? Czemu postanowił go za wszelką cenę odnaleźć? Czemu właśnie z nim, Einhornem, o tym mówił? Czyżby Downing był jednak ważną osobą wywiadu angielskiego? Czyżby pewna misja, o której dość niejasno wspomniał Hudson, tyczyła się jego, a co byłoby najgorsze — towarzysza nr 103? Czyżby Downing miał coś z tym do czynienia?

— Czego chcesz? — spytał stając przed Borysowem i oglądając w zamyśleniu starannie wymanikurowane paznokcie.

Szofer przysunął się bliżej do Einhorna i szepnął.

— Downing chce z wami, towarzyszu, rozmawiać. Bardzo mu pilno, wysłał mnie po was.

Einhorn, nie podnosząc oczu ze swoich paznokci, zmarszczył brwi. Nie wiedział, jak blisko śmierci był w tej chwili...

— Chce ze mną rozmawiać... — rzekł półgłosem, spoglądając tym razem na Borysowa. Szofer stał w niezbyt służbistej, leniwej pozie, oparty jedną ręką o poręcz schronów. Einhorn skrzywił się na widok białego bandaża, zasłaniającego prawie całą twarz. — Moglibyście się jakoś mniej obwiązać. Ludzie jeszcze nie wiem co pomyślą. Trzeba było przysłać mi tę wiadomość przez lokaja, a samemu nie pokazywać się tutaj. Wiecie chyba, towarzyszu, że o napadzie wie już dużo osób!

Borysow wzruszył ramionami.

— Wolałem sam przyjść powiedzieć.

Einhorn machnął ręką.

— Chodźmy! Zobaczymy, czego on tam chce!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dziury w całym - na Zachodzie

W Amsterdamie też sprzedają sznurowadła na ulicy. Kraj, w którym mundury są niemodne.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego".)

Amsterdam, w sierpniu.

Amsterdam to jest bogate miasto. No, zresztą **cała Holandia to bogaty kraj.** Sporo zamorskich kolonij pracuje na 6 milionów ludzi. I kapitał raz zdobyty procentuje. Tym bardziej, że Holendrzy nie są głupi, aby pieniądze marnować na jakieś wojny i zbrojenia.

Bogactwo, a raczej **solidny dostatek** widać na każdym kroku. Widać to przede wszystkim po materiale, z którego to wszystko jest robione. Zawsze najlepszy, najdroższy surowiec. Podejdź do byle domu na którejkolwiek ulicy Amsterdamu, a stwierdzisz — jeśli się na tym znasz — że drzwi są zrobione z drzewa cedrowego albo palisandru.

Holendrzy kochają się w luksusie! Nie, tylko trafnie kalkulują, że **najdroższy materiał jest przeważnie i najtrwalszy.** To mądry naród: żyje z ołówkiem w ręce, liczy, kombinuje i oszczędności składa w bankach. A banki uruchamiają te kapitały na całym świecie. Tu

pieniądze też pracują,

a nie leżą w pończochach i safesach bankowych.

Amsterdam leży na wodzie. Pokreślony jest kanałami może bardziej jeszcze, niż Wenecja. Tylko, że **w Amsterdamie nikt kanałów nie celebruje,** ani nie owija ich w bawełnę poezji. Dopóki kanał jest konieczny, dopóki można go w ten czy inny sposób wyzyskać — dobrze. Ale gdy przywykłych do czystości Holendrów zaczyna razić brudna woda, gdy w nosy zanadto uderza niemiły zapach gnijącej wody — nie szanują w tych kanałach historycznych zabytków. Raz, dwa — parę milionów guldenów i tędy, gdzie przed rokiem jeszcze jeździły barki, dziś mkną, a właściwie nie mkną tylko się wloką z szybkością 25 km na godzinę, — samochody. Kanały się po prostu zasklepia i na ich miejscu powstają piękne, klinkierem wybite ulice. **Klinkier** jest tu zresztą w ogóle najpopularniejszym materiałem budowlanym. Nawet beton go nie przygasi, bo na tym mokrym gruncie wszystko musi być lekkie.

Nie ma drapaczy chmur w Amsterdamie, bo to nie na gust i flegmę holenderską. Domy rzadko wychodzą ponad czwarte piętro. Nie wiele wyrastają ponad swe pierwowzory ze wsi miasteczek holenderskich.

Holandia to bogaty kraj. Tak, to nawet wątpliwości nie ulega. Ale warto się temu bogactwu bliżej przyjrzeć.

Kto tu jest bogaty?

Oczywiście, są bogaci kupcy, importerzy i eksporterzy, maklerzy i inni kombinatorzy, są bogaci przemysłowcy i bankierzy. Tych bogatych ludzi jest dużo, stosunkowo więcej niż gdzie indziej. Bogaci też są — chłopi, którym poczciwe holenderskie krowy obficie dają mleko i guldeny.

Chłopi wzbogacili się najbardziej w czasie wojny światowej,

gdy przemyt masła i mleka do głodnych Niemiec dawał im fortunę. Dziś robią sery, a krowy, pasione świeżą trawą „poliderów", czyli świeżo wyrwanych morzu łąk, ciągle przysparzają im dobrobytu.

To są bogaci ludzie. Ale odwiedźcie Vobudam — dużą wieś rybacką, której mieszkańcy chodzą jeszcze w swoich sabotach i szerokich, zabawnych spodniach. Ci rybacy nie są wcale bogatsi od naszych Kaszubów, przy czym szanujący się Kaszuba nie brałby dziesięciu groszy od turysty za sfotografowanie się z nim, a Holender bierze i to bardzo chętnie.

A Amsterdam? Zejdźmy z luksusowego Damraku, wzdłuż którego przystanęły reprezentacyjne hotele o marce międzynarodowej. Równoległa wąska ulica handlowa pełna jest w sobotni wieczór. Sklepy są otwarte, choć to już 10 wieczór. Ale tłum nie odwiedza sklepów. Ten szary tłum holenderskiej ulicy ogląda naprawdę ładne wystawy wielkich domów towarowych i martwi się, że **nie ma za co kupić pary butów czy płaszcza gumowego za 6 złotych** (tak, te rzeczy są tu tanie, jak również meble, maszyny do pisania i rowery, ale jedzenie i w ogóle życie! — Polak tu nie ma co szukać ze złotymi, strasznie drogo). Tłum uliczny przepływa, wstępuje najwyżej do automatu po kanapkę czy ciastko, albo po zakupy do „Hemy" — domu jednolitych cen i równie jednolitej... tandety. I wydaje mi się, że szary człowiek ulicy warszawskiej nie jest wcale biedniejszy niż ten sam szary człowiek z Amsterdamu.

Bo czy wiecie na przykład, że Amsterdam, to najbogatsze miasto świata, ma dzisiaj

na 800 tysięcy mieszkańców 80 tysięcy bezrobotnych!

W zimie było ich jeszcze więcej! Bezrobotny z żoną otrzymuje tygodniowo 12.50 guldenów zasiłku, na każde dziecko jeszcze po 1.25 guldena. W Polsce byłby to niemal majątek (gulden = mniej więcej trzem złotym), ale tu?



Cykliści w Amsterdamie
stanowią ośrodek ruchu ulicznego Jeżdżą pojedynczo i parami, ciągną z sobą wózki i wożą niemowlęta.

— Wyżyć z tego nie można, bo mieszkanie kosztuje pięć guldenów tygodniowo — opowiada mi jeden z takich bezrobotnych, który teraz jako obrotniejszy zajmuje się przewodnictwem. Ten zajmuje się przewodnictwem, a inni?

Inni robią to samo co w Polsce. A że nie spodziewałem się tego, więc bodaj że większe wrażenie niż szlifiernia diamentów, zrobił na mnie jakiś **młody człowiek, który mi naprzeciw głównej poczty amsterdamskiej, zaofiarował... sznurowadła na sprzedaż.** Inni grają na skrzypcach, śpiewają i kładą na trotuarze kapelusze, do którego bardzo wolno sypią się miedziaki. Jakiś wyjątkowo uzdolniony artysta jednocześnie gra na harmonii i całkiem dobrze nawet śpiewa. Zebrał się koło niego spory tłum. Właśnie szedł policjant, uśmiechnął się pod nosem i **przeszedł na drugą stronę ulicy.**

— Niech sobie biedak zarobi, niech się ludzie trochę ucieszą muzyką na ulicy — widocznie tak pomyślał sobie. Ten policjant mi się podobał, mimo, że nie miał sprężystej postawy, mimo że pistolet i szabla dyndały mu zabawnie, zawieszone na haczykach.

Policji zresztą prawie

nie widać na ulicach jak w ogóle ludzi umundurowanych.

Spotkanych żołnierzy mógłbym policzyć na palcach jednej ręki. Żadna organizacja nie ma własnych mundurów. Każdy chodzi ubrany jak chce. Młodzież szkolna nawet czapek jednakowych nie nosi, a co dopiero mówić o jakichś mundurkach i... jędrzejewiczowskich numerkach. U nas są numerki i analfabeci, a tu nie było Jędrzejewiczów i analfabetów nie ma nawet na pokaz.

Są za to **żydzi.** Na ulicach ich wprawdzie nie widać, ale za to gęsto obsiedli szlifiernie diamentów. Już to oni wiedzą, gdzie najlepszy interes. Bo

w szlifierniach diamentów kryzysu nie ma

— tak mi przynajmniej mówi uprzejma urzędniczka, pokazując kolekcję kilku tysięcy brylantów: białych z Południowej Afryki, czarnych i kolorowych z Brazylii. Jakże zresztą ma być kryzys, jeśli właśnie obok mnie jakaś angielska turystka targuje drobiazg pamiątkowy za... 500 funtów!

Ładnych kobiet nie widać. Zdaje się, że księżna Juliana, która się teraz publicznie nie pokazuje ze względu na chwalebne i błogosławione skutki **Krynicy,** mogłaby z powodzeniem zostać — „miss Holandią". Słusznie więc skręcono kark „wesołej lwowskiej fali" za to, że sobie dworowała z jej wdzięków!

Ulica amsterdamska o 10-tej jeszcze ruchliwa jak u nas Gdańska w południe niedzielne, o jedenastej przycicha, a **o pierwszej — godzina policyjna** i wszystko idzie spać.

Nie ma co, solidny naród ci Holendrzy. Pracują, oszczędzają, nie rozbijają się po nocach, wcześnie chodzą spać, chodzą do kościołów, nie denerwują się i nigdy się nie śpieszą, nie prowadzą wojen ani nie rujnują się na zbrojenia, nie wydają pieniędzy na etatyzację, a jedynie na wydzieranie coraz to nowych żyznych obszarów morzu, nie urządzają parad, galówek, polowań reprezentacyjnych, żyją z ołówkiem w ręku, skromnie, nawet ministrowie jeżdżą na rowerach a nie w Cadillacach i — mimo to wszystko mają setki tysięcy bezrobotnych.

Co więc trzeba robić, aby nie mieć bezrobotnych? My postępujemy akurat odwrotnie niż Holendrzy i też mamy bezrobotnych ponad stan i zapotrzebowanie.

A więc?

Jest chyba

jakaś rysa w naszym dzisiejszym świecie i jego ustroju.

Ta rysa ciągle się pogłębia i grozi pęknięciem. Pęknięciem prędzej może tu, na zachodzie Europy, niż u nas, gdzie do prawdziwego kryzysu musimy dopiero dojrzeć.

Holandia, w której dobrobyt doszedł bardzo wysoko, jest przestrogą. Przestrogą, wskazującą na to, że bez względu na to czy mamy coś czy nic nie mamy, nie umiemy gospodarzyć.

Na zakończenie: czy wiecie, jakie gazety najczęściej sprzedają na ulicach Amsterdamu?

Socjalistyczne!

I jaka prasa najskuteczniej walczy tu z czerwoną ofensywą?

Katolicka, bo **katolicyzm jest w Holandii w ogóle coraz silniejszy.**

Henryk Kuminek.

Owoce zbliżenia polsko-niemieckiego.





Czy sie należy czy sie nie należy — jakosik garną sie dziś do młodzieży; a garną sie tyż hurmem i do kmiotka.

Skąd ta ochotka? Skąd do młodzieży serdeczne konkury? Czemu wsiom złote obiecują góry? Czemu zaś ciebie, o jenteligencie, ma sie dzieś w pięcie?

Bym to ja robił wielgą propagande — tobym se wybrał wykształconą bande, i z nij porobił majstrów, kierowników, sprawy sterników.

Możno metoda ta już przestarzała, wżdy setny owoc zawdy wydawała; chto sobie sztab wyszkolił znamienicie, miał moc w swyj świecie. La królów wodze, książęta i hrabie, takoż ministry pracowały w sztabie; oni zaś niższe siarże pouczali, no i tak dalij.

To samo jeszcze trwa w żołmirskim stanie: pułkownik, major, a po kapitanie porucznik, potem sirżanty, kaprale ćwiczone stale.

Co o żołmirskim szkoleniu powiecie?

Że siarży słucha młodzież, no i kmiecie, chtóre z rekruta wyćwiczyć zamierza siarża w żołmierza. To zamierzenie uda sie jak cacko: rekrut za miesiąc maszyruje chwacko, zasalutuje tyż przełożonemu plutonowemu.

Żeby zbyć krótko. — Jak przydą maniebry, rade sirżanty (wpirw zwane: felebry), że wyuczona fajnie kompanija gracko się zwija. Przeto jak przydzie zaś do dyfilady, jak pan kapitan wydobędzie szpady — to kompanijka wali równiusieńka, jaż ziemia stęka. Takie żołmirze sam jenyrał Thommée pochwali, iż są swyj rzeczy świadome, iż marsz, strzylanie, warta, descyplina — im nie nowina.

A tera wrócim zaś do poletyki: Patrzia, czy bedą te samé wyniki tych, co to gwałtem pakują w ozony tłum niekształcony?

Zdarzy sie, że dzieś ozonowe mowce nałapią kmieci; lecz to bedą owce, chtóre dopókij sie nadzieją karmi, lgną do tyj armii. Żeli zaś owa nadzieja sie spleśni (a stanie sie to czy póżnij czy wcześnij) — to całka armia przy panu Adamie dycht sie rozłamie. Nie bedzie bowiem prowadzić ją komu; pódą bez baców owieczki do domu. Mało jednego góralskiego fryca — tak jak Galica. Trza więcyj baców-pastyrzów frycownych, z olejem w głowie, tęgich, a wymownych i przekonanych o sprawy ważności i kunieczności.

A jakże mało tych, co z przekonania z jenteligentów do sprawy sie skłania?!

Bo jenteligent kretyki nie skąpi, zakil przystąpi. Zaś jak przystąpi, to z duszą i z ciałem; prostaczki porwie mową i zapałem. Dyć co rozumny czyni i w co wierzy, za tym lud bieży.

Lecz po co ozonowi kładе nuty, ucząc, jak w wojsko przerobić rekruty?

I tak nie pódą w ten obóz rataje, choć sie z nut graje. Szak co zagrają o onym ozonie, nawet w jenteligenckim mocnym tonie — to zawdy bedzie melodyja z bajki, a marne grajki. Marne latego, że grająć sie kusi ten, co go bida do grajania zmusi lub ufność, że przy ozonowym żłobie pofryga sobie.

Szkolnictwo sowieckie.

Moskwa. W kraju „socjalistycznego" budownictwa nie ma, jak się okazuje, takiej dziedziny życia, w której nie rzucałyby się w oczy ogromne braki i zaniedbania.

Na temat szkolnictwa sowieckiego znajdujemy w „Prawdzie" taki oto charakterystyczny i sam za siebie mówiący obrazek: „W Alma-Ata wybudowano w tym roku kilka nowych szkół. Zewnętrznie prezentują się nieźle, ale to, co dzieje się wewnątrz, jest poniżej wszelkich przypuszczeń. Np. w szkole nr 37, która ma tysiące uczniów — klasy, korytarze i kancelarie wyglądają, jak ciemnice. Nie ma ani jednego stołu, żadnego mebla. Przyrządy naukowe walają się na podłogach laboratoriów, a np. gabinet chemiczny został zamieniony na skład wszelkich śmieci".

Zaiste imponujący przykład sowieckiej planowości i sowieckich porządków.

•Nauka•Literatura•Sztuka•

Konstanty Laszczka.

Na marginesie jego prac mieszczących się w Internacie Kresowym.

Czasem, gdy rozpędzony kołowrót nerwowych zajęć, zabiegów, trosk i kłopotów wstrzyma na chwilę swój bieg oszalały — wówczas z ulgą odpoczywamy lub zużytkujemy wolne chwile od zajęć, na pokarm duszy.

Bydgoszcz — prastary gród Kazimierza, rozpostarty nad błękitną wstęgą Brdy otrzymał jeszcze jedną przystań dla spragnionych dusz: **Dzieła nieśmiertelnego mistrza pędzla — Leona Wyczółkowskiego, cenne rzeźby Laszczki i rękopisy Kierskiego.**

Sylwetka genialnego malarza znana jest szerszym warstwom społeczeństwa z licznych uroczystości jakich Bydgoszcz przygotowała ku czci Leona Wyczółkowskiego. Warto więc również choć pobieżnie naszkicować **linię twórczości Konstantego Laszczki, któremu nasze miasto nie jest obce, skoro ofiarował nam kwiat swej twórczości.**

Już w wczesnym dzieciństwie objawił się talent Konstantego Laszczki, który po odbyciu studiów w Warszawie, pod kierunkiem prof. Karpińskiego i Pyrowicza wystąpił z własną wystawą swych prac w r. 1890. Uzyskawszy później stypendium, **Laszczka wyjeżdża do Paryża, gdzie kończy Akademię Sztuk Pięknych.** Była to epoka, w której dużo sporów wywoływał Rodin i Bourdell, mający zarówno fantastycznych wielbicieli, jak i zaciekłych wrogów. Z pobytu swojego w Paryżu odniósł prof. Laszczka wiele korzyści, jak zapoznanie i stykanie się bezpośrednio z klasyczną formą oraz nauczył się szukać intelektualnego wątka dla rzeźbiarskiej kompozycji, które było głównym celem jego paryskich nauczycieli.

Powróciwszy do kraju zostaje prof. Laszczka mianowany **profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie szczerze oddaje się przez 35 lat pracy pedagogicznej,** poświęciwszy swe zdolności, wiedzę i zapał uczniom, którzy w jego pracowni zaznajomiają się z solidnością techniki i kompozycji, w najróżnorodniejszych materiałach rzeźbiarskich.

Prace Laszczki wystawiane były na kilkudziesięciu wystawach krakowskiego Towarzystwa „Sztuki", poza tym godnie reprezentowane były jego prace na wystawach w Ameryce, które przyniosły mu dużo zaszczytów i uznania. Wykonał kilka kompozycyj nagrobnych, jak na cmentarzu powąskowskim w Warszawie, gdzie alegoryczna kompozycja **„Wyzwolenie"** na grobie rodziny Lasockich, stała się dla ludności Warszawy, za czasów niewoli, **ośrodkiem przeróżnych legend niepodległościowych.** W kościele Mariackim w Krakowie spotkamy nagrobek Antoniego Górskiego, a w Uniwersytecie Jagiellońskim popiersie min. Dunajewskiego, w zakładzie chemii tablicę pamiątkową ku czci Olszewskiego. **W Bydgoszczy wykonał pomnik H. Sienkiewicza, w Kołomyi Marsz. Piłsudskiego.**

Prof. Konstanty Laszczka własnym kosztem wzniósł **w Czarkowej, nad Nidą pomnik walk legionowych,** w kształcie 12-metrowego bloku kamiennego z rozpiętym orłem polskim.

Znakomity rzeźbiarz wcześnie zdobył dla swego talentu uznanie, a jednym z największych początkowych jego sukcesów, był zakup dla wiedeńskiego muzeum państwowego portretu p. Fałatowej. Laszczka z nadzwyczajną wirtuozją wydobywa z alabastru subtelne efekty przesączania światła przy kobiecych główkach, które u niego wywołują nadzwyczajną miękkość i delikatność. W używaniu alabastru zachowuje Laszczka mądry umiar, nie wpadając w wyrodnienie, w jakie wpadła rzeźba mediolańska u schyłku 19 wieku.

Z szczególnym zamiłowaniem opracowuje prof. Laszczka postacie bohaterów narodowych, jak Mickiewicza, Słowackiego, Chopina, Kopernika, Marsz. Piłsudskiego, gen. Sowińskiego i innych.

W portretach naszych bohaterów opiera się na dokumentach historycznych, jak na autoportrecie Kopernika w Strasburgu, Chopina lub dagerotypie w portrecie Mickiewicza, dla nadania historycznego podobieństwa w postaciach historycznych.

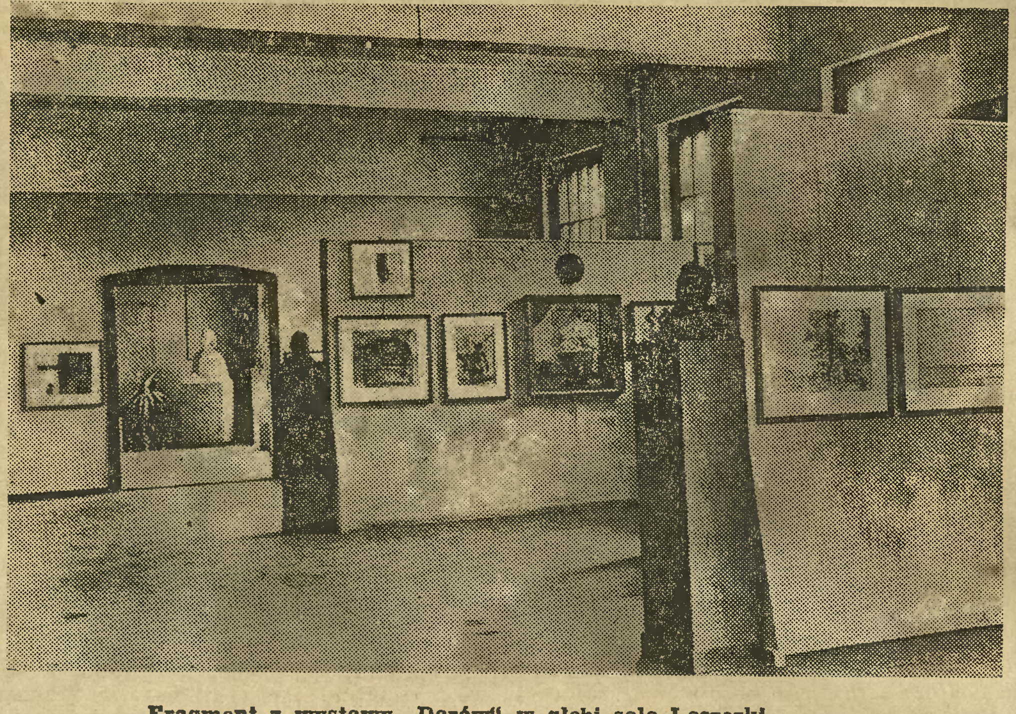
Prof. Laszczka nie zadowala się jednak osiągniętymi rezultatami i próbuje odtworzyć postacie Słowackiego, Mickiewicza, Chopina i Kopernika na podstawie własnych przeżyć. I tak Kopernikowi nadaje stężały wyraz, zamkniętego w sobie, o aktywnej woli, skrępowany ziemskimi kajdanami. W postaciach wieszczów naszych odtwarza na swój sposób intelektualny charakter wizjonerów narodu. W poważnej twarzy „Wiecznego żyda" stwarza Laszczka symbol tragedii narodowej. W „Ukrzyżowaniu Chrystusa", potężnym dziele 20-letnich studiów stwarza Laszczka poemat wspaniałych wzruszeń wyrażonych w półcieniach majestatycznej twarzy najwyższego.

Dużo wdzięku i prostoty posiada kompozycja nazwana „Pożegnanie". Młody chłopak idący bronić granic swego państwa żegna się z matką. Mistrzowskie opracowanie tematu, wyrażone dynamiczną siłą, przykuwa widza.

Jego „Wodnik" nasuwa analogię ze względu na swoją siłę i charakter z „Myślicielem" Rodina. Osobliwą historię powstania posiada „Królowa Polski" Laszczki, zamówiona na życzenie cesarza F. Józefa I. Rzeźba ta służyć miała dla politycznych celów.

Wszechstronny artysta okazał się **niezrównanym także w medalierstwie oraz płaskorzeźbie.** Medaliony wybite zostały ku czci Fałata, Stanisława i Zdzisława Tarnowskich, Marszałka z roku 18 oraz medalion wybity w 25-lecie Muzeum Narodowego.

Z prawdziwym umiłowaniem oddaje się pracy pedagogicznej, wtajemniczając całe pokolenia młodzieży w prawdziwe arkady sztuki, w całokształt rzeźbiarskiej wiedzy, którą mistrz posiadł niezrównanie. Nie są mu obce kucia w kamieniu, marmurze, granicie i drzewie, zna doskonale brązownictwo, patynowanie, złocenie. Wprowadził do Akademii naukę odlewów gipsowych. Wreszcie idąc śladami znakomitego malarza **ofiarowuje miastu naszemu cenne swe dzieła, które przyczyniły się do wzbogacenia naszego kulturalnego rejonu.**



Fragment z wystawy „Darów" w głębi sala Laszczki. (Fot. P. Wiszniewski).

Anglia interesuje się Polską

mówi prof. Dyboski.

Prof. Dyboski udzielił jednemu z pism warszawskich wywiadu, w którym podał kilka cennych informacyj na temat zainteresowań Anglii do Polski:

— „W tej chwili z inicjatywy uczonych angielskich, przygotowuje się doniosłe wydawnictwo. Podczas obrad Międzynarodowego Kongresu Historyków w Warszawie rzucił **prof. Temperley z Cambridge** (autor dzieła o konferencji pokojowej w Wersalu), myśl wydania dzieła zbiorowego po angielsku, poświęconego historii Polski. Firma „Cambridge University Press" podjęła się publikacji, co nadaje jej ogromną powagę. Trzeba pamiętać, że **„Cambridge University Press"**, wydało dotychczas historię powszechną w 36 tomach, a ponadto szereg dzieł, poświęconych różnym aspektom historii Anglii, np. brytyjskiej polityce kolonialnej, lub zagranicznej. Natomiast wydawnictwo to nie ogłosiło dotychczas żadnej zbiorowej historii żadnego obcego państwa. Jest rzeczą wysoce pomyślną, że **właśnie Polskę obrano za przedmiot takiego pierwszego opracowania.** Komitet redakcyjny liczy **2 Anglików i 2 Polaków.** Są to ze strony angielskiej: prof. Reddaway z Cambridge, autor dzieła o stosunku W. Brytanii do rozbiorów Polski i Penson (członek misji Hiltona Younga, która w roku 1924 zajmowała się naszymi finansami). „Polskę reprezentujemy: prof. Halecki i ja".

— „Czy ułożono już program i listę autorów?"

— „Całość obejmie 2 tomy po 25 rozdziałów. Mniej więcej 4—5 autorów, to będą Polacy, wybitni specjaliści. Np. geografię historyczną opracuje prof. Semkowicz, początkową historię Polski — Bujak, średniowiecze: Grodecki i Dąbrowski, epokę Jagiellonów: Halecki, Papée i Kolankowski, epokę saską Konopczyński, II rozbiór — Bron. Dembiński, Napoleońską i Kongresową: Kukiel i Handelsman, rok 1831: Pawłowski. (Nieodżałowana szkoda, że zabrakło nam śp. prof. Tokarza). O rozwoju konstytucyjnym i o walce w sprawie granic Rzplitej pisać będzie Kutrzeba, o rozwoju gospodarczym Rutkowski, o zaborze austriackim i o samorządzie małopolskim Stan. Estreicher, o literaturze, nauce i sztuce po r. 1863 — ja. Współpracować też będą historycy sztuki i literatury (Brückner, Borowy, Komarnicki, Tatarkiewicz). Prócz tego pisać będą Anglicy: Temperley o konferencji pokojowej w Paryżu, Holland Rose na temat: „Napoleon i Polska", William Rose o epoce reform Konarskiego i o pruskiej polityce antypolskiej w 19 wieku, Monika Gardner — o poetach romantycznych, Polak amerykański Fr. Nowak — o epoce Batorego. W imię bezstronności zaprosiliśmy również do współpracy prof. Schmidta z Grazu, który napisze o średniowiecznej kolonizacji niemieckiej w Polsce. Za to inny temat z historii polsko-niemieckiej, walkę Polski z Krzyżakami omówi Anglik prof. Bruce Boswell, który przed wojną był bibliotekarzem u Zamojskich w Warszawie. Marsz. Piłsudskiego i jego rolę dziejową opracuje wybitna brytyjska osobistość polityczna, **lord Kennet, którego poprzednie nazwisko jest nam dobrze znane, gdyż jest on identyczny z sir Edwardem Hilton Youngiem.**

50-lecie śmierci znakomitego filologa polskiego

W dniu 14 bm. upłynęło pół wieku od śmierci jednego z najznakomitszych filologów i leksykografów polskich, **z pochodzenia wielkopolanina, Zygmunta Węclewskiego,** którego słownik grecko-polski po dziś dzień stanowi jeden z fundamentalnych podręczników w studium klasycznym.

Zygmunt Węclewski urodził się w Międzyrzeczu, gimnazjum ukończył w Poznaniu, gdzie też po odbyciu studiów na uniwersytecie wrocławskim, rozpoczął swą **świetną karierę naukową w charakterze nauczyciela w gimnazjum Marii Magdaleny.** Odtąd aż do ostatniego okresu jego życia na stanowisku rektora uniwersytetu lwowskiego pracuje z pożytkiem dla nauki.

Oprócz znakomitych słowników grecko-polskiego i łacińsko-polskiego, jest on autorem wspaniałych przekładów utworów wielkiej trójcy tragików greckich Aischylosa, Sofoklesa i Eurypidesa, komedii Arystofanesa, Teokryta, Terencjusza i Plauta oraz niezliczonych dzieł greckich i rzymskich dramatopisarzy i poetów. Jakim świetnym był filologiem dowiódł m. in. **w przekładzie na język grecki „Odprawy posłów greckich" Kochanowskiego.** Przekładał też poezje Goethego i Schillera, a pisał mnóstwo rozpraw i szkiców krytycznych i biograficznych, „Kronikę książąt polskich", „Pamiętniki Paska" i w.

Zmarł 14 sierpnia 1887 roku. Pochowany został na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Otwarcie kursów o kulturze polskiej.

W ubiegłą środę odbyło się na uniwersytecie J. P. otwarcie trzeciej i ostatniej części kursów wakacyjnych o kulturze polskiej dla cudzoziemców i Polaków z zagranicy. Dwie poprzednie części kursów odbyły się, jak wiadomo, w Krakowie i Poznaniu. Były one poświęcone **„Polsce współczesnej i jej kulturze"** (Kraków) oraz **„kulturze Polski do 18 w."** (Poznań).

Otwarcie kursów warszawskich, **poświęconych „kulturze Polski 19 i 20 w.",** zagaił ich kierownik naukowy prof. M. Handelsman, po czym rozpoczęły się wykłady. W pierwszym dniu kursów odbyły się wykłady prof. St. Arnolda nt. „terytorium i ustrój Rzplitej" oraz prof. M. Handelsmana „walka Polski o niepodległość".

W kursach bierze udział blisko **80 słuchaczy, reprezentujących 15 krajów.**

Występy polskich zespoł. akademickich na Węgrzech.

Zespół członków akademickiego koła przyjaciół Węgier Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbywający tournée po Węgrzech wystąpił ostatnio z wieczorami tańca i pieśni polskich w Pecs i Kasztheły. W obu miejscowościach **udział publiczności był bardzo liczny.** W Pecs i Kaszthely występy studentów polskich zorganizowała dyrekcja uniwersytetu letniego dla cudzoziemców. Na wstępie wieczoru dyrektor kursu prof. uniw. Toth serdecznym przemówieniem powitał zespół, wskazując na doniosłość imprezy **dla wzajemnego zbliżenia kulturalnego polsko-węgierskiego.** Program obejmował ludowe tańce polskie oraz szereg polskich pieśni ludowych.

Kronika literacka.

Hiszpańska wojna domowa jest niemal wymarzonym tematem dla reportera. Sam kraj taki piękny i taki ciekawy, mnogość frontów, rozmaitość partyj politycznych tworzących walczące obozy, wreszcie różność ras i powiedzmy narodów, składających się w rzeczywistości na pojęcie Hiszpanii — oto czynniki, które pod umiejętnym piórem mogą stanowić niewyczerpaną kopalnię obserwacyj, rozumowań i wniosków. Trzeba tylko umieć patrzeć.

Ksawery Pruszyński, warszawski publicysta „Czasu" odbył długą wycieczkę do Hiszpanii z ramienia „Wiadomości Literackich". Jak łatwo się domyśleć, musiał pisać dla klienteli tego pisma, które w dużej części nie jest ani polskie, ani katolickie. Trzeba mu jednak przyznać, że nawet niemiłe podejścia wykonuje z wielką zręcznością i uwagą, aby nikogo nie urazić. Można się z Pruszyńskim zgadzać lub nie. Ciekawym jest w każdym zdaniu swego opisu **„W czerwonej Hiszpanii".** Szkoda jednak wielka, że tylko w czerwonej, a nie w białej. Wtedy dzieło byłoby pełniejsze.

Antoni Dębczyński przenosi nas w egzotyzm afrykańskiej brussy. Piękna to powieść, oparta na wielkiej znajomości tematu i bardzo artystycznym do niego podejściu. Każdy rozdział otwiera jakaś sentencja murzyńska i z każdego zdania wygląda ku nam niesfałszowany Czarny Ląd. Tytuł brzmi **„Haszysz Czarnego Lądu"** i upaja czytelnika jak prawdziwy haszysz.

Mikołaja Bierdiajewa „Problem komunizmu" jest książką, mogącą wywołać wiele sporów. Ten rosyjski mistyk emigracyjny zapatruje się na świat niesłychanie pryncypialnie. Autor „Nowego średniowiecza" podchodzi do tematu na sposób mesjanistyczny, widząc w komuniźmie metaficzyczną chorobę rosyjskiego ducha zbiorowego. Do jego zapatrywań powrócimy w najbliższym czasie szerzej.

Bertrand Russel napisał nową obronę pacyfizmu. Na ogół pacyfiści rekrutują się albo z żydów, którzy wiedzą doskonale, czego nie chcą, ponieważ nie mają swego państwa i z maniaków, którzy naprzekór rzeczywistości chcą wytłumaczyć, że człowieka można oduczyć od wojny, choć bez wątpienia lew prędzej będzie jadł kiszoną kapustę, aczkolwiek nikt tej sztuki nie dokonał. Owszem, wojna jest straszna, jest najpaskudniejszym wynalazkiem ludzkości, ale, skromnym, zdaniem piszącego, rewolucja i mordowanie współplemieńców na zimno w imię jakichś wymyślonych ideałów jest gorsze od wojny z innym narodem. Zdaje się, że nie wielu ludzi wybrałoby pójście do lochów Czerezwyczajki, zamiast wyruszenia na wojnę z wrogiem zewnętrznym. To też Russel, który dla uratowania pokoju proponuje takie rzeczy, jak rozpuszczenie armii, względnie chce (sam Anglik...) aby Anglia rozdarowała kolonie i nie może wymyśleć żadnego lekarstwa na rewolucję i wojny wewnętrzne, które można prowadzić na noże kuchenne, daje nam tylko ciekawy obraz ekwilibrysty-myśliciela. Jest ciekawy, ale nie można go czytać bez wzruszenia ramion i bez współczucia, że swój wielki talent marnuje na udowadnianiu takich nonsensów.

Wszystkie wyżej wymienione nowości wydał **„Rój".** W Bydgoszczy u **Gieryna.**

Wyścig lotniczy Istres-Damaszek-Paryż

będzie pojedynkiem Francuzów z Włochami.

Paryż, 21. 8. (PAT). Francuskie sfery lotnicze z niezmiernym zainteresowaniem śledzą rozpoczęty dziś wyścig lotniczy Istres—Damaszek—Paryż. W Paryżu spodziewają się, iż **indywidualne zalety pilotów francuskich pozwolą im wyjść zwycięsko,** chociaż zawodnicy włoscy **mają na ogół szybsze aparaty.**

Włosi spodziewają się, że uda się im osiągnąć zwycięstwo, lecąc całą grupą ośmiu aparatów. W tym wypadku Włosi zdobyliby **wszystkie trzy nagrody na ogólną sumę 3 miln. franków.**

Kierownikiem włoskiej ekipy lotniczej jest znany lotnik kpt. Biseo, który będzie kierować całym lotem, **wydając dyrektywy przez radio.** Włosi spodziewają się, iż przelot trasy długości 6.198 km **odbędą w ciągu 18 godzin, rozwijając przeciętną szybkość 350 km na godzinę,** przy czym w Damaszku zatrzymaliby się Włosi **tylko 15 minut, gdyż auto-cysterna będzie mogła nalać 6.400 litrów bnzyny do rezerwuarów 8 samolotów w ciągu 10 minut.**

Ze strony francuskiej biorą udział w zawodach najlepsi lotnicy, wśród nich Rossi, Codos oraz Guillaumex, który dokonał **56 przelotów nad Atlantykiem Południowym.**

Bestialski „wyczyn" łobuzerii

Sztachetami zabili rolnika.

Tczew. (as) Spokojna zazwyczaj wieś Turza w powiecie tczewskim była ostatnio widownią karygodnych i bestialskich wybryków podpitej łobuzerii wiejskiej, która spowodowała śmierć spokojnego osadnika rolnego **58-letniego śp. Ignacego Soszka,** mieszkańca wsi Turza.

Krytycznego dnia do **karczmy** w Turzy przybyło kilku pijanych robotników w wieku od 19 do 24 lat, którzy w bezczelny sposób poczęli prowokować siedzących tam gości. Awanturników wyrzucono z karczmy. Rozwścieczeni tym awanturnicy **Jan Mazurowski** z Rukocina pow. Tczew, oraz **Franciszek Ziehmann** z Turzy udali się na drogę wiejską, gdzie napadali przechodzących robotników, bijąc ich.

Nieco później **zgraja pijanych łobuzów** weszła na podwórze zagrody rolnika Soszka, goniąc **jedną ze swych ofiar,** która szukała schronienia na terenie zagrody rolnika Soszka.

Soszek, **zwabiony krzykami napadniętego,** wyszedł na podwórze, uzbrojony w fuzję. Wówczas zaopatrzeni w grube sztachety z drewnianego płota robotnicy Ziehmann i Mazurowski rzucili się na stającego w obronie napadniętego, bijąc go w bestialski sposób grubymi sztachetami po głowie, spowodowali u rolnika złamanie podstawy czaszki i wstrząs mózgu. Soszkę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Po dokonaniu zbrodni bestialscy awanturnicy zbiegli w nieznanym kierunku. Tejże nocy policja tczewska przeprowadziła wielką obławę, w toku której około północy patrol policyjny aresztował sprawcę zbrodni robotnika Ziehmanna, którego okuto w kajdany i wraz z później aresztowanym drugim sprawcą Mazurowskim osadzono w tut. więzieniu do dyspozycji władz prokuratorskich.

Zapowiedź sensacyjnego procesu

przed sądem warszawskim

na tle wystawy światowej w Paryżu. Organizator reprezentacyjnego baletu występuje z pozwem.

Warszawa, 21. 8. Zapowiada się pierwszy w Warszawie proces sądowy na tle światowej wystawy w Paryżu. Jak wiadomo, z okazji tej wystawy zorganizowany został specjalny reprezentacyjny zespół baletowy, który występował w czasie międzynarodowych imprez teatralnych na wystawie. Zespół ten szkolony był początkowo przez baletmistrza Jana Pijanowskiego, zaangażowanego przez dyrektora Szyfmana. Następnie jednak dla kierowania reprezentacyjnym zespołem baletowym sprowadzono baletmistrza, Niżyńską. Obecnie pierwszy kierownik zespołu, Pijanowski wystąpił z żądaniem odszkodowań za trudy, położone przy tworzeniu reprezentacyjnego baletu. Domaga się on honorarium w wysokości kilkunastu tysięcy złotych. Spór ten oprze się prawdopodobnie o sąd. (r)

Wizyta polskiej floty wojennej

w Tallinie (Estonii).

TALLINN, 21. 8. (PAT) **Wczoraj wcześnie rano zawinęły do portu z wizytą oficjalną 3 jednostki polskiej floty wojennej, kontrtorpedowce „Grom", „Burza" i „Wicher" pod dowództwem komandora por. Hryniewickiego. Na spotkanie na morzu wyjechali przedstawiciele władz estońskich i polski attaché wojskowy. Po złożonych wizytach i rewizytach, oficerów polskich podejmował obiadem minister wojny Lill. Wieczorem odbył się raut, wydany przez dowódcę sił zbrojnych Estonii gen. Laidonera na cześć oficerów polskiej marynarki wojennej.**

Lord-mayor Londynu odwiedzić ma Warszawę.

Warszawa, 21. 8. Odbywający obecnie podróż po Europie lord-mayor (naczelny prezydent) Londynu, Harry Twyford odwiedzić ma również Polskę. Lord-mayor Londynu przybyć ma do Warszawy na własnej awionetce. Wizyta ta dojdzie do skutku jeszcze w końcu bm. (r)

Krajowe zawody lotnicze.

Warszawa, 21. 8. W niedzielę rozpoczynają się w Warszawie doroczne krajowe zawody lotnicze, które będą sprawdzianem wyszkolenia pilotów turystycznych w aeroklubach. W zawodach weźmie udział **40 samolotów.** Otwarcia zawodów, którego dokona minister komunikacji, nastąpi o godz. 15,30 na lotnisku mokotowskim.

Od poniedziałku do piątku w godzinach między 7—12 oraz 14—18 trwać będą poszczególne próby opanowania pilotażu, zaś w sobotę, niedzielę i poniedziałek (od 28—30 bm.) lot okrężny na trasie 1.500 km. Zakończenie zawodów nastąpi we wtorek 31 bm.

Okólnik o rujnujących licytacjach za grzywny i kary.

Warszawa, 21. 8. (Tel. wł.) Ministerstwo Sprawiedliwości wydało **niezmiernie doniosły okólnik,** kładący kres licytacjom, spowodowanym dochodzeniem grzywien, kar pieniężnych, kosztów sądowych itp. W wielu wypadkach na licytację wystawiane są za stosunkowo nieznaczne należności **domy i majątki wiejskie.** Ministerstwo Sprawiedliwości zwróciło uwagę organów sądowych, iż prowadzenie egzekucji z nieruchomości powinno się odbywać ze szczególną oględnością, zwłaszcza o ile chodzi o nieruchomości wiejskie. Egzekucja w tych wypadkach prowadzi zazwyczaj do pozbawienia dłużnika jedynego **warsztatu pracy,** a co za tym idzie do całkowitej jego ruiny. Z tych też względów przed wystawianiem nieruchomości na licytację zbadać należy możność ściągnięcia kar sądowych, grzywien z majątku ruchomego, a przy należnościach poniżej 100 zł egzekucja z nieruchomości dopuszczalna będzie tylko w wyjątkowych wypadkach. (r)

Widome znaki poprawy w przemyśle metalowym.

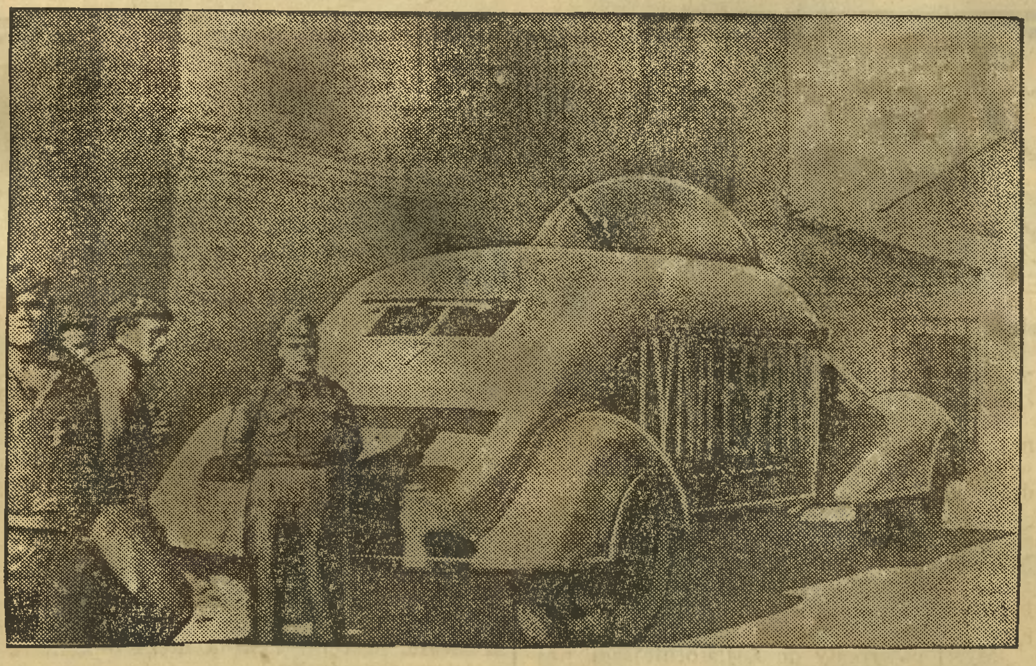
Sosnowiec, 21. 8 Jako **jeden z charakterystycznych dowodów znacznej poprawy** sytuacji w naszym przemyśle metalurgicznym wymieniany jest fakt **uruchomienia szeregu zakładów hutniczych,** które nieczynne były już od wielu lat. W bm. nastąpić ma **rozpalenie wielkich pieców hut Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza w Zawierciu,** które unieruchomione zostały jeszcze w roku 1933. Po 4 latach bezczynności zakłady te wydzierżawione zostały ostatnio przez Hutę Bankową, która podejmie w nich produkcję na większą skalę w działach walcowym i stalowym. Rozpalenie wielkich pieców hutniczych w Zawierciu umożliwi zatrudnienie znacznej liczby bezrobotnych w okręgu najbardziej dotkniętym klęską bezrobocia.

Ebbut zostaje wydalony!

Berlin, 21. 8. (PAT). Korespondent „Times'a" p. Norman Ebbut, któremu władze niemieckie **odmówiły prawa dalszego pobytu na terenie Niemiec, wyjechać ma z Berlina dziś w sobotę, dnia 21 sierpnia wieczorem.**

Santander przed upadkiem.

35 kilometrów przed celem.



W bitwach pod Santander brały po stronie powstańców udział samochody pancerne, zaopatrzone w karabiny maszynowe.

Bayonne, 21. 8. (PAT). **Podróżni,** którzy przybyli **wczoraj** do Bayonne na pokładzie jednego ze statków z małego portu Requejada, położonego w pobliżu Santander oświadczyli, że wojska powstańcze **posuwają się metodycznie naprzód i że zajęcie miasta jest kwestią najbliższych dni.** W Santander panuje rozpaczliwa sytuacja z powodu zupełnego **braku środków żywnościowych.**

Paryż, 21. 8. (PAT). Koe, korespondent Havasa na froncie Santander donosi, że wczoraj o świcie wojska powstańcze podjęły dalszy marsz naprzód. Prawa kolumna minęła już Molledo i zbliża się do Las Apenas w pobliżu którego krzyżują się dwa szlaki komunikacyjne, ciągnące się z Burgos i z Pallencia do Santanderu. Oddziały powstańcze **zajęły również miasto Arriela, gdzie znajdują się rezerwuary, zaopatrzające Santander w wodę.** Z miejscowości tej jest wszystkiego 18 km. do Torre Lavega. Na lewym skrzydle czołowe oddziały powstańcze doszły do doliny rzeki Pas i znajdują się **w odległości 35 km od Santanderu.**

Lotnicy, którzy dokonali szeregu wywiadów w ostatnich dniach, stwierdzili, że w północnej części prowincji **szerzy się prawdziwa panika.** Oddziały nieprzyjacielskie **znajdują się w bezładnym odwrocie.**

Na Śląsku bawi wycieczka posłów i senatorów.

Katowice, 21. 8. (Tel. wł) Na Śląsku bawiła wycieczka posłów i senatorów, którzy zwiedzili Państwową Fabrykę Związków Azotowych, hutę „Piłsudski" w Chorzowie oraz ogródki działkowe w Wielkich Hajdukach i Brzozowicach. W Piekarach uczestnicy wycieczki zwiedzili kościół z cudownym obrazem Matki Boskiej oraz nowo wybudowaną szkołę.

Posłowie i senatorowie byli w czasie wycieczki gośćmi Syndykatu Polskich Hut Żelaznych i regionalnej grupy posłów śląskich.

Groźba powodzi w Stanisławowskim.

Stanisławów, 21. 8. (PAT). W związku z ostatnimi opadami na terenie województwa stanisławowskiego zwierciadło wód podniosło się znacznie. Na rzece Serben w pow. tłumackim poziom wody podniósł się o 11 mtr. ponad stan normalny, przerywając komunikację między dworcem kolejowym a miastem w Ottynii. Dniestr pod Douhem podniósł się o 1,15, zaś pod Niżniowem o 2,60 ponad stan normalny. Rzeka Worona w Tyśmienicy podniosła się o 2,20, rzeka Łomnica o 1,40, Bystrzyca Nadwórniańska o 1,67, Bystrzyca Sołotwińska o 1,70 mtr. nad stan normalny. W powiecie dolińskim rzeki Łomnica i Sitka wystąpiły z brzegów, zalewając okoliczne pola i łąki.

Katastrofa motocyklowa pod Starogardem.

Starogard, 21. 8. (jw) Wczoraj, 20 bm. około godz. 8 rano wydarzyła się katastrofa motocyklowa na szosie **Starogard—Skórcz.** Obywatel niemiecki, Polak **Jan Roszkowski,** zam. w Düsseldorf, a bawiący chwilowo u swego brata w Lubawie, jadąc na motocyklu, przy wymijaniu samochodu ciężarowego firmy **Wiechert** w Starogardzie spadł ze szosy na położoną niżej drogę polną. Motocyklista upadł na głowę i tylko dzięki temu, że droga nie jest brukowana, wyszedł z wypadku żywy, odnosząc jednak poważne obrażenia głowy. Przewieziono go do szpitala miejskiego w Starogardzie. Stan jego nie budzi obaw.

Poseł portugalski w Pradze



DA COSTA CARNEIRO
wyjechał natychmiast po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Portugalią a Czechosłowacją do Wiednia, gdzie również jest akredytowany.

„Swięto Pieśni" szkół polskich w Złotowskim.

Z pogranicza niemiecko - polskiego nadchodzą sprawozdania o „święcie pieśni" dzieci szkół polskich w Złotowskim, które odbyło się **w Zakrzewie** w obecności młodzieży, wychowawców i rodziców. Na uroczystość przybył **ks. patron dr Domański i ks. prezes Grochowski** — opiekunowie szkolnictwa polskiego na pograniczu, witani owacyjnie przez dzieci. W toku uroczystości przybył również konsul R. P. w Pile **dr Drobniak.** Odbył się cały szereg popisów lokalnych i tanecznych młodzieży. Ks. patron Domański przemówił do zebranych, **wzywając do wytrwania przy wierze i mowie ojców.** Na zakończenie odśpiewano „hasło" Polaków w Niemczech.

W przeciwieństwie do lat ubiegłych, **władze nie zezwoliły na zwarty przemarsz szkół z orkiestrą do miejsca uroczystości.**

—o—

Czym się różni zwierzę od człowieka.

Marszałek Moltke, który jak wiadomo był namiętnym palaczem, uczestniczył kiedyś w dyskusji na temat: „czym różni się zwierzę od człowieka". Marszałek długo przysłuchiwał się uczonym wywodom na ten temat. W końcu zapytany o zdanie — finiował swój pogląd i zwięźle — „Żadne zwierzę nie pali".

Wielkie nadużycia w banku spółdzielczym w Kościanie

Poznań. Na walnym zebraniu **spółdzielczego banku kupiecko-przemysłowego w Kościanie,** wygłosił **rewizor banku** sprawozdanie, z którego wynika, że bank ten padł **w ostatnich latach ofiarą nadużyć, dokonanych przez zwolnionych urzędników Helmana i Grzesiewskiego.**

Suma nadużyć, popełnionych przez Grzesiewskiego sięga 1150 zł. Natomiast daleko większe kwoty zdefraudował Helman, których na razie nie ustalono.

Na razie jedynie stwierdzono, że **nadużycia te sięgają ponad 55.000 zł.** Rada nadzorcza banku spółdzielczego **skierowała sprawę do prokuratury.** W dochodzeniach ustalono, że **nadużycia datują się od r. 1930,** a więc w tym okresie czasu, kiedy dyrekcja wspomnianego banku zaczęła wykazywać straty i operować fikcyjnymi bilansami.

Nowy rodzaj „wrogów narodu".

Trudności piętrzące się przed zrealizowaniem akcji przedwyborczej każą władzom sowieckim znaleźć nową ofiarę, nowy rodzaj „wrogów narodu". Jeżeli chodzi o tzw. „doły partyjne", to znaleziono tutaj **„nowego wroga"** w postaci duchowieństwa prawosławnego. Kampania antyreligijna, która już przycichła, zaczyna ostatnio znowu przybierać na sile. Prasa sowiecka celowo wyolbrzymi zakres wpływów kleru oraz jego możliwości. Pojawiają się w gazetach całego ZSRR artykuły i depesze sygnalizujące odnawianie kościołów, atakujące działaczy partyjnych za sprzysiężenie z klerem itd. W razie niepowodzenia, którego należy się spodziewać choćby sądząc z wyniku wyborów do rad fabrycznych, na kler i „jego machinacje" zrzuci się odpowiedzialność, oskarżając go o „knowania antykomunistyczne". Równolegle z tą akcją zanotować trzeba wypadki aresztowań, przeprowadzonych wśród duchowieństwa, zwłaszcza na prowincji i w ośrodkach fabrycznych.

LOPP otrzymała 3 nowe samoloty.



Warszawa, 21. 8. (PAT.) Wczoraj w południe na lotnisku mokotowskim odbyło się uroczyste przekazanie eskadry 3 samolotów RWD 10 (z silnikami) LOPP przez Tomaszowską Fabrykę Sztucznego Jedwabiu S. A. w Tomaszowie Mazowieckim. Samoloty te LOPP przekazała następnie aeroklubowi warszawskiemu.

Rozpalanie wielkich pieców hutniczych.

Co mówią znawcy o „złożach rtęci" we Włocławku.

Do Państwowego Instytutu Geologicznego nadeszły wczoraj próbki gliny, przesłane przez Zarząd Miejski Włocławka. Próbki te pochodzą z rozkopanej ul. Toruńskiej, gdzie podczas przeprowadzania robót wodociągowych, natrafiono rzekomo na pokłady rtęci.

W przysłanych próbkach zauważono kropelki rtęci.

— Czyżby więc we Włocławku znajdowały się naprawdę złoża rtęci? — pytamy ekspertów w Państwowym Instytucie Geologicznym.

Ale rzeczoznawcy w dalszym ciągu odnoszą się do rzekomego odkrycia z wielką rezerwą.

Rtęć w próbkach gliny spotykana jest bardzo rzadko — twierdzą. — Nie zapominajmy, że w pobliżu rozkopanej ul. Toruńskiej znajduje się fabryka cykorii. Kto wie, czy rtęć nie pochodzi z jakichś fabrycznych, rozbitych naczyń, lub nie jest resztką stłuczonego termometru, pochodzącego jeszcze z czasów, gdy we Włocławku znajdowały się szpitale wojenne.

— Mało jest prawdopodobne, że w naszej glebie natrafiono na naturalne złoża rtęci. Jednakże na specjalne życzenie Zarządu Miejskiego we Włocławku, jeden z naszych rzeczoznawców zbada „złoża rtęci" na miejscu.

Rozbudowa terenów Targów Pałuckich w Żninie.

Żnin, 21. 8. Na terenach wystawowych przy ul. Gnieźnieńskiej, gdzie dnia 28 sierpnia otwarte zostaną VI Targi Pałuckie, zawrzało nowe życie. Buduje się nowy pawilon, przeznaczony dla prasy oraz budynek administracyjny, którego brak odczuwano w latach ubiegłych. Rozbudowę terenów wystawowych spowodowały liczne zgłoszenia wystawców, którzy nawet z najodleglejszych stron przyjadą na Targi.

Zarząd Targów Pałuckich przyjmuje nadal zgłoszenia wystawców wszystkich branż i zapewnia im odpowiednie miejsce na terenach. Nowością, którą ogół powita zapewne z zadowoleniem, będą tzw. targi kramne, które urządzone zostaną w dniach 2 i 3 września a zastąpić mają zniesione w Żninie i okolicznych miastach jarmarki kramne.

Zgłoszenia i informacyj tak co do Targów, jak i targów kramnych udziela Zarząd Targów Pałuckich w Żninie, skrytka pocztowa nr 1.

Dla informacji dodaje się, że miejsca na targach kramnych zajęte są przez chrześcijan.

Łazienki w Goczałkowicach spaliły się.

Pszczyna, 21. 8. (Tel. wł.) Dzisiejszej nocy wybuchł pożar w uzdrowisku Goczałkowice, gdzie znajdują się kąpiele mineralne. Pożar wybuchł w domu zdrojowym i przerzucił się na łazienki, które spłonęły doszczętnie. Wille sąsiednie ocalały.

Zapomniane MELODIE

(Nowela)

„Jakże dziś ten obiad długo się wlecze" — myślała pani Jadzia, spoglądając, jak mąż nakłada sobie coraz większe porcje na talerz. — „Po tym godzina drzemki, nim się zbierze do wyjścia będzie koło piątej! Adam gotów się niecierpliwić, że nie przychodzę; może nawet nie zechce tak długo czekać?"

Była bardzo podniecona. Obiadu jeść nie mogła; połykane kęsy stawały jej w gardle. Twarz pałała purpurowym rumieńcem, ręce lekko drżały.

Nic dziwnego. Miała się dziś udać po raz pierwszy do garsoniery Adama. Od dawna namawiał ją, by go odwiedziła, twierdził, że ich dorywcze spotkania, w kinie czy na spacerze, są niewystarczające. Tak ją długo prosił, nalegał, patrząc na nią piwnymi oczami... że zgodziła się w końcu.

Czy mogła uczynić inaczej? Mąż, który po kilkunastoletnim pożyciu zmienił się najzupełniej, nie widział, jak jeszcze jest ładną, pociągającą kobietą. „Cudowną kobietą", jak mówił Adam. Uroda jej nie istniała dla męża, uważał ją... ot... za wygodny mebel domowy. Lubił, aby przebywała w domu, gdy on nie wychodził na miasto, by piżama przewieszona była przez poręcz łóżka, a pantofle leżały tuż koło krzesła; a przede wszystkim wymagał dobrego jedzenia.

Zygmunt otworzył płachtę dziennika. Pani Jadzia wiedziała, że już jeść więcej nie będzie, pogrąży się natomiast w gazecie na jakie pół godziny.

Zaczęła składać ze służącą talerze, by wypełnić sobie czas oczekiwania i zająć czymś ręce, które tak nieznośnie drżały.

Adam powiedział, że czeka ją o piątej, ma więc jeszcze półtorej godziny czasu! Oby tylko mąż prędzej udał się na spoczynek!

Po pół godzinie gazety zostały pedantycznie złożone i wraz z panem domu powędrowały do sypialnego pokoju na godzinną drzemkę.

Pani Jadzia została sama. Przeszła do saloniku i próbowała zająć się czytaniem. Nie szło jej to zupełnie. Wiedziała że nie zdaje sobie sprawy z tego, co czyta. Śledziła bezwiednie litery, nie wiążąc ich w poszczególne zdania. Nie chwytała ich wątku...

Myśli powróciły do najistotniejszej, najbardziej ją absorbującej sprawy: do bliskiego spotkania z Adamem w jego garsonierze. Wyrzucała sobie, że nadużywa zaufania męża i schodzi z prostej ścieżki wierności małżeńskiej... Lecz nie... mimo wszystko pozostanie Zygmuntowi wierna. Adam zaznaczył wyraźnie, że spotkanie ich nie będzie się różniło od wielu innych, że nie zapomni o należnych jej względach; chciałby tylko pokazać jej swe rysunki, parę szkiców jej głowy, odtworzonej z pamięci... Nie, nie ma się właściwie czego obawiać... w ogóle nie wiadomo, dlaczego tak jest zdenerwowana...

A zresztą...

Adam widzi w niej kobietę pełną pokus i zalet właściwych jej płci, podczas gdy mąż ocenia ją według dobrego obiadu mniej lub więcej zręcznego zacerowania skarpetek... Nie dla niej takie życie, potrzebuje miłości jak kwiat rosy — musi czuć koło siebie gorąco do niej bijące serce. Wyzwoli się od szarzyzny codziennego życia — nie będzie już więcej cerować skarpetek i dogadzać podniebieniu tęgiego jegomościa z wydatnym brzuszkiem, **który jest jej mężem...** Chce korzystać z resztek mijającej młodości — podobać się kochać i być kochaną...

Od strony sypialni doszło ją chrząknięcie. Był to znak, że Zygmunt się przebudził. Za chwilę usłyszała stukot otwieranych drzwi od łazienki i po kwadransie wszedł do saloniku pan małżonek. Wyspany, orzeźwiony drzemką, wybierał się do miasta na obowiązkową, codzienną kawę do Europejskiej.

— Nie wychodzisz nigdzie Jadziuniu? — zapytał.

— Owszem. Idę do krawcowej. O której będziesz na herbacie?

— Nie wiem kochanie. Postaram się wrócić jak najwcześniej. W każdym razie nie oczekuj mię wcześniej, jak o ósmej.

Pocałowawszy żonę przelotnie w czoło, strzepnąwszy niewidzialne pyłki z ubrania, wyszedł do przedpokoju. Pani Jadzia usłyszała za chwilę trzaśnięcie drzwi wchodowych.

Była wolna!

Zaczęła się ubierać. Szczęście, że ma nowy kostium wiosenny — dużo ją to kosztowało, nim przekonała męża o konieczności tego wydatku.

Bardzo elegancka w szarym kostiumie, zmierzała szybkim krokiem ulicą Marszałkowską. Panował tu pośpiech, ożywienie. Przechodnie mieli zadowolone, wiosenne, jakby odświeżone twarze. Pani Jadzia unikała wzroku mijających ją osób. Wydawało się jej, że każdy odczytuje w wyrazie jej twarzy cel przechadzki, że każdy musi wiedzieć, iż zdąża na spotkanie z kimś miłym...

Przyspieszyła kroku. Miała jeszcze spory kawałek przed sobą. Wiedziona kobiecą ciekawością, nie mogła oprzeć się pokusie obejrzenia wystawy konfekcji damskiej, całej w szafirowym kolorze.

Zdala rozlegały się tony muzyki. W jednej z firm radiowych — głośnik wystawiony na ulicę, słał w ciżbę ludzi, samochodów i tramwajów skoczne i rzewne melodie.

Zadrgały w powietrzu tony dawnego, ślicznego walca „Morphium".

Pani Jadzia, wpatrzona w szafirowe jedwabie, wsłuchała się w tak dobrze jej znaną melodię. W sercu zjawiły się wspomnienia... „Morphium".

Ujrzała siebie w powiewnej, seledynowej toalecie w ramionach Zygmunta. Płynęli po dużej sali balowej w rytm walca „Morphium".

Dawna zapomniana melodia, dawno zapomniane chwile...

Z przejęciem słuchała dolatujących ją tonów, wywołujących coraz to inne obrazy minionej przeszłości...

Zasłuchana w tak dla niej wymowną muzykę, zadumana w przeszłości, zapomniała o szafirowej wystawie i o szybko zbliżającej się piątej godzinie.

Dawne przeżycia wstrząsnęły jej sercem. Poczuła, że jednak gdzieś w głębi duszy Zygmunt pozostał dla niej tym samym, jakim był przed laty. Pomimo tuszy i wydatnego brzuszka, nie przestał ją przecież kochać!

I uczucie Adama, gdy miną pierwsze, chwile miłości, zamieni się w równą, spokojną przyjaźń. Wygląd jego zewnętrzny też ulegnie zmianie, tym bardziej, że mimo lat trzydziestu ma sporą łysinkę i wybitną skłonność do tycia.

Czyż warto zatem poświęcać wspomnienia przeszłości, całą teraźniejszość — dla niewiadomej przyszłości?

Czy może skrzywdzić Zygmunta, tego tak bardzo niegdyś kochanego Zygmunta?

Zdenerwowanie wzrastało. Rzewne tony „Morphium" przeszły w skocznego foxtrota.

Pani Jadzia wciąż jeszcze stała przed wystawą. Odwróciwszy się wreszcie, zaczęła iść szybko w kierunku domu. Już się zdecydowała.

* * *

O ósmej godzinie wieczór, małżonkowie siedzieli przy okrągłym stole, popijając herbatę.

— Wychodziłaś Jadziuniu? — zapytał, patrząc serdecznie na żonę Zygmunt.

— Tak. Przeszłam się kawałek, — odrzekła pani Jadzia.

Twarz męża znikła za wielką płachtą dziennika. Pani Jadzia spojrzała na niego czule, z pobłażliwym uśmiechem na twarzy.

W uszach jej dźwięczała melodia „Morphium".

M. Leszczyc.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19-tej.

— Biblioteka Kolejow. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska" przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19-tej.

Karetka sanitarna, tel. 276, czynna dzień i w nocy.

Dyżur nocny pełni apteka **„Pod Krzyżem".**

Repertuar kin. Słońce: „Romeo i Julia". Stylowe: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo". Świt: „Parada rezerwistów".

Wycieczka do Ciechocinka. Polskie Tow. Krajoznawcze w Inowrocławiu organizuje w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 11-ej przed południem wycieczkę do Ciechocinka. Zapisy uczestników przyjmuje Administracja Zdrojowiska.

Mecz piłkarski odbędzie się w niedzielę dnia 22 bm. na stadionie miejskim w Inowrocławiu między „Goplanią" a „Orlętami" z Aleksandrowa. W przerwie zawodów odbędzie się sztafeta drużyn lekkoatletycznych.

Nowa ozdoba Parku Zdrojowego. W związku z zbliżającym się terminem odsłonięcia pomnika twórcy Solanek Zygmunta Wilkońskiego przystąpiono do prac inwestycyjnych u wejścia do Parku Zdrojowego. Miejsce ponurego opłotowania drucianego zajmie parkan żelazo-betonowy, ozdobiony kolumnami. Poza tym tuż u wejścia do parku poszerza się ulicę Solankową, praca wre w całej pełni i już wkrótce park solankowy stanie w nowej estetycznej szacie.

KRUSZWICA. Kino Ziemowit: „Sonata Księżycowa" — Paderewski. Seanse w sobotę, niedzielę i poniedziałek.

— Zebraniu Stow. Mężów Kat. przewodniczył prezes p. dr Hofmański. Piękne interesujące referaty wygłosili ks. wik. Łój i p. dr Hofmański. W wolnych głosach odczytany został okólnik z Centrali w Poznaniu o odbyć się mającej pielgrzymce wszystkich mężów katolickich na Jasną Górę do stóp Najśw. Maryi Panny w dniach 18 i 19 września br. Zapisy przyjmuje sekretarz Stow. dyr. Banku p. Tomaszewski do 25 bm. Cena przejazdu do Częstochowy łącznie z kartą uczestnictwa wynosić będzie z Inowrocławia ok. 10,40 zł.

STRZELNO. Dnia 15 bm. w godzinach popołudniowych zmarł nagle na udar serca śp. Franciszek Bielawski, piernikarz, lat 73.

— W kościele farnym pobłogosławił ks. prałat Czechowski związek małżeński pomiędzy nauczycielem p. Stefanem Franciszkiem Osińskim a p. Czesławą, Marią Brodziewiczówną, córką mistrza piekarskiego.

GĘBICE. (mk) Pomiędzy Szymaniakiem T. z Gębic a niej. Śliwieńskim z Gosyrzewa doszło do sprzeczki, a następnie do bójki, w trakcie której Śliwiński zadał Szymaniakowi tzw. „bokserem" niebezpieczny cios w szyję, raniąc go poważnie.

ŻNIN. Kino Kristal: Film o niezwykle frapującej fabule pt. „Noc na Transatlantyku".

— W ub. wtorek odbył się ślub p. Reginy Bekierówny, nauczycielki z Sompolna, pow. Koło, z p. Henrykiem Lisiakiem, nauczycielem ze Żnina. „Szczęść Boże".

— Przy ul. Gnieźnieńskiej na terenach wystawowych, gdzie dnia 28 bm. otwarte zostaną VI Targi Pałuckie, buduje się nowy pawilon, przeznaczony dla prasy, oraz budynek administracyjny, którego brak odczuwano w latach ubiegłych.

KOŁDRĄB, pow. Żnin. Z racji pobytu w Biskupinie i Gnieźnie, wstąpili 5 bm. do Kołdrąbia-dworu w towarzystwie prof. dr. Kosterzewskiego i dr. Rajewskiego znakomici uczeni niemieccy, prehistorycy dr Wilhelm Unverzagt, dyr. muzeum prehistorycznego w Berlinie oraz dr Ernest Petersen, dyr. krajowego urzędu ochrony zabytków wczesnohistorycznych we Wrocławiu, celem zwiedzenia cennych zabytków muzealnych, będących własnością p. Habera.

ŁABISZYN. (c) W nocy dnia 16 bm. w zagrodzie rolniczki E. Ożgowej w Załachowie pow. szubińskiego spaliła się stodoła, szopa, zboże, maszyny rolnicze, 15 kur i 3 gęsi. Straty są znaczne i dochodzą do kwoty 10.000 zł. Jak zdołano ustalić, pożar powstał od uderzenia pioruna.

— Ostatnio funkcję oględacza zwłok na teren gminy wiejskiej Łabiszyn przejął p. dr Galinowski.

KCYNIA. (c) Podajemy do wiadomości zainteresowanych, że właściciel majętności Słupowo p. S. Szulczewski wniósł podanie o zniesienie drogi na jego gruncie, prowadzącej od lasu majętności Słupowo do gromady Dobieszewo. Uzasadnione sprzeciwy można wnosić w 4 tygodniach od dnia ogłoszenia komunikatu w tej sprawie w Pozn. Dzienniku Wojewódzkim do zarządu gminnego w Łankowicach, gdzie również zainteresowani mogą przejrzeć plan sytuacyjny drogi.

SZUBIN. (c) 18 bm. w sali posiedzeń starostwa powiatowego w Szubinie odbyło się posiedzenie zarządu obwodu powiatowego LOPP. pod przewodnictwem p. starosty Dąbrowskiego w obecności instr. obwodowego oplg. p. kpt. Jasieńskiego z Bydgoszczy. M. in. uchwalono wysłać 2 kandydatów na kurs do szkoły szybowcowej w Fordonie, a na sekretarza obwodu wybrano p. Kłodzińskiego, insp. samorządu gminnego. Poza tym przeprowadzono szereg spraw wewnętrzno-organizacyjnych.

WĄGROWIEC. (a) Starosta powiatowy p. Zenkteler powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

— KKO. przeniosła swoje biura do własnego nowego gmachu, który znajduje się przy ul. Kościuszki, naprzeciw starostwa.

— W kościele farnym pobłogosławił ks. prob. Wróblewski związek małżeński p. Franciszka Grajkowskiego, mistrza stolarskiego, z p. Łucją Daroniówną, córką dzierżawcy probostwa w Wągrowcu. Nowożeńcom „Szczęść Boże".

Pośrednicy wyzyskują ubogą ludność wiejską.

Należy zorganizować spółdzielczy zbyt jagód i grzybów.

Wieśniacy, gospodarujący na nieurodzajnych, piaszczystych gruntach pod lasami, żyją w skrajnej nędzy. Urodzaje są bardzo marne. W tym roku zboża zniszczyła doszczętnie klęska posuchy. Dawniej zarabiali chłopi nieco ubocznie, przy zwózce drzewa, ale i te zarobki odpadły prawie zupełnie, gdyż eksport drzewa jest ograniczony. To też **bieda wśród tej ludności jest wielka. Biedę tą jeszcze wykorzystują niesumienni pośrednicy, którzy ludzi tych nielitościwie wyzyskują,** płacąc bardzo niskie ceny za mozolnie uzbierane jagody i grzyby. W innych latach jagody i grzyby stanowiły główne źródła dochodu tej ubogiej ludności; dziś kokosowe interesa robią niesumienni pośrednicy, którzy płacą ceny, jakie im się podobają. (Skup jagód przeznaczony jest przeważnie na eksport, do Anglii). Rzecz oczywista, że **wieśniacy wobec tych stosunków nie mogą pozostać obojętni.** Tylko, że żadne żale ani złorzeczenia na wyzyskiwaczy nie pomogą. Tu **trzeba zbiorowego wysiłku. Trzeba koniecznie zorganizować spółdzielczy zbyt jagód i grzybów i nie dać się wyzyskiwać. Zysk z uczciwej pracy należy się wieśniakom a nie pośrednikom-wyzyskiwaczom.**

CHEŁMNO. Po kilkutygodniowym urlopie wypoczynkowym, rozpoczął p. wicestarosta mgr. Formanowicz z dniem 16 bm. z dużym zasobem energii i sił, swoje urzędowanie.

— W ub. dniach odbyło się uroczyste zamknięcie półkolonii dla dzieci, którą to uroczystość zaszczycili swą obecnością pp.: starosta Gużewski, burm. Klein, dr. Kleszczyńska, dr. Drążkowski, mec. Szymański i emer. insp. szkolny Wyrembelski. Na program złożyły się: dramat religijny pt. „Męczeństwo św. Barbary", wesoły skecz, ćwiczenia sokole i tańce narodowe. Wykonane udatnie przez dziatwę z półkolonii.

BRODNICA. W dniu 16 bm. aresztowany został kupiec Cyprian Kolasiński. Aresztowanie to wywołało ogromną sensację w mieście i jest żywo komentowane.

— Wrócił z urlopu wypoczynkowego naczelnik urzędu skarbowego Grzywacz i objął urzędowane.

— W dniu 19 bm. objął urzędowanie burmistrz Blokus.

CZERSK. (ał) Ostatnio zamknięto z powodu budowy szosy Czersk—Sarnia Góra, drogę prowadzącą z Czerska do Śliwic dla ruchu kołowego. Wszelkie furmanki są kierowane drogami okrężnymi przez most koło jeziora Świdna lub przez Będzmierowice.

— Z powodu zakazu policyjnego, dotyczącego wypieku pieczywa w niedzielę i święta, tut. Cech piekarski powziął uchwałę nie piec w niedzielę i święta. Uchwała ta jest stosowana już od kilkunastu dni.

ŚWIECIE. (t) W jednej z nieruchomości przy ulicy Dworcowej, w pobliżu starostwa powiatowego, powstał z nieznanych przyczyn pożar. Kiedy straż pożarna przybyła na miejsce, dach, kryty papą, właściciela nieruchomości p. Szymakowskiego, był cały w płomieniach i ogień zagrażał dalszym sąsiednim budynkom tak przy ulicy Dworcowej, jak i ulicy Mestwina, dokąd to dochodzi kompleks budynków p. Sz. Dzielni strażacy zdołali jednak tu pożar umiejscowić i uniemożliwić rozszerzenie się na dalsze obiekty. Pożar wziął swój początek na strychu i zniszczył dach, strych i górną część budynku.

OSIE. (t) Podczas bójki wynikłej na pewnym tle między kilku miejscowymi młodzieńcami zadał niej. L. silne ciosy swemu przeciwnikowi niej. M. i to nożycami. Skutki takich uderzeń były fatalne, gdyż M. ma przebite płuco i w stanie bardzo poważnym odstawiono go do szpitala w Świeciu. Porachunkami krewkich młodzieniaszków zainteresowała się policja.

WARLUBIE. (t) Pomidory udały się tego roku sowicie w naszej okolicy. I tak np. w ogrodzie kupca p. R. Żerkowskiego wyrosły krzewy pomidorów do wysokości przeszło 2 metrów i każdy z tych krzewów wydał przeszło 70 sztuk pomidorów.

— Lustrację ochotniczej straży pożarnej przeprowadził nowy powiatowy instruktor pożarniczy p. Malinowski w Warlubiu. Lustracja wykazała czujność i gotowość każdej chwili miejscowej straży, stojącej na odpowiednim poziomie wyszkoleniowym.

— Długoletni kierownik szkoły powszechnej w Warlubiu p. Jan Pozorski odchodzi z nowym rokiem szkolnym na stanowisko kierownika szkoły powszchnej w Czersku, a dotychczasowy kierownik z Czerska p. Stanek przychodzi do Warlubia. Nauczycielka miejscowej szkoły p. Kotlicka zostaje przeniesioną do szkoły w sąsiednim Komórsku.

— Wprowadzenie nowego ks. proboszcza odbyło się uroczyście w sąsiedniej parafii Płochocin, przy licznym udziale duchowieństwa z okolicy z ks. prałatem Działowskim z Pieniążkowa jako dziekanem nowskim na czele, przy udziale przedstawicieli władz oraz licznych rzesz parafian.

WIELE. Pod przewodnictwem prezesa Kuklińskiego odbyło się w salce parafialnej zebranie Kat. Stow. Młodzieży Męskiej przy licznym udziale członków. Referat pt. „Podstawowe wiadomości o obronie przeciwgazowej" wygłosił p. Juchta z Poznania. P. prezes Kukliński odczytał referat „Jak wspierać misje katolickie", p. Wł. Knapik wygłosił piękną deklamację. Poza tym omawiano sprawy organizacyjne.

Grudziądz.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Grudziądzu (ul. Toruńska 22, telefon 1294) przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski" na sierpień oraz zamówienia na ogłoszenia i druki po cenach przystępnych. Biuro czynne od godz. 8—18-ej bez przerwy.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

Nocny dyżur pełnią: Apteka pod Orłem, 3 Maja 37, tel. 13-60. Apteka pod Gryfem, Legionów 33, tel. 15-24.

Repertuar kin:

Apollo: „Nie całuj w kinie"
Gryf: „Sobowtór Jacka Mortimera".
Orzeł: „Sen nocy letniej".

— Prywatne gimnazjum koeduk. w Grudziądzu przyjmuje jeszcze wpisy do kl. I. Jest możliwość otwarcia kl. II wzgl. kompletu. Dla zamiejscowych przewidziany internat. Godziny przyjęć ze względu na remont lokalu gimnazjum Rynek 9 II p. codziennie od godz. 14—16 u prof. K. Gliszczyńskiego. (16211

Z obrad Kat. Stow. Robotników. Pod przewodnictwem wiceprezesa p. Kamińskiego odbyło się zebranie K. S. R. przy licznym udziale członków. Piękny referat o wychoźtwie do Francji wygłosił p. Roman Arlt, który przez kilka lat był nauczycielem we Francji. Prelegent m. in. zobrazował położenie naszych rodaków tak pod względem materialnym, jako też mieszkaniowym i moralnym. Referent ostrzega przed obecnym wychodźtwem do Francji, Belgii i Niemiec, radzi abyśmy się tak zorganizowali, aby żydostwo opuściło nasze ziemie, a nie najzdrowszy element, jakim są robotnicy. Piękny referat nagrodzony został długotrwałymi oklaskami. W bardzo rzeczowej dyskusji poruszono szereg aktualnych spraw, m. in. sprawę szerzącej się w naszym mieście prostytucji. Omówieniem tej sprawy zajmie się jedno z przyszłych zebrań zarządu. Podano również do wiadomości, że pielgrzymka do Częstochowy Kat. Stow. Robotników diecezji chełmińskiej odbędzie się 17, 18 i 19 września br. Koszty przejazdu w obie strony wyniosą z Grudziądza 13,— zł. Zgłoszenia przyjmują oddziały K. S. R. i K. S. M i kancelarie parafialne. Po wyczerpaniu porządku obrad zakończono zebranie odśpiewaniem pieśni religijnej.

Biuro Komitetu Wykonawczego „Dni Propagandy Estetyki Miast" mieści się w teatrze miejskim, ul. Marsz. Focha, tel. 1756, dokąd należy zwracać się w wszelkich sprawach związanych z zjazdem oraz innymi imprezami „Dni Propagandy Estetyki Miast". Biuro czynne jest codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 10—13-ej i od 16—18-ej.

Z obrad Cechu Krawieckiego. W lokalu p. Jarczyńskiego odbyło się zebranie zarządu Cechu Krawieckiego pod przewodnictwem podstarszego p. Fr. Balińskiego, protokół prowadził sekretarz p. Pańka. Na porządku obrad była sprawa partactwa, które gnębi zawód krawiecki. Stwierdzono, że w Grudziądzu jest bardzo wielu krawców nie przygotowanych fachowo do tego zawodu, a jednak prowadzących warsztaty krawieckie. Stwierdzono również, że wielu mistrzów nie należy do Cechu. Postanowiono urządzić w niedzielę 5 września o godz. 9,30 w lokalu p. Kellasa zebranie, na które wzywa się wszystkich pp. mistrzów zrzeszonych w cechach męskim i damskim oraz wszystkich pp. krawców niezrzeszonych, którym dobro zawodu krawieckiego leży na sercu. Na tym zebraniu wygłoszone zostaną aktualne referaty dot. zawodu krawieckiego.

W niedzielę start pomorskiej A-klasy piłkarskiej. W nadchodzącą niedzielę rozpoczną się jesienne A-klasowe rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Pomorza. Rozgrywki mistrzowskie otworzy atrakcyjny mecz pomiędzy najsilniejszą reprezentacją PPW., a beniaminkiem pomorskiej A-klasy KS. Ciszewskim z Bydgoszczy. Bydgoszczanie przyjeżdżają do Grudziądza w tym samym składzie, w którym bez jednej porażki weszli do A-klasy, na czele z najlepszym na Pomorzu napastnikiem Pikiesem, dawniejszym graczem bydgoskiego Sokoła I. Zawody rozpoczną się o godz. 16,30 na boisku garnizonowym.

Wyrodna matka. Niejaka Leokadia Uszlerówna podrzuciła w pobliskim Wałdówku w zagrodzie Teofili Fingerowej swoje 10-miesięczne nieślubne dziecko. Uszlerównę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. W wyniku rozprawy sąd skazał ją na 6 miesięcy więzienia z warunkowym zawieszeniem na przeciąg dwóch lat.

Kradzież skrzyni z porcelaną. Z piwnicy domu przy ul. Fortecznej 8 skradziono skrzynię z porcelaną, wartości 57 zł. Poszkodowana p. Aleksandra Szczodrowska (Nadgórna 58) zgłosiła kradzież w komisariacie PP.

Z zagadnień rolniczych.

Pod nowy siew...



Jeszcze po polach tłucze się echo skrzypiących kół żniwnych wozów, a już nowe na nich słychać głosy. W pola ruszyły pługi i dzwonią o twardziznę, którą rozkruszyć trzeba, by nowy móc zasiać siew.

Krwawa orka.

U nas, na Pałukach, od maja nie padało! Mieliśmy za to w drugiej połowie maja, w czerwcu i sierpniu tropikalne upały, które głęboko wysuszyły ziemię, niszcząc urodzaje zbóż. Szczypta deszczu spadła dopiero 19 czerwca (17 mm). Zrozumiałe, że dla tak strasznie wysuszonej ziemi nie miało to większego znaczenia. Wegetacja roślin nie poprawiła się.

Wypaliły się wszelkie międzyplony, a poplony, które sialiśmy w czerwcu, nie powschodziły, leżą jeszcze w ziemi i czekają na deszcz.

W końcu lipca i z początkiem sierpnia „przeleciało" zaledwie tu i tam — kilka deszczyków po 3—5 mm, które przyczyniły się do tego, że mogliśmy podorać ścierniska po zbożu jarym. Ścierniska żytnie leżą jeszcze nie ruszone, bo uorać ich nie sposób.

Obecnie, w połowie sierpnia, rozpoczynamy orkę siewną. Zgroza ogarnia każdego rolnika, gdy o orce pomyśli. Upały i susza nadal straszne. Ziemia rwie się w kawały a jej bryły spieczone wysadzają pług z roli. Oracze muszą jeździć na pługach, gdyż bez obciążenia nie weszłyby one w ogóle w ziemię. **Ciężka i krwawa jest obecna orka.**

Konie, licho karmione, — zboża jest mało a paszy zielonej i suchej nie ma zupełnie — nie dają należytego wysiłku. **Rolnicy z trwogą patrzą w przyszłość.**

Niestety, na razie nie ma nadziei, na rychły i obfity deszcz, a tym samym nie ma widoków na zasiewy rzepaków, jęczmion i wyki ozimej, bo czas upłynął.

W spieczonej ziemi niszczą się lemiesze, zrywają się śle na koniach! Nasz lichy stan narzędzi rolniczych nie wytrzymuje większego wysiłku tak jak i inwentarz pociągowy Koszta uprawy tym samym zwiększają się, a tu pieniędzy na wydatki nie ma, bo zabierają je nadal egzekucje.

Klęska posuchy jest u nas straszna, poczyniła ona wprost nieobliczalne szkody i doprowadzi spewnością niejedno gospodarstwo do ruiny.

Zrozumienie dla tutejszego rolnictwa jest małe, bo nie wszędzie posucha poczyniła takie spustoszenie, jak u nas. Tak samo okopowe zapowiadają się mniej niż miernie. Po inne lata, gdy przepadły zboża, okopowe ratowało sytuację. Niestety, **w tym roku zawiodło literalnie wszystko.** Głód zagląda do naszych zagród, już teraz, po żniwach, a cóż dopiero będzie wiosną na przednówku? **Czy dokarmiać nas będzie Polska B i C?**

To też czynniki miarodajne winny się już teraz zająć ciężką sytuacją tutejszego rolnictwa, by nie zabrakłc zboża na wiosenne zasiewy.

O klęsce niestety, nikt nic nie mówi. Ci rolnicy zresztą, co się załamali materialnie i duchowo, milczą. Syci zaś nie umieją zrozumieć ciężkiej sytuacji sąsiada i twierdzą, że ulg i opieki nie potrzeba. A przecież ogromna część rolników popadła z powodu klęsk żywiołowych (mróz i obecna posucha) w czarną rozpacz. Nie mają siły do dalszej walki o byt codzienny. Czy zresztą krwawa orka i ciężka praca, uratują od niechybnej zguby? Niestety, nie ma u nas zrozumienia i opieki nad gnębionym zewsząd rolnikiem.

Feliks Zieliński.

W sprawie strat spowodowanych klęskami żywiołowymi.

Doszło do wiadomości Ministerstwa Skarbu, że na obszarach niektórych izb skarbowych, mylnie interpretowane są przepisy § 122 rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 31 marca 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 250).

W związku z tym Pomorska Izba Rolnicza na podstawie wyjaśnienia Ministerstwa Skarbu podaje, że w wypadkach ustalania strat, spowodowanych w gospodarstwach rolnych klęskami żywiołowymi, przy obliczaniu normalnego przychodu z trzech ostatnich nieklęskowych lat (ust. 3 § 166 rozp. MinistraSkarbu z dnia 31 marca 1937 roku), porównywanego z przychodem z roku klęskowego — przychód w obydwóch wypadkach powinien być obliczany na podstawie cen z chwili szacunku.

W ten sposób, jeżeli np. cena żyta w dniu szacowania wynosiła 20 zł za 100 kg, to tę samą cenę 20 zł za 100 kg należy przyjąć dla **żyta z trzech ostatnich lat nieklęskowych.**

Unisław pod znakiem uroczystości 15-lecia istnienia placówki Powstańców i Wojaków

Duża wieś Unisław pow. chełmińskiego znajduje się obecnie pod znakiem wielkiej uroczystości jubileuszowej, mianowicie **15-lecia placówki Powstańców i Wojaków,** która odbędzie się **w niedzielę dnia 22 sierpnia.** Dla ilustracji działalności tej najstarszej z organizacyj miejscowych, niechaj posłuży kilka poniższych danych. Placówka została założona 22 lipca 1922 r. przez zasłużonego działacza p. Władysława Kleina, który też został pierwszym prezesem nowopowstałego koła Powst. i Wojaków w wszystkich miejscowych organizacyj. Zarząd nabył teren u podnóża pagórków i urządził tam strzelnicę, z której do dnia dzisiejszego korzystają również organizacje W. F. i P. W. Następnym wyczynem placówki było sprawienie sobie własnego sztandaru. Bardzo żywy udział brali liczni druhowie w dorocznym święcie W. F. i P. W. i w święcie strzeleckim w Chełmnie.

W roku 1932 obchodziła placówka swoje 10-lecie, która to uroczystość wypadła doskonale. Wspomnieć należy, że placówka



Placówka Powstańców i Wojaków w Unisławiu podczas 10-lecia.

Unisławiu, liczącego wówczas 60 członków. Byli to przeważnie uczestnicy wojny światowej. W miarę, jak to koło się w ciągu następnych lat rozrastało, liczba członków, obywateli, także z okolicznych miejscowości, jak Gołoty, Raciniewo, Stablewice i inne, wynosiła przeszło 100 — wzrosły też potrzeby koła. Za staraniem ruchliwego prezesa zaopatrzyli się wszyscy członkowie w czapki, a niektórzy w mundury. Na wniosek grona starszych druhów powstała kasa pogrzebowa, która mimo minimalnych składek była w stosunkowo licznych wypadkach wielką, a często jedyną pomocą dla druhów względnie ich rodzin. Placówka stała się z biegiem czasu dzięki oszczędnej gospodarce i przedsiębiorczości najzamożniejszą z mimo własnych niemałych wydatków, zdobyła się na różne ofiary, czy to na budowę kościoła w Białośliwie, czy na samolot „Ziemi Pomorskiej" itp. Założyciel placówki p. Wład. Klein, jest jej prezesem przez prawie całe 15 lat. Jemu przede wszystkim zawdzięcza placówka swój wspaniały rozwój i dorobek.

Tegoroczna uroczystość ma wypaść imponująco. Splendoru uroczystości doda przyjazd poważnych osobistości z pp.: starostą Gużewskim i prezesem Federacji burmistrzem Kleinem na czele. Do ogólnych życzeń, przyłącza się i nasze wydawnictwo, życząc jubilatce dalszego rozwoju ku chwale armii i naszego Państwa.

Ł. Mamel.

Z uroczystości pakoskich
15 sierpnia 1937 r.



GRUPA ODZNACZONYCH POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH.

Grupa, przedstawiona na fotografii, stanowiła trzon kompanii pakoskiej. (Na fotografii brak Stanisława Stolpego, jednego z dowódców). Obok oficerów - delegatów brodnickiego pułku piechoty, do którego po powstaniu wcielono pozostałych przy życiu — blisko 200 — żołnierzy kompanii pakoskiej, widzimy b. dowódcę kompanii Władysława Poczekaja i b. komendanta miasta — Leona Leszczyńskiego, którzy rozbroili Niemców w Pakości już w listopadzie 1918 roku. Panie, które widzimy na tej fotografii, należące do Polskiego Czerwonego Krzyża, brały udział w walkach pod Łabiszynem, Szubinem i Sipiorami, nie opuszczając oddziału powstańców w największym niebezpieczeństwie. Cześć zacnym Polakom!

Zmarł przedwcześnie śp. Ciemniak, były dowódca plutonu.

Ile owoców zebraliśmy w r. 1934 i 35?

W Małym Roczniku Statystycznym na rok 1937 ogłoszono po raz pierwszy bliższe dane, dotyczące zbioru owoców w Polsce, z których wynika, że w roku 1934 zebrano 2.020 tysięcy centnarów jabłek, 410 tysięcy ctr. gruszek, 190 tysięcy ctr. śliwek, 140 tysięcy ctr. wiśni i 90 tysięcy ctr. czereśni. W roku 1935 zebraliśmy 3.040 tysięcy ctr. **jabłek, 600 tysięcy ctr. gruszek,** 550 tysięcy ctr. śliwek, 150 tysięcy ctr. wiśni i 110 tysięcy ctr. czereśni. A zatem w roku 1935 zbiory (w stosunku do roku 1934) znacznie wzrosły. Przywóz owoców z zagranicy jest jednak jeszcze bardzo duży. W roku 1934 przywieźliśmy 55 tysięcy ton, w roku 1935 75 tysięcy ton, a w roku 1936 — 61 tysięcy ton. Trudno zrozumieć, dlaczego w roku 1935, kiedy to zbiory były większe, przywieziono z zagranicy **aż 75 tysięcy ton owoców.**

Milionowe szkody w sadach i szkółkach

Skutki bezśnieżnej a mroźnej zimy dopiero teraz wyłaniają się w całej swej grozie. Niezależnie od szkód na polach i w ogrodach warzywnych, o których w swoim czasie pisaliśmy, ucierpiały w znacznym stopniu również drzewka owocowe w sadach i w szkółkach, przy czym **pomarzły one w szyjce korzeniowej i w korzeniach,** podczas gdy nadziemna część pozostała zupełnie zdrowa. Najsilniej dotknięte zostały grusze i śliwy, zwłaszcza śliwy sadzone pod jesień. Ucierpiały również czereśnie. Jabłonie natomiast wyszły zupełnie bez szkody. Niektóre drzewka na wiosnę jeszcze zakwitły i zawiązały owoce, ale w ciągu czerwca i lipca zaczęły schnąć i wyschły w ogromnej liczbie. Prawdziwego pogromu dokonała ostatnia, bezśnieżna zima w szkółkach drzew. Straty stąd wynikające sięgają podobno w grube tysiące, tak, że dotknięte tą klęską zakłady są poważnie zagrożone w swoim bycie. Fakt ten wpłynie niewątpliwie na **znaczniejsze podrożenie drzewek owocowych,** może jednak nie w tym stopniu jak to miało miejsce w roku 1929, kiedy to ogólne zapotrzebowanie na skutek wielkich strat, spowodowanych ostrą zimą, wzrosło niepomiernie. Dla uratowania polskiego szkółkarstwa od zagłady, **rząd powinien przeznaczyć odpowiednie kredyty.**

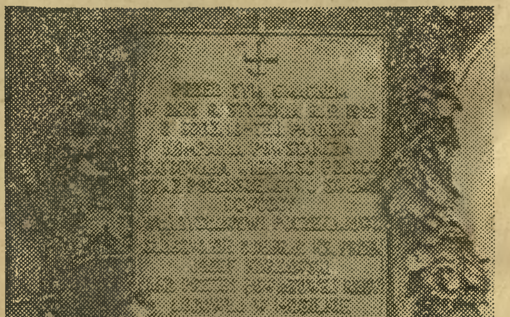
Pamiętna zima 1928-29 roku **nauczyła** właścicieli sadów, iż trzeba starać się o odmiany mrozoodporne. Chodziło tu jednak o odporność części nadziemnych. Ostatnia zima dorzuciła jeszcze jedną przestrogę, iż **trzeba dbać także o odporność pieńka i korzeni.** (w)

Dożynki gminne w Sucharach.

W najbliższą **niedzielę 22 bm.** o godz. 14 odbędą się **w Sucharach koło Nakła** (pow. wyrzyski) **dożynki gminne.** Na program pięknej uroczystości regionalnej złożą się: korowód na Pl. Wolności z wręczeniem wieńca i przemówieniem starostów dożynkowych, popisy dzieci, inscenizacje, tańce, popisy młodzieży starszej Suchar i wsi pobliskich, tańce i zabawa ludowa. Na miejscu bufet staraniem Koła Włościanek. W czasie dożynek koncert doborowej orkiestry.

Tablica pamiątkowa w Pakości

wmurowana na domu Banku Ludowego, przed którym dnia 9 stycznia 1919 r. udający się pod Łabiszyn powstańcy złożyli uroczystą przysięgę. Niżej: **portret śp. ks. Józefa Kurzawskiego,** opiekuna walczących o wolność. Ksiądz Józef Kurzawski, ur. 1870 w Kotłowie w pow. ostrzeszowskim, wyświęcony 1895 — był wikarym w Kościelcu, w Sypniewie, w Wałeckim, następnie 6 i pół roku profesorem w Inowrocławiu, od r. 1902—1922 proboszczem w Inowrocławiu, zmarł w Śremie. Pracował w dziedzinie społeczno-politycznej. W r. 1912 wybrany w okręgu Szubin — Wyrzysk — Żnin posłem do parlamentu niemieckiego, zasłynął swoimi odważnymi przemówieniami. Walka wyborcza w 1912 r. była bardzo zacięta, szczególnie **w powiecie wyrzyskim.** Ks. Kurzawski zdobył wówczas 12.115 głosów, kandydat niemiecki — 11.552. Uratowano zagrożony mandat polski głównie dzięki agitacji **„Dziennika Bydgoskiego"** i i śp. szambelana dr. R. Komierowskiego z Nieżychowa, który nie szczędził ofiar-



Kronika

Bydgoszcz, dnia 21 sierpnia 1937 roku.

KALENDARZYK

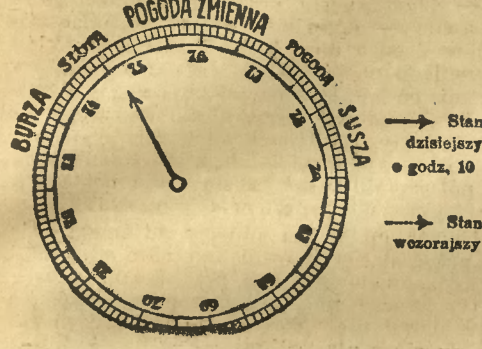
Dziś: Joanny Franc. de Chantal
Jutro: Tymoteusza.
Wschód słońca o godzinie 4.51.
Zachód słońca o godzinie 19.14.

Stan pogody.

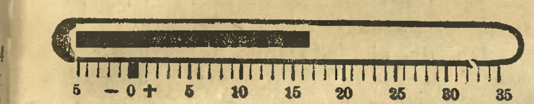
Chłodna masa świeżego powietrza polarno-morskiego przeszła z zachodu przez Polskę. Przepływając nad kontynentem, zatraca stopniowo swe cechy pierwotne, wobec czego gwałtowność uformowanego cyklonu, kt.ry wpływem swym sięgał nad Polskę, maleje. Obszar wyżowy nad Europą zachodnią rozszerza się. W związku z tym stan pogody w Polsce uległ poprawie. Wczoraj o godz. 14 panowała w Polsce pogoda na ogół chmurna z tendencją do rozpogodzeń.

W Bydgoszczy dziś pochmurno, lecz nadal ciepło.

Przewidywany przebieg pogody: ogólne polepszenie się stanu pogody. Rano miejscami mgły. W ciągu dnia pogoda na ogół słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym, tylko na południu zachmurzenie większe. Lekka skłonność do burz i przelotnych deszczów. Nieco cieplej. Słabe wiatry z kierunków północno-zachodnich i zachodnich.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK
od 16—22 sierpnia br.

1) Apteka pod Niedźwiedziem, Niedźwiedzia 11, telefon 3050.

2) Apteka pod Koroną, Dworcowa 48, telefon 3301.

DYŻUR W KOLEJOWEJ PRZYCHODNI LEKARSKIEJ pełni w niedzielę, dnia 22 sierpnia br. — dr Gadomski, ul. Gdańska nr 57, tel. 3421.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

Muzeum Miejskie otwarte codziennie od godz. 9 do 16. W niedzielę i święta od 11 do 14.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę i niedzielę wieczorem w dalszym ciągu bawić będzie dowcipem słownym i sytuacyjnym **„JAPOŃSKI ROWER"**, komedia T. Chrzanowskiego, w której sute żniwo oklasków zbierają wszyscy wykonawcy w osobach pp.: Czechowskiej, Michalskiej, Paszkowskiej, Podgórskiej, Dytrycha, Jaglarza, Koczanowicza, Leśniowskiego, Lochmana i Serwińskiego wraz z reżyserem Szyndlerem.

W przygotowaniu **„ARLETTA I ZIELONE PUDŁA"**.

Wszystkie legitymacje zniżkowe nabyte na sezon 1936-37 tracą swą ważność z ostatnim widowiskiem bieżącego sezonu, tj. w niedzielę, dnia 29 bm. **Nowe legitymacje zniżkowe** na sezon 1937-38 nabywać można codziennie w kancelarii teatru w godzinach między 10 a 2 i 7 a 8 wieczorem.

— **Stow. Restauratorów w Bydgoszczy**, jak o tym członkom na ostatnim zebraniu zakomunikowano, nabyło za 1000 złotych dwa udziały Browaru Związkowego (dawniej Huggera) w Poznaniu. Nowy browar powstał z inicjatywy prezesa Związku Restauratorów p. Jóźwiaka — jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Kapitał zakładowy w sumie 100.000 złotych (200 udziałów po 500 zł) został pokryty w całości przez restauratorów, którzy w ten sposób zamierzają wpłynąć na **obniżkę cen piwa**, dyktowaną przez zrzeszone browary. **Czy im się to uda, czas wykaże.**

„Pracownik bankowy" propaguje „Płomyk"

Bankowcy z Bydgoszczy zaprotestowali przeciw takiej propagandzie.

W ostatnim numerze (16) czasopisma **„Pracownik Bankowy"**, organie Zw. Zaw. Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności RP znajdujemy w rubryce „czasopisma" artykuł, propagujący **wydawnictwa ZNP „Płomyk", "Płomyczek", „Małe Płomyczki" i „Młody Zawodowiec"**.

Artykuł poleca te wydawnictwa jako **odpowiednią(!), pożyteczną lekturę dla młodzieży.** Czytamy, że zamieszczone w pisemkach ZNP nowele dostarczają przeżyć i sugestii **w pożądanym** kierunku wychowawczym.

Jaki jest ten pożądany kierunek — wiadomo z różnych procesów przeciw ZNP.

Pod koniec artykułu propagandowego stwierdza się, że pisma dziecięce ZNP **należą do najlepiej postawionych pism dla dzieci w całej Europie(!).**

Tego rodzaju poparcie osławionych ze swych tendencyj wydawnictw ZNP przez Zw. Zaw. Pracowników Bankowych spotkało się ze zrozumiałym oburzeniem w sferach katolickich pracowników bankowych.

Jak się dowiadujemy, liczna grupa bankowców z Bydgoszczy wystosowała do zarządu głównego swej organizacji **ostry protest** w związku z tym artykułem w organie zawodowym.

Ulgi kolejowe dla pątników

udających się na koronację M. B. Swarzewskiej.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Toruniu zgadza się na przyznawanie **grupom pątników, udającym się w dniu 8. IX 37 r. do Swarzewa ulg taryfowych,** przewidzianych w taryfie osobowej część II § 64 dla pielgrzymów, o ile odległość przejazdu w jedną stronę wynosi co najmniej 30 km, a każda grupa składa się z co najmniej 25 osób.

Ulga ta wynosi dla grup, składających się z 25 osób **33 proc. w każdą stronę,** a dla grup składających się **z 60 osób 50 proc. w każdą stronę,** przy czym na każdych 25 osób przewozi się bezpłatnie jedną osobę w charakterze przewodnika, ogółem jednak nie więcej niż 3 osoby. Ulgi będą przyznawane przez kasy biletowe stacji wyjazdu na podstawie zaświadczenia Dyrekcji Kolejowej w Toruniu, do której każda grupa powinna się zgłosić po zaświadczenie co najmniej na 7 dni przed dniem wyjazdu, z podaniem ilości osób, biorących udział w pielgrzymce oraz stacji wyjazdu i docelowej i dnia wyjazdu.

Zwraca się uwagę na ogłoszenie Min. Kom. G. Bzw. 1304 z dn. 27. 7. br. wywieszone na stacji Swarzewo, według którego osoby odbywające przejazdy koleją nad wybrzeżem w czasie od 1. 8. 37 r. do 30. 9. 37 r. pomiędzy stacjami na liniach Krokowa—Puck—Hel **korzystają z ulgi 50 proc.** na podstawie kart uczestnictwa, wydawanych po cenie 20 gr od sztuki w kasach biletowych na odcinkach Krokowa—Puck—Hel. Bliższych informacji udzieli stacja Swarzewo.

Czasopisma katolickie prosi się o przedruk.

Pogłoski o zmianach w starostwach.

Jedna z pomorskich agencyj prasowych obwieściła przed kilku dniami, że w najbliższym czasie nastąpią przesunięcia personalne w starostwach powiatowych **w Sępólnie i Chojnicach.**

Prasa endecka lansuje dzisiaj następującą wiadomość **z Sępólna:**

Jak się dowiadujemy **starosta Ornass** opuszcza w krótkim czasie nasz powiat, **przechodząc na emeryturę.** Jako następcę wymienia się obecnego **wicestarostę pow. bydgoskiego, p. Robakowskiego.** Tym samym opuści grono starostów **ostatni starosta-Pomorzanin!**

Uwaga, powstańcy wielkopolscy!

Członkowie koła Bydgoszcz - miasto Zw. Powstańców Wielkopolskich (b. Zw. Weteranów) zechcą się natychmiast zgłosić w sekretariacie Związku przy ul. Marsz. Focha nr. 39 do rejestracji, celem utworzenia na gruncie miasta Bydgoszczy **pierwszej czysto-powstańczej placówki** z przynależnością do Związku Powstańców Wielkopolskich z siedzibą w Poznaniu.

Do rejestracji mogą także stanąć powstańcy dotąd nie zorganizowani oraz przynależeni do organizacyj mieszanych.

Sekretariat jest czynny w poniedziałki i czwartki od godz. 16—19. Ze względu na zbliżający się termin walnych zebrań — sprawa jest bardzo pilna.

Za Zarząd Koła:

(—) **Wł. Strzyżowski, por. rez.,** prezes.
(—) **Joachim Nowak,** sekretarz.

Koncert wokalno-instrumentalny.

Towarzystwo śpiewu „Moniuszko", chór przy kościele Świetej Trójcy urządza w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 3-ej w lokalu p. Kowalskiego przy IV śluzie koncert wokalno-instrumentalny. Program bardzo urozmaicony. Znakomity chór „Moniuszki" pod dyrekcją swego **dyrygenta p. Masłowskiego** wykona między innymi utwory **polonez A-dur** — Chopina, **Na swojską nutę** — Bartkiewicza, **Kujawiak** — Nowowiejskiego, z towarzyszeniem orkiestry i zadowoli pod każdym względem miłośników, jak i sympatyków śpiewu.

Bydgoskie Koleje Powiatowe.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja do 10 września 1937 r.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy w niedzielę i święta do:

Koronowa 8.10, 11.05, 14.00, 18.30, 21.00, 23.35
Wierzchucina 10.25, 22.10
Lasu, Opławca i Smukały 8.10, 8.25 W, 10.00, 10.25, 11.05, 12.30, 14.00, 14.40, 15.20, 16.20, 17.30, 18.30, 21.00, 22.10, 23.35
Smukały Dolnej 8.25 W, 10.00, 14.40, 17.30

w dni powszednie do:

Koronowa 8.10, 11.05, 12.30 *†, 14.00, 16.00, 18.30, 21.00
Wierzchucina 11.40 *, 13.30 *, 15.30 **, 19.35 *
Wąwelna 13.30 *, 19.35 *
Opławca i Smukały 8.10, 8,25 W, 11.05, 11.40 *, 12.30 *†, 13,30 *, 14.00, 15,30 **, 16.00, 18.30, 19.35, 21.00
Smukały Dolnej 8,25 W.

Objaśnienie znaków: * Pociągi kursują w środy i soboty. *† Pociągi kursują w soboty. ** Pociągi kursują w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. W - **Pociąg wycieczkowy, kursuje codziennie, wyjazd z Bydgoszczy o godz. 8.25, przy przejazdach tym pociągiem pasażerowie korzystają ze zniżki 50% od biletów normalnych — powrót może nastąpić tego samego dnia dowolnym pociągiem.** (9300

— **Egzamin mistrzowski w zawodzie krawieckim odbył się tym razem w Nakle.** Urzędowały dwie komisje egzaminacyjne. Przewodniczącym obydwóch był p. Ignacy Kurdelski z Bydgoszczy, członkami pp.: Jakubowski — Bydgoszcz, Kulasiewicz — Bydgoszcz, Sikorzyński Zenon — Nakło, Matuszewski — Nakło. Zdali egzamin z wynikiem bardzo dobrym pp.: Jędrzejewski i Draeger z Białośliwia, Krauze, Sikorzyński Mieczysław, Rosenau, Kosmatka, Henke, Kufel i Bąk z Nakła, z wynikiem dostatecznym pp. Ciszewski i Fabiszak z Bydgoszczy.

— **Pan Stefan Kościelski**, kierownik fabryki wyrobów betonowych spółki akc. „Tri" w Białobłotach pod Bydgoszczą, prosi nas o stwierdzenie, że nie był zamieszany w sprawę Przechockiego i nie zeznawał jako świadek zabójstwa. Chętnie wyjaśniamy, że był to inny Stefan Kościelski.

— **Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. W sobotę 21 bm. odbędzie się na przystani schadzka towarzyska. Uprasza się o liczne przybycie członków z rodzinami. Dancing**

— **Prywatne Gimnazjum Męskie Polskiego Towarzystwa Szkolnego w Bydgoszczy.** Zarząd Towarzystwa zwołuje nadzwyczajne walne zebranie rodziców na wtorek dnia 24 bm. w auli Państwowego Seminarium Nauczycielskiego ul. Seminaryjna 3 na godz. 18. Na porządku obrad sprawozdanie z konferencyj u władz państwowych i szkolnych, dokompletowanie zarządu i wybór Komisji Rewizyjnej. Z powodu ważnych spraw związanych z terminowym otwarciem szkoły i egzaminów, przybycie wszystkich konieczne.

— **Dyrekcje obydwu państwowych gimnazjów ogólnokształcących w Bydgoszczy** (dawniej Klasyczne i Humanistyczne) podają do wiadomości, że przyjmują jeszcze zgłoszenia kandydatów do liceów do dnia 3 września br. (Państw. Gimn. im. Marsz. J. Piłsudskiego do liceum klasycznego i przyrodniczego, Państw. Gimn. im. Marsz. Śmigłego-Rydza — do liceum humanistycznego). Egzamin wstępny odbędzie się dnia 4 września br. Równocześnie dyrekcje podają do wiadomości, że rok szkolny rozpocznie się dnia 3 września o godz. 7.45.

— **Średnia Szkoła Zawodowa Żeńska** w Bydgoszczy, ul. Konarskiego 5, tel. 15-90, przyjmuje zapisy uczennic na 1-roczny kurs nauki gospodarstwa domowego we wtorki, czwartki i soboty od 10—12 tylko do 1 września. Program kursu obejmuje praktyczną i teoretyczną naukę zawodu oraz przedmioty ogólnokształcące. (16393

— **Kierownictwo pryw. 6 kl. szkoły powszechnej koedukacyjnej pod wezw. św. Kazimierza w Bydgoszczy**, ul. Cieszkowskiego nr 6 I. p. udziela informacyj codziennie od godz. 11 do 13 i od 17 do 18. (16395

— **Uwaga, Rodzice!** Już przyjmujemy zapisy dzieci od lat 3—7 wzorowe przedszkole, znanej autorki bajeczek Marii Boruniowej. Wysoki poziom programu kładzie silny nacisk na rozwój fizyczny i psychiczny dziecka. Opieka macierzyńska, ogród. Zapisy od godz. 12—15, Jagiellońska 24. (16394

— **Chcesz się ubawić na mokro?** Idź w niedzielę 22 bm. na „Riwierę". Wielki coctail rozrywek! Konkursy, zawody pływackie, mecze watterpolowe, bridż wodny, girlsy wodne, dancing wodny i nadwodny! Wspaniałe orkiestry! Wszyscy na „Rwiere"! — Początek o godz. 16. (16497

Czytelnicy nasi mają głos.

Prowokacyjne zachowanie się hitlerowców w Gdańsku.

W drodze powrotnej z Gdyni do Bydgoszczy postanowiłem wstąpić do Gdańska. Już gdy pociąg wjeżdżał do przedmieść Gdańska, widać było można powiewające flagi hitlerowskie, jak w Niemczech.

Idąc ulicą w Gdańsku, zauważyłem przede mną umundurowanego hitlerowca. Wiedząc już z opisów, jak wrogo ustosunkowani są hitlerowcy wobec Polaków, starałem się go z dala ominąć. Mijając go, nie zauważyłem, że hitlerowiec ten umyślnie w tym momencie wyciągnął nogę, wskutek czego porządnie się potknąłem. (Zaznaczam, że byłem **w mundurze harcerskim).** Nic mu na tę zaczepkę nie odpowiedziałem, wiedząc, że chciał on tym samym rozpocząć bójkę. Zachowanie jednak takie, nie jest zachowaniem godnym żołnierza. Przecież w „Wolnym Mieście" chyba mamy takie same prawa jak oni.

W. K., harcerz

O lepsze oświetlenie ulicy Podwale.

Zarządowi Miejskiemu uważamy za wskazane zwrócić uwagę na zbyt słabe oświetlenie ul. Podwale, szczególnie na odcinku od rogu ul. Grodzkiej do rogu ul. Teofila Magdzińskiego. Znajdujące się na tym odcinku dwie lampy gazowe nie są w stanie rozprószyć ciemności nocnych, które wyzyskują znane elementy dla uprawiania swojego haniebnego procederu. Wracający do domu lokatorzy domów o 8—10 natykają się nieraz na popisy, dla dzieci strasznie demoralizujące. Tym niemoralnym warunkom mogłoby należyte oświetlenie ulicy położyć kres.

Dlatego prosimy Zarząd Miejski o zainteresowanie się sprawą.

Lokatorzy domów przy ul. Podwale.

— **Zgłoszenia do Państwowego Gimnazjum Krawieckiego w Toruniu,** ul. Strumykowa 4 przyjmuje dyrekcja w godz. od 10—13.

Równocześnie przyjmuje się wpisy do Państwowej Szkoły Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym i na kursy tkackie.

Kandydatki wnoszą podanie z dołączeniem ostatniego świadectwa szkolnego, świadectwa szczepienia ospy, metryki urodzenia i życiorysu. (16431

Informacje „Orbisu".

Pociąg popularny do Warszawy
na 2 dni (21—23 sierpnia) na mecz lekkoatletyczny Polska—Niemcy. Cena 11,40 zł.

Wycieczka autobusowa do Ciechocinka
w niedzielę 22 sierpnia. Cena 4,50 zł.

Tydzień Gór we Wiśle
od 15—22 sierpnia. Ulga 66% w obie strony.

Tanie pobyty ryczałtowe Orbisu
Augustów, Charzykowo, Druskieniki, Jastarnia, Kazimierz n/W., Krynica, Werki, Wisła, Worochta, Jaremcze, Zakopane, Zaleszczyki, Inowrocław, Niemirów.

Lato na ziemiach wschodnich.
Tanie przejazdy do 30-go września. Ulga 75% w drodze powrotnej.

Wycieczka do Wiednia
od 19 sierpnia do 1 września. Cena 95 zł.

Wycieczka do Warny
od 1—29 września. Cena zł 370,—.

Wycieczki lotnicze do Berlina,
wyjazd w dowolnym terminie. Cena łącznie z paszportem i wizami zł 280,—.

Akredytywy i paszporty ulgowe
do Czechosłowacji, Austrii. Rumunii, Szwecji, Jugosławii, Finlandii, Łotwy, Węgier i Italii.

Sprzedaż kart okrętowych
na linie całego świata.

Pielgrzymka do Lourdes i Lisieux
od 29. 9. do 9. 10. Cena zł 410,—.

Wycieczka do Paryża i morza południa
od 24. 8. do 12. 9. 37. Cena zł 650. Trasa Gdynia, Kopenhaga, Cherbourg (statkiem m/s „Batory"), Paryż—Nicea—Cannes—Monte Carlo — Genua — Viareggio — Florencja — Wenecja — Wiedeń — Zebrzydowice.

Wycieczka morska do Sztokholmu
S/S Kościuszko od 8-go do 12. IX. Cena od zł 90,—.

Wycieczka na Targi Lipskie
od 28. 8. do 4. 9. Cena zł 130,—

Zapisy i informacje w „Orbisie", ulica **Dworcowa 2, telefon 36-67** (16167

Z cyklu: Nasze reportaże.

Noc na pogotowiu ratunkowym.

W świecie ran, krwi, bandażów i cierpienia.



Bydgoskie pogotowie ma podzieloną służbę na dzienną i nocną. W dzień dyżuruje lekarz w szpitalu miejskim. W nocy na stacji pogotowia (od 8 wiecz. do 8 rano) dyżuruje specjalny lekarz, który jeździ z karetką do wypadków. Na zdjęciu — sanitariusze wnoszą przejechane na ulicy dziecko do karetki, by przewieźć je do szpitala. (Fot. J. Czarnecki).

Wieczór w mieście kończy się około godziny 23-ciej. Po tej godzinie miasto zwolna zasypia, ruch na ulicach maleje, milkną sygnały samochodów i tramwajów, a nieliczni przechodnie śpieszą na spoczynek, na nocną służbę lub na... zabawę.

Granica między wieczorem a nocą jest bardzo płynna i trudna do ustalenia. O innej porze kładą się do łóżka mieszkańcy Paryża a o innej poczciwi Szamotulanie. Noc bydgoska nie jest ani tak żywa jak w Paryżu, ani tak spokojna jak w Szamotułach, lecz ma w sobie coś z jednej i drugiej.

Życie nocne można rozpatrywać z różnych punktów widzenia. Dla jednych noc jest synonimem uciechy. dla drugich porą trudnego obowiązku. Jedni bawią się, drudzy roją złote sny, a inni wreszcie czuwają nad wygodą czy bezpieczeństwem jednych i drugich. Do najbardziej odpowiedzialnych i ciężkich zadań należy służba nocna pogotowia ratunkowego, z którą chciałbym choć w części zapoznać czytelników niniejszego reportażu.

O godzinie 23-ciej udałem się na stację pogotowia ratunkowego. Wybrałem noc z soboty na niedzielę, sądząc nie bez słuszności, że ta noc najbardziej obfituje w wypadki.

Osobliwy pacjent.

Na stacji przyjął mnie sanitariusz, który przyjrzał mi się uważnie i zapytał o powód przybycia.

— Chciałbym się zobaczyć z dyżurnym lekarzem.

— A co panu dolega?

— Nic mi nie jest, chwała Bogu. Przybywam w zupełnie innym celu.

Za chwilę znalazłem się w gabinecie dyżurującego lekarza, któremu wyjaśniłem, że chciałbym spędzić noc na stacji pogotowia, jeździć do wypadków i przyjrzeć się w ogóle pracy ratowniczej celem napisania reportażu.

Lekarz zgodził się uprzejmie na mą propozycję i na wstępie udzielił mi różnych wyjaśnień fachowych o organizacji pogotowia, o jego współpracy z szpitalem miejskim itp.

Przyznam się, że wyjaśnień tych słuchałem dość nieuważnie. Ogarniał mnie zwolna dreszcz niecierpliwej ciekawości. Za chwilę może zadzwoni telefon i jedziemy. A tam gdzieś w nieznanym zakątku wielkiego miasta krew, jęki, bandaże... W tej nieco szpitalnej atmosferze stacji pogotowia przesiąkniętej zapachem jodoformu, wyobraźnia mimo woli nastawia się na wizje, pełne grozy.

Jednym uchem słuchałem lekarza. a drugim czyhałem na odgłos dzwonka telefonicznego.

I rzeczywiście telefon zaterkotał. Porwałem się na równe nogi. Sanitariusz mówił spokojnie do tubki telefonu: „Hallo, tu pogotowie... aha redakcja... zaraz podam panu wiadomości". Okazało się, że dzwoni redakcja jednego z dzienników. Usiadłem nieco rozczarowany.

— Pan się bardzo emocjonuje, dla pana taka noc na pogotowiu jest rewelacją, lecz my już przyzwyczailiśmy się do ran, krwi i nieszczęść. Nie robi to wszystko na nas zbyt silnego wrażenia. Traktujemy swą pracę jako twardy obowiązek, do którego potrzeba jest dużo zimnej krwi.

— A czy wiele zdarza się wypadków?

— Przeciętnie 15 dziennie. W lecie więcej, w zimie mniej. Czasem noc mija spokojnie, a czasem nie możemy nadążyć z pomocą.

— A dzisiaj jak się zapowiada? — rzuciłem nieco niedorzeczne pytanie.

— Czy ja wiem — odpowiedział lekarz — niech pan się najlepiej zdrzemnie tu na tym krześle. Każę panu dać poduszkę pod głowę. Jak coś będzie, to pana obudzimy.

— Ładna historia, więc ja mam spać? — zapytałem z niechęcią. Lecz przypomniało mi się w tej chwili, że przecież nie powinienem życzyć ludziom nieszczęścia tylko dlatego, że chcę o tym napisać.

Kiedy telefon zadzwoni...

Lekarz coś zapisywał, a ja i tak spać nie mogłem. Nerwy miałem napięte, jakiś głuchy niepokój drzemał razem ze mną na krześle i odpędzał sen z moich powiek.

Minuty wlokły się przeraźliwie wolno.

Nagle z półsnu wyrwało mnie słowo: „Jedziemy". Za chwilę siedziałem już w rozpędzonej karetce, która wnikliwym sygnałem swej syreny, wypędzała ciszę z ulic.

Znaleźliśmy się na podmiejskiej uliczce. Pod trzypiętrową kamienicą zgromadziła się grupa mieszkańców, przeważnie kobiety w płaszczach narzuconych na nocny ubiór i gromada nieuniknionych w takich wypadkach wyrostków.

Zasypali nas gradem wiadomości. A więc taki biedny staruszek wypadł z okna trzeciego piętra na podwórze.

— Czy żyje?

— Ano dycha jeszcze...

Z trudem przepychamy się przez tłum gapiów.

W wąskiej sieni leży biednie odziany staruszek i cicho jęczy. Obok jakaś kobieta zawodzi: „O ja nieszczęśliwa, zabierzcie go prędko do szpitala".

Lekarz każe przenieść delikwenta do mieszkania. Dwóch mężczyzn niesie ciało starca na trzecie piętro do skromnej izby, która jest sypialnią, jadalnią i kuchnią równocześnie. Zemdlonego, bezwładnego staruszka sadzają na krzesło. Lekarz ogląda głowę.

— Jak się to stało? — pytam zebrane kobiety.

— Ach, on jest trochę pomylony i pewnie wstał w nocy, podszedł do okna, żeby wyjrzeć i wypadł.

Na podłodze przed otwartym oknem widnieją jeszcze pantofle staruszka.

Sanitariusze z wielką wprawą wykonują zlecenia lekarza. Jeden goli resztki włosów. Na gołej czaszcze barwi się czerwienią krwi głęboka rana. Równocześnie rozbierają staruszka z koszuli. Wynędzniałe ciało — łachman człowieka — błyska jakąś przeraźliwą bladością w świetle naftowej lampy.

Krew z rany prawie nie ciecze. Jodyna, bandaże. Delikwent zaczyna jęczeć.

— Nic takiego, mówi lekarz. Lekkie skaleczenie.

— Panie doktorze, niech pan zabierze go do szpitala — lamentuje młoda kobieta z wieńcem płaczących dzieci koło siebie — co ja tu z nim w domu poczne?

— Hm, tak, mruczy lekarz — dlaczego on nie przychodzi do siebie? Może jakieś wewnętrzne obrażenia. No, dobrze, zabierzemy go do szpitala.

Znowu te same trzeszczące schody. Sanitariusze układają zupełnie bezwładne ciało na noszach. Nosze wsunięto do wnętrza karetki. Warkot motoru. Jedziemy.

Refleksy mijanych latarń kładą się na nieruchomą twarz starca, która spoczywa tuż przy moich kolanach. Ta twarz bez wyrazu, przeraźliwie chuda, prawie trupia czaszka pociąga mój wzrok i wrywa się gdzieś głęboko w moją pamięć.

Wreszcie szpital. Biała sala. Układają staruszka na stole operacyjnym. Siostra szpitalna w białym fartuszku uśmiecha się do delikwenta, który jakby chciał coś powiedzieć, lecz tylko jękliwie bełkocze.

Lekarz dokładniej bada nieszczęśliwego. „Nie wyjdzie stąd, mówi do mnie cicho — nadwerężenie stosu pacierzowego..."

Tym czasem zjawia się sanitariusz. „Panie doktorze — mówi szybko — jedziemy, — stacja doniosła o nowym wypadku"...

Pędzimy dalej.

Wsiadamy prędko do samochodu i pędzimy z błyskawiczną szybkością po wyludnionych ulicach w drugi koniec miasta.

Mała nocna restauracyjka, czy kawiarenka, szczelnie zapełniona gośćmi dość podejrzanej konduity. Na typowej kanapce kawiarnianej spoczywa w omdlałej pozie młoda kobieta w czarnej, wieczorowej sukni. Koleżanki podtrzymują jej głowę, która zwisa bezwładnie.

Lekarz spojrzał i powiedział, nie pytając się: Jodyna!

— No niechże się pani uniesie trochę, czy boli?

— Ach, strasznie mnie piecze, umieram!

— Zwolna, zwolna, mówi spokojnie lekarz w ciszy zamilkłego tłumu, — zaraz zrobimy przepłukanie żołądka.

— Co takiego? — poderwała się żywiej denatka — nie chcę przepłukania, ja chcę umrzeć. Och, boli — — —

Z kolei lekarz zwraca się do stojącego obok kelnera.

— Kto to taki?

— To nasza fordanserka, panie doktorze.

— Czy dużo wypiła tej jodyny?

Pokazują małą flaszeczkę, w której brakuje tylko kilku kropel. Równocześnie koleżanka denatki tłumaczy:

— Ten niegodziwy narzeczony ją dzisiaj opuścił i tak się biedaczka przejęła. Żeby przyjść do lokalu z inną i „zminorować" (zignorować) swoją narzeczoną — to bezczelność!...

— Ach, to tak — uśmiecha się lekarz. Niechno pani wstanie, proszę nie grać komedii. — Nic pani nie będzie od tej kropelki jodyny, którą sobie pani zafarbowała usta. — Narzeczonego pani tą komedią nie utrzyma. Zresztą mało to innych?

I rzeczywiście denatka wstaje, rumieni się, cofa się dyskretnie gdzieś do separatki. Obecni śmieją się i prawią sobie okolicznościowe dowcipy. „A dać jej mleka do napicia" — rzuca na zakończenie lekarz — i odjeżdżamy.

— Zdarzają się czasami wypadki dość zabawne — opowiada sympatyczny eskulap w drodze do stacji. Raz na przykład dzwoni do nas jakiś obywatel z ulicy Podgórnej, podaje swe nazwisko i adres i prosi, by pogotowie przyjechało do niego za pół godziny. „Będziecie mieli robotę — mówi do mnie przez telefon, moja żona wraca za pół godziny, już ja się z nią policzę, a nie będzie wtedy czasu telefonować".

Uważałem to za dowcip pijanego. Ale za pół godziny dzwoni ten sam obywatel i bardzo wylewnie nas przeprasza, że niestety, jeszcze nie możemy przyjechać, bo żona dotąd nie wróciła. Ale w każdym razie, on się z nią policzy.

— No, i czy zadzwonił później? — pytam zaciekawiony.

— On nie, ale jego żona. Musieliśmy go opatrzyć, bo miał głowę nieco nadwerężoną półmiskiem...

Na podobnych opowiadaniach lekarza minęło dalsze pół godziny dyżuru na stacji, kiedy znowu zadźwięczał telefon.

Krew i krew.

Tym razem znaleźliśmy się w pięknej willi na jednej z centralnych ulic. Pokojówka wskazała nam drogę do białego, panieńskiego pokoiku. Na bieli poduszek spoczywała anemiczna panienka. Zapłakana mamusia stała obok.

Od 4 godzin ciecze jej krew z nosa. Nie wiem, co zrobić, więc zadzwoniliśmy do pogotowia. Może pan doktór coś poradzi, chociażby miało kosztować...

— Taka jestem strasznie wyczerpana — skarżyła się panienka.

Lekarz zaaplikował jej uśmierzające lekarstwo i polecił nazajutrz udać się do specjalisty.

W drodze na stację zatrzymał nas jakiś biegnący człowiek. Wymachiwał ramionami, by zatrzymać karetkę.

Zdyszanym głosem poinformował lekarza, że niedaleko stąd w restauracji strasznie pokrajali człowieka.

Pojechaliśmy pod wskazany adres. W małym pokoiku restauracyjnym była już policja, która utrzymywała porządek. Na dwóch stołach leżał człowiek z twarzą czerwoną od krwi, która padała kroplami na podłogę. Poczułem pod butami lepką ciecz. Straszliwa struga krwi rozpływała się na posadzce.

Lekarz i sanitariusze nie pytali o nic. Sprawnie rozpakowali podręczną walizkę. Zapach jodoformu wypełnił ciasny lokal.

Przypatrywałem się pracy opatrunkowej zupełnie oniemiały, przerażony, nie mogąc się poruszyć.

Czerwona płachta krwi migotała mi przed oczyma. Uczułem, że robi mi się słabo. Oparłem się o stół i znowu ręka moja trafiła na lepką ciecz.

Wyszedłem do drugiego pokoju, gdzie przygodni świadkowie opowiedzieli mi o przebiegu zajścia. Poraniony był spokojnym obywatelem, krawcem z zawodu i siedział w lokalu przy szklance piwa. Równocześnie zapijał się pewien znany awanturnik. Gdy przyszło do płacenia rachunku, pijany awanturnik nie chciał uregulować należności i jeszcze począł gospodynię lokalu obsypywać stekiem wyzwisk. Siedzący przy piwie przypadkowy gość wtrącił tonem perswazji: „Niech pan zapłaci, po co krzywdzić ludzi..." Za te słowa otrzymał taką zapłatę w postaci kilku pchnięć nożem. Awanturnik został już aresztowany.

Kiedy po tym wypadku wróciliśmy na stację pogotowia, pożegnałem lekarza, chociaż do końca nocy było jeszcze daleko.

Tej nocy nie spałem, a przez kilka następnych z rzędu majaczyły mi się jakieś krwawe plamy, pobandażowane głowy, jęki rannych i po przebudzeniu musiałem na nowo wspomnieć i podziwiać pełną ofiarności i samozaparcia służbę ratowniczą pogotowia.

(jk.)



U góry: Karetka Pogotowia w drodze do wypadku. U dołu: Wypadek na ulicy wywołuje oczywiście wielkie zbiegowisko. Karetka Pogotowia z trudem przedziera się przez tłum ciekawych. (Fot. J. Czarnecki).

Kronika toruńska

Toruń, dnia 21 sierpnia 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Joanny Franc. de Chantal.
Jutro: Tymoteusza.
Wschód słońca o godzinie 4.51.
Zachód słońca o godzinie 19.14.

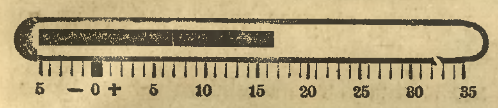
Stan pogody.

Chłodna masa świeżego powietrza polarno-morskiego przeszła z zachodu przez Polskę. Przepływając nad kontynentem, zatraca stopniowo swe cechy pierwotne, wobec czego gwałtowność uformowanego cyklonu, który wpływem swym sięgał nad Polskę, maleje. Obszar wyżowy nad Europą zachodnią rozszerza się. W związku z tym stan pogody w Polsce uległ poprawie. Wczoraj o godz. 14 panowała w Polsce pogoda na ogół chmurna z tendencją do rozpogodzeń.

Przewidywany przebieg pogody: ogólne polepszenie się stanu pogody. Rano miejscami mgły. W ciągu dnia pogoda na ogół słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym, tylko na południu zachmurzenie większe. Lekka skłonność do burz i przelotnych deszczów. Nieco cieplej. Słabe wiatry z kierunków północno-zachodnich i zachodnich.



Termometr wskazywał dziś rano



Pogotowie straży pożarnej tel. 1244.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 1991.

Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

REPERTUAR KIN:

Aria: „Rozwód z przeszkodami".
As: „Jej wysokość tańczy walca".
Mars: „Zabronione szczęście".
Świt: **„Variétés".**

Nocny dyżur pełnią apteki:

„Pod Orłem" — Śródmieście.
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście.
Pod Łabędziem — na Mokrem
„Nadwiślańska" — Jakubskie Przedmieście.

Z Teatru Ziemi Pomorskiej.

Dziś i jutro „Papa" z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim.

Dziś i jutro (w sobotę i niedzielę) o godz. 20-ej, na scenie toruńskiej zostaje powtórzona pod każdym względem doskonała komedia spółki francuskich autorów G. A. Caillavet'a i R. de Flers'a pt. „Papa", gdzie rolę tytułową z nieodpartym czarem kreuje wspaniały polski artysta p. Kazimierz Junosza-Stępowski.

Koncertowo zgrany zespół tworzą pp.: Łukowska, Małkowska, Korowicz, Ippoldtówna, Cybulska, Surzyński, Ilcewicz, Cybulski Skwierczyński, Sroczyński, Piekarski i in.

Reżyseria p. Piekarskiego, dekoracje p. Małkowskiego.

Ceny miejsc od gr 35 do zł 3,—.

Nieodwołalnie ostatnie przedstawienie komedii „Azais".

Niedzielna popołudniówka z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim.

Na niedzielnej popołudniówce, zostaje nieodwołalnie po raz ostatni wystawiona doskonała komedia Verneuil'a pt. „Azais", w której znakomity nasz gość Kazimierz Junosza-Stępowski rolę barona Würtza zalicza do swych popisowych kreacyj.

Niech nikt nie ominie tej ostatniej sposobności, by ujrzeć mistrza sceny w tej komedii.

Ceny miejsc od gr 25 do zł 2,10.

Celem uniknięcia natłoku przy kasie, Dyrekcja Teatru uprasza o wczesne nabywanie biletów w przedsprzedaży w Towarzystwie Krajoznawczym — ratusz.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Sobota 21. 8. Toruń — „Papa", godz. 20.
Niedziela 22. 8. Toruń — „Azais", godz. 16-ta; „Papa", godz. 20-ta.

Nowy sezon filmowy w kinie „As".

Idziemy nowymi drogami pod hasłem: „Piętro wyżej".

Kino „As" w Toruniu już w środę, dnia 25 bm. rozpoczyna swój nowy sezon filmowy i dlatego też pozwolimy sobie na krótki wywiad z właścicielem kina p. Alojzym Scholcem i kierownikiem p. Kosidowskim.

— Nowy sezon filmowy — otrzymujemy odpowiedz — rozpoczynamy pod hasłem: „Piętro wyżej"...

— Piękne hasło...

— To znaczy, że poziom naszego programu chcemy postawić na wyższym od dotychczasowego szczeblu. O technicznych zdobyczach i wygodzie naszych gości pomyśleliśmy również. Dążymy do tego, aby placówka nasza jako przybytek X Muzy zajęła dominujące stanowisko pośród lokali rozrywkowych w Toruniu. Dysponujemy największym atutem w branży tj. wybranymi filmami. Stajemy z jasnym czołem do uczciwej konkurencji i wierzymy w pełne powodzenie, gdyż nasze tzw. „perełki filmowe" będą w stanie zadowolić wszystkie wymagania, gusty i guściki. Wprowadzamy numerowane miejsca, aby każdemu widzowi zapewnić swobodę i uprzyjemnić pobyt w kinie. Jednocześnie instalujemy wielkim kosztem sensacyjną nowość: specjalny akustyczny ekran dźwiękowy „senora", który daje nadzwyczaj świetny odbiór dźwiękowy i fenomenalną zmianę samego obrazu. Podobne ekrany zainstalowały dotąd jedynie wielkie miasta, które stać było na tak wielkie wydatki. Jest to ostatnia zdobycz techniczna, inaczej ostatni „filmowy krzyk mody".

— Ślicznie, cudownie... a program...

— Na pierwszy ogień wystawiamy jedną z czołowych komedii polskich, przewyższająca o kilka pięter pod względem humoru, dowcipnych dialogów, wesołej treści, ładnych melodii itd. wszystkie dotychczasowe polskie filmy. Będzie to... „Piętro wyżej"... W rolach głównych: Bodo, Helena Grossówna, Orwid i Żeliska Z dalszych polskich filmów wybraliśmy jedynie tzw. „rodzinki" „Halka" z Ladis Kiepurą, Lili Zielińską i Zacharowiczem. **„Robert i Bertrand"** z Dymszą i Bodem w rolach głównych, **„Dziewczęta z Nowolipek"** z Barszczewską, Stępowskim, Wiszniewską, Białoszyńskim, Jaraczówną, Ćwiklińską i Wysocką. **„Trójka hultajska"** z Sielańskim, Kondratem i Zwolińskim. **„Znachor"**, według najpopularniejszej powieści Dołęgi-Mostowicza z Parszczewską i Junoszą Stępowskim. **„Górą rekruci"** z Szczepkiem i Tońkiem oraz Heleną Grossówną. Jadwigę Smosarską i Bodo ujrzymy w filmie **„O czym się nie mówi"**. A zamyka całą polską awangardę filmową, pierwszy film polski rewiowy **„Parada Warszawy"** z udziałem wszystkich sław lekkiej Muzy.

Z powodzi zagranicznych filmów po szczegółowej selekcji zakontraktowaliśmy jedynie filmy wielkie i „pewniaki" kasowe: **„Rycerz bez zbroi"** z Marleną Dietrich i Donatem. **„Salwa o świcie i „Książę i Żebrak"** z Eroll Flynem. **„Ziemia błogosławiona i Dr Sokrates"** z Pawłem Munim. **„Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny"** z Isą Mirandą i Fernandem Grawetem. Największy film rewiowy i wystawowy **„Królowa tańca"** z Eleonor Powell. Sensacyjny film szpiegowski, który poruszył cały świat **„Linia Maginota"**. **„Pieśń jej matki"** z Martą Eggerth-Kiepurową. **„Walc królewski"** z Helli Finkenzeller i Willy Forstem. **„Łódź śmierci"** z Hansem Albersem. **„Sonata Kreutzerowska"** z Lil Dagover i Albrechtem Schoenhals. Luizę Ulrich i Gustawa Diesla w filmie **„Po burzy"**. **„Biała siostra"** z Kamilą Horn. **„Pannę Piotruś"** z Olgą Czechową oraz kilka innych pierwszorzędnych obrazów, których tytuły podamy po ocenzurowaniu.

W ostatniej chwili udało nam się zapewnić dla naszego kina dwa czołowe filmy europejskie a mianowicie: **„Ku Wolności"** z Willy Birglem i sztandarowy film włoski **„Scipion afrykański"**.

— To wszystko?...

— Mniej więcej wszystko. Chyba, że...

— Nie, nie, to już wystarczy dla naszych czytelników. Do widzenia. Do widzenia!

Rak.

Kupcy zbożowi przy stole obrad.

W lokalu Korporacji Kupców Chrześcijańskich w Toruniu odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia Kupców Zbożowych i Nasiennych na Pomorzu, któremu przewodniczył p. Melerski.

Ze sprawozdania z dotychczasowej działalności wynikało, że szereg przeszkód natury wewnętrznej nie pozwolił na racjonalną i wydajną pracę Stowarzyszenia. Wszelkie natomiast ważniejsze zagadnienia, jak dostawy zbożowe dla konsumcji Gdańska oraz wojska przez prywatne kupiectwo zostały przez Stowarzyszenie na korzyść swych członków przeprowadzone.

Stan kasy wykazuje zapas gotówki w wysokości 500 zł, z czego wynika, że w wydatkach stosowano jak najdalej idącą oszczędność.

W dyskusji liczni mówcy poruszali obecne ustosunkowanie się władz wojskowych do kupiectwa prywatnego.

Następnie zebrani wybrali nowy zarząd w następującym składzie pp.: prezes — A. Melerski z Torunia, wiceprezes — Stolpe z Bydgoszczy, sekretarz — Hoffmann z Torunia, skarbnik — Meyza z Torunia, ławnicy: Dratwiński z Bydgoszczy, Jeżak z Torunia, Karow z Grudziądza i Gogolewski z Wąbrzeźna.

Z kolei przyjęto nowy statut na wzór statutu Zrzeszenia Kupców Zbożowych w Poznaniu z dostosowaniem do lokalnych warunków i uchwalono składki na rok następny w wysokości 2 zł miesięcznie. Dalej postanowiono zwołać zjazd kupiectwa zbożowego z Poznania do Torunia, przy czym termin zjazdu ustali nowy zarząd.

Harmonijny przebieg zebrania i życzliwe ustosunkowanie się wszystkich obecnych do zaprojektowanych prac przez zarząd na najbliższą przyszłość świadczą, że kupcy zbożowi Pomorza pragną ożywić działalność swego Zrzeszenia, co jest nieodzownie potrzebne jako przeciwwaga dla szerzącego się na Pomorzu kupiectwa obcego.

Ukaranie za niedozwolony zabieg.

Przed sądem okręgowym w Toruniu odpowiadały mieszkanki Chełmży Helena L., z zawodu krawcowa i Maria Pł., żona robotnika. Akt oskarżenia zarzucał pierwszej niedozwolony zabieg spędzenia kilkumiesięcznego płodu, drugiej zaś, iż udzieliła współoskarżonej wskazówek oraz dostarczyła odpowiedniego przyrządu.

W wyniku rozprawy sąd uznał oskarżone winnymi przestępstwa i skazał Helenę L. na 1 miesiąc aresztu, zaś Marię Pł. na 6 miesięcy aresztu. Wykonanie kary sąd zawiesił na okres 2 lat.

Śmierć wskutek pęknięcia wrzodu w żołądku.

Wczoraj donosiliśmy o nagłym zachorowaniu i szybkiej śmierci mieszkanki Torunia niej. Rozalii Kazanowiczowej, zam. przy ul. Mickiewicza 95. Nagła śmierć i to w tak tajemniczych okolicznościach spowodowała przeprowadzenie sekcji zwłok, która ustaliła, iż przyczyną śmierci Kazanowiczowej było pęknięcie wrzodu w żołądku.

Dalsze ofiary na fundowanie samolotów szkolnych LOPP.

Obwód miejski LOPP komunikuje, że dalsze ofiary na fundowanie samolotów szkolnych LOPP złożyli członkowie LOPP: Urzędu wojewódzkiego pomorskiego 15,20 zł, funkcj. więzienia 1,90; p. Szrank Walter 50 gr; 4 kl. państw gimnazjum Kopernika 4,60; III turnus kursu dla komendantów domów mieszkalnych 10,90; p. Goroński Leon 1; Zw. Podofic. Rez. (uczestn. kursu samoobr.) 2,95; 7 kl. szkoły powszech. nr 8 3,25; p. Pochylski 1 ; p. Zacharkiewicz 1; p. Rabenda 50 gr; p. Kowalski 50 gr; prac. szpitala miejskiego 2,70; szkoły zaw. żeńsk. 21,80; Składnicy Mat. Int. 10; wodociągów i kanalizacji 25,40; fabryki farb „Atra" 8; funkcj. więzienia 1,90; urzędu wojew. pom. 14,90; szpitala miejsk. 2,70; firmy S. Kałamajski 4,40; państw. seminarium męskiego 8,80; II komisariat policji 2,90; f-y S. Kałamajski 8,90; III kom. policji 3,60; wojew. biura Funduszu Pracy 15; urzędu wojew. pom. 13,70; firmy S. Kałamajski 4,20; wodociągów i kanalizacji 8,90 — razem 210,10 zł. Ofiary złożone do 4 czerwca br. wynosiły 1.505,77 zł; razem na dzień 18 sierpnia br. wynoszą 1.715,87 zł.

Zarząd obwodu miejskiego LOPP za złożone ofiary składa wszystkim jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Nadano — nadeszło...

Dane statystyczne ogólnego ruchu pocztowego, telegraficznego i telefonicznego m. Torunia za miesiąc lipiec br. przedstawiają się następująco: przesyłek listowych nadano 1.137.552, nadeszło 974.979; przesyłek poleconych nadano 24.326, nadeszło 24.124; listów wartościowych nadano 343, nadeszło 765; paczek bez podanej wartości nadano 7.422, nadeszło 10.252; paczek z podaną wartością nadano 307, nadeszło 972; przesyłek za pobraniem nadano 3.612, nadeszło 2.507; zleceń pocztowych nadano 463, nadeszło 1.254; przekazów pocztowych i telegraficznych nadano 13.169 na kwotę 1.162.650 zł, nadeszło 14.635 na kwotę 789.995 zł; wpłat i wypłat P. K. O. nadano 21.106 na kwotę 3.247.201 zł, nadeszło 7.499 na kwotę 507.130 zł; rozmów telefonicznych międzymiastowych 23.951, nadeszło 24.781.

Przypominamy o regatach.

W niedzielę, 22 bm. odbędą się w porcie drzewnym pod Toruniem wielkie regaty wioślarskie, w których bierze udział 35 osad 135 wioślarzy.

Dla udostępnienia publiczności dogodnego dojazdu do portu będą kursowały autobusy z pl. Teatralnego i Bankowego już od godz. 12 co pół godziny, — ponadto o godz. 13,30 ruszy specjalny statek (wylot ul. Łaziennej). Opłata 70 gr. Cena miejsc na trybunach 1 zł, na brzegach portu 50 gr, dla młodzieży 20 gr.

Na wypadek niepogody będą ustawione duże namioty polowe.

A więc... jedziemy.

Z teki policjanta.

Dnia 19 bm. zgłoszono w Toruniu oraz w powiecie toruńskim 9 wypadków różnych kradzieży, i jeden wypadek zgwałcenia nieletniej, oraz 1 wypadek pobicia. Poza tym spisano 6 doniesień za kradzieże z pola i ogrodów, 2 doniesienia za przekroczenia przepisów polic.-adm.

Najwyżej położone schronisko górskie.

Na wystawie paryskiej oglądać można schronisko górskie, które w roku przyszłym przeniesione zostanie na Montblanc i ustawione na wysokości 4.300 metrów. Będzie to niewątpliwie najwyżej położone schronisko górskie na świecie. W schronisku znaleźć będzie mogło pomieszczenie jednocześnie 24 osoby. Zbudowane z duraluminium, posiada automatycznie zamykające się drzwi, do których dostęp możliwy jest tylko przy pomocy drabiny. Oprócz 24 łóżek, znajduje się 8 ław i 4 stoły, sporządzone również z duraluminium. Waga schroniska wynosi 7,5 ton. Będzie ono umocowane w blokach granitowych szczytu les Bosses, jednego z najwyższych w masywie Montblanc.

Ostatni bandyta na Korsyce.

Władzom policyjnym w Ajaccio udało się ująć ostatniego bandytę, który grasował na Korsyce. Romanetti należał do grupy bandytów korsykańskich, którzy związali się z legendą i przeszłością wyspy od wielu dziesiątek lat. Ujęty bandyta posiada w grotach wyżłobionych przez morze swoje obszerne pomieszczenie, z którego urządzał zasadzki i wyprawy na przejeżdżających drogą kupców oraz obywateli. Dzięki przyjaźni z biedną ludnością Romanetti nie obawiał się zdrady. Korsykanie wiernie służyli swemu legendarnemu rabusiowi, ostrzegając go przed każdą obławą policyjną. Szczególnie przyjacielskie stosunki łączyły Romanetti z pastuchami wiejskimi i rybakami, którzy dostarczali do siedziby bandyty żywność w razie oblężenia lub przygotowanej zasadzki.

Władzom policyjnym udało się wytropić Romanetti drogą przypadku w chwili, gdy tenże w przebraniu kupował na rynku w Ajaccio perły dla jednej ze swych licznych kochanek. Bandyta został zakuty w kajdany i tegoż wieczora jeszcze odtransportowany do jednego z portów francuskich.

KOSZTOWNA KOBIETA.

— Oto kobieta, przez którą straciłem sto tysięcy.

— Nie może być! Tyle na nią wydałeś?

— Nie, ale ona ma sto tysięcy posagu i nie chciała za mnie wyjść za mąż!

Z cyklu: Nasze reportaże.

Noc na pogotowiu ratunkowym.

W świecie ran, krwi, bandażów i cierpienia.



Bydgoskie pogotowie
ma podzieloną służbę na dzienną i nocną. W dzień dyżuruje lekarz w szpitalu miejskim. W nocy na stacji pogotowia (od 8 wiecz. do 8 rano) dyżuruje specjalny lekarz, który jeździ z karetką do wypadków. Na zdjęciu — sanitariusze wnoszą przejechane na ulicy dziecko do karetki, by przewieźć je do szpitala.
(Fot. J. Czarnecki).

Wieczór w mieście kończy się około godziny 23-ciej. Po tej godzinie miasto zwolna zasypia, ruch na ulicach maleje, milkną sygnały samochodów i tramwajów, a nieliczni przechodnie śpieszą na spoczynek, na nocną służbę lub na... zabawę.

Granica między wieczorem a nocą jest bardzo płynna i trudna do ustalenia. O innej porze kładą się do łóżka mieszkańcy Paryża a o innej poczciwi Szamotulanie. Noc bydgoska nie jest ani tak żywa jak w Paryżu, ani tak spokojna jak w Szamotułach, lecz ma w sobie coś z jednej i drugiej.

Życie nocne można rozpatrywać z różnych punktów widzenia. Dla jednych noc jest synonimem uciechy, dla drugich porą trudnego obowiązku. Jedni bawią się, drudzy roją złote sny, a inni wreszcie czuwają nad wygodą czy bezpieczeństwem jednych i drugich. Do najbardziej odpowiedzialnych i ciężkich zadań należy służba nocna pogotowia ratunkowego, z którą chciałbym choć w części zapoznać czytelników niniejszego reportażu.

O godzinie 23-ciej udałem się na stację pogotowia ratunkowego. Wybrałem noc z soboty na niedzielę, sądząc nie bez słuszności, że ta noc najbardziej obfituje w wypadki.

Osobliwy pacjent.

Na stacji przyjął mnie sanitariusz, który przyjrzał mi się uważnie i zapytał o powód przybycia.

— Chciałbym się zobaczyć z dyżurnym lekarzem.

— A co panu dolega?

— Nic mi nie jest, chwała Bogu. Przybywam w zupełnie innym celu.

Za chwilę znalazłem się w gabinecie dyżurującego lekarza, któremu wyjaśniłem, że chciałbym spędzić noc na stacji pogotowia, jeździć do wypadków i przyjrzeć się w ogóle pracy ratowniczej celem napisania reportażu.

Lekarz zgodził się uprzejmie na mą propozycję i na wstępie udzielił mi różnych wyjaśnień fachowych o organizacji pogotowia, o jego współpracy z szpitalem miejskim itp.

Przyznam się, że wyjaśnień tych słuchałem dość nieuważnie. Ogarniał mnie zwolna dreszcz niecierpliwej ciekawości. Za chwilę może zadzwoni telefon i jedziemy. A tam gdzieś w nieznanym zakątku wielkiego miasta krew, jęki, bandaże... W tej nieco szpitalnej atmosferze stacji pogotowia przesiąkniętej zapachem jodoformu, wyobraźnia mimo woli nastawia się na wizje, pełne grozy.

Jednym uchem słuchałem lekarza, a drugim czyhałem na odgłos dzwonka telefonicznego.

I rzeczywiście telefon zaterkotał. Porwałem się na równe nogi. Sanitariusz mówił spokojnie do tubki telefonu: „Hallo, tu pogotowie... aha redakcja... zaraz podam panu wiadomości". Okazało się, że dzwoni redakcja jednego z dzienników. Usiadłem nieco rozczarowany.

— Pan się bardzo emocjonuje, dla pana taka noc na pogotowiu jest rewelacją, lecz my już przyzwyczailiśmy się do ran, krwi i nieszczęść. Nie robi to wszystko na nas zbyt silnego wrażenia. Traktujemy swą pracę jako twardy obowiązek, do którego potrzeba jest dużo zimnej krwi.

— A czy wiele zdarza się wypadków?

— Przeciętnie 15 dziennie. W lecie więcej, w zimie mniej. Czasem noc mija spokojnie, a czasem nie możemy nadążyć z pomocą.

— A dzisiaj jak się zapowiada? — rzuciłem nieco niedorzeczne pytanie.

— Czy ja wiem — odpowiedział lekarz — niech pan się najlepiej zdrzemnie tu na tym krześle. Każę panu dać poduszkę pod głowę. Jak coś będzie, to pana obudzimy.

— Ładna historia, więc ja mam spać? — zapytałem z niechęcią. Lecz przypomniało mi się w tej chwili, że przecież nie powinienem życzyć ludziom nieszczęścia tylko dlatego, że chcę o tym napisać.

Kiedy telefon zadzwoni...

Lekarz coś zapisywał, a ja i tak spać nie mogłem. Nerwy miałem napięte, jakiś głuchy niepokój drzemał razem ze mną na krześle i odpędzał sen z moich powiek.

Minuty wlokły się przeraźliwie wolno. Nagle z półsnu wyrwało mnie słowo: „Jedziemy". Za chwilę siedziałem już w rozpędzonej karetce, która wnikliwym sygnałem swej syreny, wypędzała ciszę z ulic.

Znaleźliśmy się na podmiejskiej uliczce. Pod trzypiętrową kamienicą zgromadziła się grupa mieszkańców, przeważnie kobiety w płaszczach narzuconych na nocny ubiór i gromada nieuniknionych w takich wypadkach wyrostków.

Zasypali nas gradem wiadomości. A więc taki biedny staruszek wypadł z okna trzeciego piętra na podwórze.

— Czy żyje?

— Ano dycha jeszcze...

Z trudem przepychamy się przez tłum gapiów.

W wąskiej sieni leży biednie odziany staruszek i cicho jęczy. Obok jakaś kobieta zawodzi: „O ja nieszczęśliwa, zabierzcie go prędko do szpitala".

Lekarz każe przenieść delikwenta do mieszkania. Dwóch mężczyzn niesie ciało starca na trzecie piętro do skromnej izby, która jest sypialnią, jadalnią i kuchnią równocześnie. Zemdlonego, bezwładnego staruszka sadzają na krzesło. Lekarz ogląda głowę.

— Jak się to stało? — pytam zebrane kobiety.

— Ach, on jest trochę pomylony i pewnie wstał w nocy, podszedł do okna, żeby wyjrzeć i wypadł.

Na podłodze przed otwartym oknem widnieją jeszcze pantofle staruszka.

Sanitariusze z wielką wprawą wykonują zlecenia lekarza. Jeden goli resztki włosów. Na gołej czaszcze barwi się czerwienią krwi głęboka rana. Równocześnie rozbierają staruszka z koszuli. Wynędzniałe ciało — łachman człowieka — błyska jakąś przeraźliwą bladością w świetle naftowej lampy.

Krew z rany prawie nie ciecze. Jodyna, bandaże. Delikwent zaczyna jęczeć.

— Nic takiego, mówi lekarz. Lekkie skaleczenie.

— Panie doktorze, niech pan zabierze go do szpitala — lamentuje młoda kobieta z wieńcem płaczących dzieci koło siebie — co ja tu z nim w domu pocznę?

— Hm, tak, mruczy lekarz — dlaczego on nie przychodzi do siebie? Może jakieś wewnętrzne obrażenia. No, dobrze, zabierzemy go do szpitala.

Znowu te same trzeszczące schody. Sanitariusze układają zupełnie bezwładne ciało na noszach. Nosze wsunięto do wnętrza karetki. Warkot motoru. Jedziemy.

Refleksy mijanych latarń kładą się na nieruchomą twarz starca, która spoczywa tuż przy moich kolanach. Ta twarz bez wyrazu, przeraźliwie chuda, prawie trupia czaszka pociąga mój wzrok i wrywa się gdzieś głęboko w moją pamięć.

Wreszcie szpital. Biała sala. Układają staruszka na stole operacyjnym. Siostra szpitalna w białym fartuszku uśmiecha się do delikwenta, który jakby chciał coś powiedzieć, lecz tylko jękliwie bełkocze.

Lekarz dokładniej bada nieszczęśliwego. „Nie wyjdzie stąd, mówi do mnie cicho — nadwerężenie stosu pacierzowego..."

Tym czasem zjawia się sanitariusz. „Panie doktorze — mówi szybko — jedziemy, — stacja doniosła o nowym wypadku"...

Pędzimy dalej.

Wsiadamy prędko do samochodu i pędzimy z błyskawiczną szybkością po wyludnionych ulicach w drugi koniec miasta.

Mała nocna restauracyjka, czy kawiarenka, szczelnie zapełniona gośćmi dość podejrzanej konduity. Na typowej kanapce kawiarnianej spoczywa w omdlałej pozie młoda kobieta w czarnej, wieczorowej sukni. Koleżanki podtrzymują jej głowę, która zwisa bezwładnie.

Lekarz spojrzał i powiedział, nie pytając się: Jodyna!

— No niechże się pani uniesie trochę, czy boli?

— Ach, strasznie mnie piecze, umieram!

— Zwolna, zwolna, mówi spokojnie lekarz w ciszy zamilkłego tłumu, — zaraz zrobimy przepłukanie żołądka.

— Co takiego? — poderwała się żywiej denatka — nie chcę przepłukania, ja chcę umrzeć. Och, boli — — —

Z kolei lekarz zwraca się do stojącego obok kelnera.

— Kto to taki?

— To nasza fordanserka, panie doktorze.

— Czy dużo wypiła tej jodyny?

Pokazują małą flaszeczkę, w której brakuje tylko kilku kropel. Równocześnie koleżanka denatki tłumaczy:

— Ten niegodziwy narzeczony ją dzisiaj opuścił i tak się biedaczka przejęła. Żeby przyjść do lokalu z inną i „zminorować" (zignorować) swoją narzeczoną — to bezczelność!...

— Ach, to tak — uśmiecha się lekarz. Niechno pani wstanie, proszę nie grać komedii. — Nic pani nie będzie od tej kropelki jodyny, którą sobie pani zafarbowała usta. — Narzeczonego pani tą komedią nie utrzyma. Zresztą mało to innych?

I rzeczywiście denatka wstaje, rumieni się, cofa się dyskretnie gdzieś do separatki. Obecni śmieją się i prawią sobie okolicznościowe dowcipy. „A dać jej mleka do napicia" — rzuca na zakończenie lekarz — i odjeżdżamy.

— Zdarzają się czasami wypadki dość zabawne — opowiada sympatyczny eskulap w drodze do stacji. Raz na przykład dzwoni do nas jakiś obywatel z ulicy Podgórnej, podaje swe nazwisko i adres i prosi, by pogotowie przyjechało do niego za pół godziny. „Będziecie mieli robotę — mówi do mnie przez telefon, moja żona wraca za pół godziny, już ja się z nią policzę, a nie będzie wtedy czasu telefonować".

Uważałem to za dowcip pijanego. Ale za pół godziny dzwoni ten sam obywatel i bardzo wylewnie nas przeprasza, że niestety, jeszcze nie możemy przyjechać, bo żona dotąd nie wróciła. Ale w każdym razie, on się z nią policzy.

— No, i czy zadzwonił później? — pytam zaciekawiony.

— On nie, ale jego żona. Musieliśmy go opatrzyć, bo miał głowę nieco nadwerężoną półmiskiem...

Na podobnych opowiadaniach lekarza minęło dalsze pół godziny dyżuru na stacji, kiedy znowu zadźwięczał telefon.

Krew i krew.

Tym razem znaleźliśmy się w pięknej willi na jednej z centralnych ulic. Pokojówka wskazała nam drogę do białego, panieńskiego pokoiku. Na bieli poduszek spoczywała anemiczna panienka. Zapłakana mamusia stała obok.

Od 4 godzin ciecze jej krew z nosa. Nie wiem, co zrobić, więc zadzwoniliśmy do pogotowia. Może pan doktór coś poradzi, chociażby miało kosztować...

— Taka jestem strasznie wyczerpana — skarżyła się panienka.

Lekarz zaaplikował jej uśmierzające lekarstwo i polecił nazajutrz udać się do specjalisty.

W drodze na stację zatrzymał nas jakiś biegnący człowiek. Wymachiwał ramionami, by zatrzymać karetkę.

Zdyszanym głosem poinformował lekarza, że niedaleko stąd w restauracji strasznie pokrajali człowieka.

Pojechaliśmy pod wskazany adres. W małym pokoiku restauracyjnym była już policja, która utrzymywała porządek. Na dwóch stołach leżał człowiek z twarzą czerwoną od krwi, która padała kroplami na podłogę. Poczułem pod butami lepką ciecz. Straszliwa struga krwi rozpływała się na posadzce.

Lekarz i sanitariusze nie pytali o nic. Sprawnie rozpakowali podręczną walizkę. Zapach jodoformu wypełnił ciasny lokal.

Przypatrywałem się pracy opatrunkowej zupełnie oniemiały, przerażony, nie mogąc się poruszyć.

Czerwona płachta krwi migotała mi przed oczyma. Uczułem, że robi mi się słabo. Oparłem się o stół i znowu ręka moja trafiła na lepką ciecz.

Wyszedłem do drugiego pokoju, gdzie przygodni świadkowie opowiedzieli mi o przebiegu zajścia. Poraniony był spokojnym obywatelem, krawcem z zawodu i siedział w lokalu przy szklance piwa. Równocześnie zapijał się pewien znany awanturnik. Gdy przyszło do płacenia rachunku, pijany awanturnik nie chciał uregulować należności i jeszcze począł gospodynię lokalu obsypywać stekiem wyzwisk. Siedzący przy piwie przypadkowy gość wtrącił tonem perswazji: „Niech pan zapłaci, po co krzywdzić ludzi..." Za te słowa otrzymał taką zapłatę w postaci kilku pchnięć nożem. Awanturnik został już aresztowany.

Kiedy po tym wypadku wróciliśmy na stację pogotowia, pożegnałem lekarza, chociaż do końca nocy było jeszcze daleko.

Tej nocy nie spałem, a przez kilka następnych z rzędu majaczyły mi się jakieś krwawe plamy, pobandażowane głowy, jęki rannych i po przebudzeniu musiałem na nowo wspomnieć i podziwiać pełną ofiarności i samozaparcia służbę ratowniczą pogotowia.

(jk.)



U góry: Karetka Pogotowia w drodze do wypadku. U dołu: Wypadek na ulicy wywołuje oczywiście wielkie zbiegowisko. Karetka Pogotowia z trudem przedziera się przez tłum ciekawych. (Fot. J. Czarnecki).

Z Gdyni i Wybrzeża.

Gdynia, dnia 21 sierpnia 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Joanny Franc. de Chantal.
Jutro: Tymoteusza.
Wschód słońca o godzinie 4.51.
Zachód słońca o godzinie 19.14.

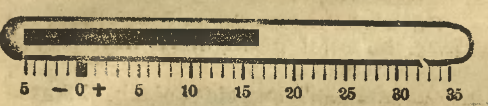
Stan pogody.

Chłodna masa świeżego powietrza polarno-morskiego przeszła z zachodu przez Polskę. Przepływając nad kontynentem, zatraca stopniowo swe cechy pierwotne, wobec czego gwałtowność uformowanego cyklonu, który wpływem swym sięgał nad Polskę, maleje. Obszar wyżowy nad Europą zachodnią rozszerza się. W związku z tym stan pogody w Polsce uległ poprawie. Wczoraj o godz. 14 panowała w Polsce pogoda na ogół chmurna z tendencją do rozpogodzeń.

Przewidywany przebieg pogody: ogólne polepszenie się stanu pogody. Rano miejscami mgły. W ciągu dnia pogoda na ogół słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym, tylko na południu zachmurzenie większe. Lekka skłonność do burz i przelotnych deszczów. Nieco cieplej. Słabe wiatry z kierunków północno-zachodnich i zachodnich.



Termometr wskazywał dziś rano



POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Telefon nr 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, Skwer Kościuszki 24 (nad cukiernią Fangrata).

Miejska Zaw. Straż Pożarna tel. 17-08.

Gabinet komendanta i kancelaria telefon 20-22.

REPERTUAR KIN:

BAJKA. Niebywałe przygody dzikiego człowieka w dżungli w filmie pt. **„Ucieczka Tarzana"**, w roli głównej Johnny Weissmüller, Maureen O'Sullivan. Nadprogram: tygodnik i kolorówka.

LIDO. Najweselsza komedia sezonu pt. **„Spotkali się w Paryżu"**, w roli głównej Claudette Colbert i bogaty nadprogram.

POLONIA. Marta Eggerth w wiedeńskiej komedii pt. **„Pieśń jej matki"**. Bogaty nadprogram. (Pierwszorzędna wentylacja.)

MIRAŻ — ORŁOWO. „Ostatni Poganin", w roli głównej Mala i Lotus. Nadprogram: tygodnik.

—o—

Zapisy.

W sprawie zapisów do nowopowstającego **gimnazjum żeńskiego w Gdyni** udziela się od 10—13 i od 16—19 wszelkich informacyj w tymczasowej kancelarii, mieszczącej się przy ul. Szkolnej 10 I p., tel. 14-78. (W szkole nr 1 kancelaria jest **nieczynna** z powodu remontu gmachu.) (15669

— **Uczestnicy kursu wiedzy o morzu zwiedzają wybrzeże polskie.** Uczestnicy kursu nauczycielskiego wiedzy o morzu zwiedzili ostatnio pod przewodnictwem inspektora szkolnego powiatu morskiego K. Kopcia port w Wielkiej Wsi, brzegi na odcinku Wielka Wieś-Rozewie oraz przylądek Rozewski wraz z latarnią. Następnie uczestnicy zwiedzili Puck.

— **Odpłynął z portu gdyńskiego statek żaglowy „Marie Alice"** w podróż ćwiczebną po Bałtyku z 15 członkami Związku Strzeleckiego oraz 5 ludźmi załogi. W czasie swej podróży statek zawinie do Kopenhagi, na wyspę Bornholm i do Visby. Strzelcy, którzy wyjechali w pierwszą większą podróż morską, odbyli już 7-dniową zaprawę żeglarską, pływając na „Marie Alice" po zatoce puckiej. Do Gdyni „Marie Alice" powrócić ma w dniu 3 września rb.

O ustawodawstwie w marynarce handlowej.

(Dokończenie)

O ile chodzi o całość i **bezpieczeństwo pasażerów**, w tym wypadku uzależnione to jest od kierownika statku, jego zdolności i praktyki zawodowej, sprawności w kierowaniu itp. i on ponosi odpowiedzialność za powierzony mu statek i jego bezpieczeństwo — a nie kierownik maszyn. Obecna ustawa ogranicza uprawnienia maszynistów okrętowych do tego stopnia, że nawet na holownikach wożących pasażerów o sile maszyn 150 IKM, maszynista okrętowy I kl. nie może być tam kierownikiem maszyn jak na przykład: w „przybrzeżnej żegludze bałtyckiej **na holowniku „Mercur"** (maszyny 100 IKM), kursującym na kanale od Gdyni do Obłuża, maszynista okrętowy I kl. musi mieć zezwolenie Urzędu Morskiego na kierowanie tą maszynką, ponieważ holownik wozi pasażerów. Ograniczenia uprawnień w tej dziedzinie dla maszynistów okrętowych są nie tylko krzywdą dla ogółu tej kategorii pracowników, lecz godzą również w interesy samego rozwoju i sprawności naszej młodej Marynarki Handlowej, gdyż tak cenny i wykwalifikowany element fachowy nie ma możności wykazać swych zdolności, sprawności, a co za tym idzie dalszej ekspansji morskiej.

Należałoby również zapytać, dlaczego szyper I kl. może kierować każdym statkiem w żegludze przybrzeżnej, a maszynista okrętowy I kl. na tych statkach nie może być kierownikiem maszyn? I tutaj właśnie tkwi wielki błąd i to są te braki w porządzeniu, które winny być unormowane i zrównane uprawnienia ludzi tej kategorii. Przecież ta kategoria ludzi, tj. szyprowie i maszyniści okrętowi są specjalnie sklasyfikowani do jednego poziomu w hierarchii oficerów Marynarki Handlowej i dlatego winni oni mieć jednakowe uprawnienia, naturalnie każdy w swoim zawodzie. O względy natury fachowej nie ma obawy, gdyż praktyka wykazała i armatorzy wiedzą z doświadczenia, jakie kwalifikacje posiadają ludzie tych zawodów, tj. szyprowie a szczególnie maszyniści okrętowi, z których to duży procent pływa na rozmaitych statkach morskich we wszystkich żeglugach (z wyjątkiem pasażerskich) na stanowiskach II i III mechaników. Dla przykładu należy nadmienić, że w zagranicznych marynarkach handlowych, wszędzie na statkach w żegludze przybrzeżnej i małej łącznie z pasażerskimi, są zatrudnieni pracownicy o tych samych kwalifikacjach i którym się daje możność dalszego kształcenia i pogłębiania swej wiedzy i zawodu.

Niezrozumiałe jest również, dlaczego u nas terminologia w brzmieniu dyplomów oficerskich Marynarki Handlowej jest różnorodna, dlaczego na przykład są tytuły mechaników i maszynistów okrętowych?

Z punktu widzenia języka polskiego, najwłaściwiej powinna być nazwa i tytuł od znaczenia słowa maszyna, maszynista okrętowy. Należałoby w tej dziedzinie znieść kastowość, określić tytuł jednaki, albo mechanik lub maszynista, naturalnie zachowując starszeństwo w uprawnieniach, zależnie od wiedzy i kwalifikacji.

Marynarze w ogólnym znaczeniu **nie są snobami** pod tym względem, a jednoczy ich wspólny zawód bez manii wielkości. Teoria i wiedza książkowa nigdy nie zastąpią praktyki i wiedzy fachowej, a oficerom służby maszynowej w Mar. Handlowej nie jest potrzebna matura, wystarczy zasób wiedzy ogólnokształcącej, niezbędny do zrobienia obliczenia fachowego, tj. 3—4 klasy gimnazjum (starego typu lub równorzędnych szkół powszechnych), a najważniejsza winna być wszechstronna praktyka i wiedza w swym zawodzie. Ponadto szyprowie i maszyniści okrętowi złączeni z morzem kilkunastoletnią pracą na morzu, są silnie z nim zżyci i swój zawód cenią, oddając mu się z poświęceniem, wypływającym z zamiłowania do morza i spraw z nim związanych. Ludzie ci wiedzą, że wyżej nie awansują, nie posiadając matury, chociażby najzdolniejsi,

są elementem stałym, zakorzenionym i zaaklimatyzowanym na morzu, gotowi w każdej chwili pełnić swe odpowiedzialne obowiązki, oddając swą cenną wiedzę i praktykę do dyspozycji armatorów. Nasza marynarka handlowa istnieje już przeszło 10 lat, a ustawy i rozporządzenia regulujące stosunki i przepisy w tej dziedzinie (za małymi wyjątkami) pozostały takie jak na początku rozwoju floty handlowej, gdy tymczasem życie samo wyłoniło szereg kwestii i problemów wymagających poprawek i znowelizowania tych przepisów zgodnie z postępem i rozwojem Marynarki Handlowej, czego dotąd niestety się nie robi.

Czyżby brak było ludzi interesujących się tymi zagadnieniami, albo brak w ogóle fachowców do opracowania niezbędnych i nie cierpiących zwłoki ustaw? W dobie obecnej, gdy całe społeczeństwo zwrócone jest frontem do morza i w czasie postępu kulturalnego i społecznego, a specjalnie u nas w Polsce, sprawy te powinny być jak najprędzej opracowane przez ludzi fachowych, a ustawy zmienione przez uzupełnienie szeregu luk i braków. O dalszych brakach w ustawodawstwie ubezpieczeń socjalnych w Marynarce Handlowej będzie mowa w najbliższym czasie.

Bronisław Bielec.

Kiedy nareszcie będziemy mieli przychodnie dla nerwowo chorych?

Niejednokrotnie pisaliśmy już o tym, że nerwowo i umysłowo chorzy są pozbawieni w Gdyni wszelkiej pomocy. Raz po raz dowiadujemy się o wypadku obłąkania, wobec którego pogotowie jest bezsilne. **Ostatnio znowu wezwano pogotowie do furiatki, którą na polecenie lekarza zabrała karetka pogotowia do szpitala. Szpital nie posiadający celi dla wariatów, chorej nie przyjął. Niebezpieczna furiatka rzucała się coraz bardziej. Dano jej szereg prawdziwych „końskich" porcyj zastrzyków narkotyków, ubrano w kaftan bezpieczeństwa, spięto pasami, jednym słowem niemal znęcano się nad nią i... wożono przez dwie godziny po mieście, po czym... odwieziono z powrotem do domu, bo nie było jej gdzie ulokować.** Jak wiadomo, zakład w Kocborowie nie przyjmuje pacjentów po południu i w nocy. Zresztą, aby pacjenta przekazać, lekarz miejscowy musi go zbadać, lecz nie ma gdzie tego uskutecznić. Drugim pacjentem pogotowia był w tych dniach inny umysłowo chory, którego, jako mniej niebezpiecznego przetrzymano przez całą noc w ambulatorium, przy czym chory pętał się po salach i pokojach i przeszkadzał w pracy lekarzom. Takich wypadków jest znacznie więcej. **Jest to nieslychane, aby w Gdyni, mieście o 110 tys. mieszkańców, nie było przychodni dla nerwowo i umysłowo chorych, których los jest po prostu straszny. Czyżby odnośne czynniki sprawę tę lekceważyły?!!!**

Gdzie jest rozporządzenie wykonawcze?

Dnia 23 czerwca rb. ukazało się rozporządzenie Pana Wojewody Pomorskiego, **zноszące z dniem 1 sierpnia rb. handel okrężny w śródmieściu Gdyni.** Handel ten głównie artykułami masowymi jak węgiel, drzewo, kartofle, warzywa i owoce, uprawiane przez właścicieli brudnych i odrapanych wozów, oraz wychudzonych szkap, kładł przykre piętno na nowoczesnych ulicach najbardziej europejskiego i najmłodszego miasta Rzeczypospolitej.

Rozporządzenie powyższe kładzie nareszcie temu kres.

Było ono potrzebne nie tylko z punktu widzenia usunięcia z śródmieścia nieestetycznych wehikułów oraz krzyków i wrzasków furmanów, lecz również w znakomitej mierze przyczyni się do powiększenia wpływów do kas Urzędu Skarbowego, gdyż dotychczasowi sprzedawcy okrężni częstokroć uprawiali swój proceder bez świadectw przemysłowych, nieuiszczając należnych podatków.

Niestety, jednak sądząc z uprawiania w dalszym ciągu tzn. po dniu 1 sierpnia rb handlu przez okrężnych sprzedawców, należy mniemać, że **Komisariat Rządu m. Gdyni nie wydał zarządzenia wykonawczego.**

— **Zapisy** do wszystkich klas prywatnego pełnego **gimnazjum żeńskiego** i żeńskiej **szkoły powszechnej** w Gdyni przyjmuje kancelaria zakładu, mieszcząca się tymczasowo w gmachu szkoły powszechnej nr 1 przy ul. 10 Lutego codziennie od godziny 10—13 i od 16—19 nie pobierając osobnego wpisowego, a jedynie wpłaty na poczet czesnego za naukę. Dyrekcja.

List do redakcji.

Niniejszym zwracamy się z uprzejmą prośbą o łaskawe umieszczenie w ich poczytnym piśmie poniżej podanego sprawozdania z zebrania organizacyjnego **„związku operatorów filmowych w Gdyni,** które jak już donosiliśmy, odbyło się w sali „Pod Strzechą". Na zebraniu obecnych było 18 operatorów miejscowych, co wystarczyło na otwarcie zebrania. W pierwszym punkcie przystąpiono do wyboru przewodniczącego zebrania, którego obrano jednogłośnie znanego i cenionego organizatora różnych stowarzyszeń na terenie poznańskim **Józefa Stanisława Szalbierza,** który po zagajeniu przedstawił cele i zadania związku, po czym kol. Szalbierz odczytał statut i regulamin związku, który przyjęto z małymi poprawkami, a mianowicie w zamian opasek wprowadzone będą odznaki, jak wynika ze statutu. Nie wolno będzie pracodawcy samowolnie zatrudniać operatora bez uprzedniego zgłoszenia do związku, nie będzie również wolno wykonywać zawodu operatora **bez legitymacji i odznaki związku,** dalej wszelkie nadużycia ze strony operatora zatrudnionego u mistrza fotografa będą karane, kary ustalono następujące: za nieodpowiednie zachowanie się na stanowisku kary pieniężne w wysokości 1—5 zł i dyskwalifikację od jednego tygodnia do jednego roku, to znaczy że operator w czasie dyskwalifikacji traci wszelkie prawa członkowskie, niezależnie od tego związek będzie miał prawo ścigać członków sądownie. Dalej przystąpiono do wyboru zarządu, który przedstawia się następująco: prezes **Józef Stanisław Szalbierz,** wiceprezes **Feliks Petek,** sekretarz **Franciszek Mazela,** skarbnik **Zygmunt Hawranek,** ławnicy i sąd koleżeński Aleksander Scher, Jabłoński Józef, Romanowicz, Patyński i Rusin.

W dyskusji zabierali kolejno głos Jabłoński i Kolczyński, którzy przedstawili krótko wyzysk pracownika przez pracodawcę. Ze strony zarządu postanowiono i tę sprawę przychylnie załatwić z danym pracodawcą.

Po dyskusji i wolnych głosach postanowiono wystosować pismo do komisariatu rządu z prośbą o udzielenie nam pomocy w realizowaniu naszego planu. Związek nasz postara się z całą pewnością by wreszcie był porządek z operatorami i by nie zachodziły żadne przykrości ze strony obywateli, przebywających na tereni m. Gdyni. Ze strony obywateli prosimy wszelkie zażalenia kierować do **Związku operatorów filmowych** w Gdyni, ul. Zygmunta Augusta 9, lokal „Pod Strzechą", gdzie mieści się również sekretariat.

Na zakończenie zrobiono wspólną fotografię, po czym z wielkim zadowoleniem opuszczono lokal zebrania. Następne zebranie z kolei wyznaczono na dzień 2 września br.

Zarząd Zw. Operatorów Film. w Gdyni.

Z cyklu: Nasze reportaże.

Noc na pogotowiu ratunkowym.

W świecie ran, krwi, bandażów i cierpienia.



Bydgoskie pogotowie
ma podzieloną służbę na dzienną i nocną. W dzień dyżuruje lekarz w szpitalu miejskim. W nocy na stacji pogotowia (od 8 wiecz. do 8 rano) dyżuruje specjalny lekarz, który jeździ z karetką do wypadków. Na zdjęciu — sanitariusze wnoszą przejechane na ulicy dziecko do karetki, by przewieźć je do szpitala. (Fot. J. Czarnecki).

Wieczór w mieście kończy się około godziny 23-ciej. Po tej godzinie miasto zwolna zasypia, ruch na ulicach maleje, milkną sygnały samochodów i tramwajów, a nieliczni przechodnie śpieszą na spoczynek, na nocną służbę lub na... zabawę.

Granica między wieczorem a nocą jest bardzo płynna i trudna do ustalenia. O innej porze kładą się do łóżka mieszkańcy Paryża a o innej poczciwi Szamotulanie. Noc bydgoska nie jest ani tak żywa jak w Paryżu, ani tak spokojna jak w Szamotułach, lecz ma w sobie coś z jednej i drugiej.

Życie nocne można rozpatrywać z różnych punktów widzenia. Dla jednych noc jest synonimem uciechy, dla drugich porą trudnego obowiązku. Jedni bawią się, drudzy roją złote sny, a inni wreszcie czuwają nad wygodą czy bezpieczeństwem jednych i drugich. Do najbardziej odpowiedzialnych i ciężkich zadań należy służba nocna pogotowia ratunkowego, z którą chciałbym choć w części zapoznać czytelników niniejszego reportażu.

O godzinie 23-ciej udałem się na stację pogotowia ratunkowego. Wybrałem noc z soboty na niedzielę, sądząc nie bez słuszności, że ta noc najbardziej obfituje w wypadki.

Osobliwy pacjent.

Na stacji przyjął mnie sanitariusz, który przyjrzał mi się uważnie i zapytał o powód przybycia.

— Chciałbym się zobaczyć z dyżurnym lekarzem.

— A co panu dolega?

— Nic mi nie jest, chwała Bogu. Przybywam w zupełnie innym celu.

Za chwilę znalazłem się w gabinecie dyżurującego lekarza, któremu wyjaśniłem, że chciałbym spędzić noc na stacji pogotowia, jeździć do wypadków i przyjrzeć się w ogóle pracy ratowniczej celem napisania reportażu.

Lekarz zgodził się uprzejmie na mą propozycję i na wstępie udzielił mi różnych wyjaśnień fachowych o organizacji pogotowia, o jego współpracy z szpitalem miejskim itp.

Przyznam się, że wyjaśnień tych słuchałem dość nieuważnie. Ogarniał mnie zwolna dreszcz niecierpliwej ciekawości. Za chwilę może zadzwoni telefon i jedziemy. A tam gdzieś w nieznanym zakątku wielkiego miasta krew, jęki, bandaże... W tej nieco szpitalnej atmosferze stacji pogotowia przesiąkniętej zapachem jodoformu, wyobraźnia mimo woli nastawia się na wizje, pełne grozy.

Jednym uchem słuchałem lekarza, a drugim czyhałem na odgłos dzwonka telefonicznego.

I rzeczywiście telefon zaterkotał. Porwałem się na równe nogi. Sanitariusz mówił spokojnie do tubki telefonu: „Hallo, tu pogotowie... aha redakcja... zaraz podam panu wiadomości". Okazało się, że dzwoni redakcja jednego z dzienników. Usiadłem nieco rozczarowany.

— Pan się bardzo emocjonuje, dla pana taka noc na pogotowiu jest rewelacją, lecz my już przyzwyczailiśmy się do ran, krwi i nieszczęść. Nie robi to wszystko na nas zbyt silnego wrażenia. Traktujemy swą pracę jako twardy obowiązek, do którego potrzeba jest dużo zimnej krwi.

— A czy wiele zdarza się wypadków?

— Przeciętnie 15 dziennie. W lecie więcej, w zimie mniej. Czasem noc mija spokojnie, a czasem nie możemy nadążyć z pomocą.

— A dzisiaj jak się zapowiada? — rzuciłem nieco niedorzeczne pytanie.

— Czy ja wiem — odpowiedział lekarz — niech pan się najlepiej zdrzemnie tu na tym krześle. Każę panu dać poduszkę pod głowę. Jak coś będzie, to pana obudzimy.

— Ładna historia, więc ja mam spać? — zapytałem z niechęcią. Lecz przypomniało mi się w tej chwili, że przecież nie powinienem życzyć ludziom nieszczęścia tylko dlatego, że chcę o tym napisać.

Kiedy telefon zadzwoni...

Lekarz coś zapisywał, a ja i tak spać nie mogłem. Nerwy miałem napięte, jakiś głuchy niepokój drzemał razem ze mną na krześle i odpędzał sen z moich powiek.

Minuty wlokły się przeraźliwie wolno.

Nagle z półsnu wyrwało mnie słowo: „Jedziemy". Za chwilę siedziałem już w rozpędzonej karetce, która wnikliwym sygnałem swej syreny, wypędzała ciszę z ulic.

Znaleźliśmy się na podmiejskiej uliczce. Pod trzypiętrową kamienicą zgromadziła się grupa mieszkańców, przeważnie kobiety w płaszczach narzuconych na nocny ubiór i gromada nieuniknionych w takich wypadkach wyrostków.

Zasypali nas gradem wiadomości. A więc taki biedny staruszek wypadł z okna trzeciego piętra na podwórze.

— Czy żyje?

— Ano dycha jeszcze...

Z trudem przepychamy się przez tłum gapiów.

W wąskiej sieni leży biednie odziany staruszek i cicho jęczy. Obok jakaś kobieta zawodzi: „O ja nieszczęśliwa, zabierzcie go prędko do szpitala".

Lekarz każe przenieść delikwenta do mieszkania. Dwóch mężczyzn niesie ciało starca na trzecie piętro do skromnej izby, która jest sypialnią, jadalnią i kuchnią równocześnie. Zemdlonego, bezwładnego staruszka sadzają na krzesło. Lekarz ogląda głowę.

— Jak się to stało? — pytam zebrane kobiety.

— Ach, on jest trochę pomylony i pewnie wstał w nocy, podszedł do okna, żeby wyjrzeć i wypadł.

Na podłodze przed otwartym oknem widnieją jeszcze pantofle staruszka.

Sanitariusze z wielką wprawą wykonują zlecenia lekarza. Jeden goli resztki włosów. Na gołej czaszcze barwi się czerwienią krwi głęboka rana. Równocześnie rozbierają staruszka z koszuli. Wynędzniałe ciało — łachman człowieka — błyska jakąś przeraźliwą bladością w świetle naftowej lampy.

Krew z rany prawie nie ciecze. Jodyna, bandaże. Delikwent zaczyna jęczeć.

— Nic takiego, mówi lekarz. Lekkie skaleczenie.

— Panie doktorze, niech pan zabierze go do szpitala — lamentuje młoda kobieta z wieńcem płaczących dzieci koło siebie — co ja tu z nim w domu pocznę?

— Hm, tak, mruczy lekarz — dlaczego on nie przychodzi do siebie? Może jakieś wewnętrzne obrażenia. No, dobrze, zabierzemy go do szpitala.

Znowu te same trzeszczące schody. Sanitariusze układają zupełnie bezwładne ciało na noszach. Nosze wsunięto do wnętrza karetki. Warkot motoru. Jedziemy.

Refleksy mijanych latarń kładą się na nieruchomą twarz starca, która spoczywa tuż przy moich kolanach. Ta twarz bez wyrazu, przeraźliwie chuda, prawie trupia czaszka pociąga mój wzrok i wrywa się gdzieś głęboko w moją pamięć.

Wreszcie szpital. Biała sala. Układają staruszka na stole operacyjnym. Siostra szpitalna w białym fartuszku uśmiecha się do delikwenta, który jakby chciał coś powiedzieć, lecz tylko jękliwie bełkocze.

Lekarz dokładniej bada nieszczęśliwego. „Nie wyjdzie stąd, mówi do mnie cicho — nadwerężenie stosu pacierzowego..."

Tym czasem zjawia się sanitariusz. „Panie doktorze — mówi szybko — jedziemy, — stacja doniosła o nowym wypadku"...

Pędzimy dalej.

Wsiadamy prędko do samochodu i pędzimy z błyskawiczną szybkością po wyludnionych ulicach w drugi koniec miasta.

Mała nocna restauracyjka, czy kawiarenka, szczelnie zapełniona gośćmi dość podejrzanej konduity. Na typowej kanapce kawiarnianej spoczywa w omdlałej pozie młoda kobieta w czarnej, wieczorowej sukni. Koleżanki podtrzymują jej głowę, która zwisa bezwładnie.



U góry: Karetka Pogotowia w drodze do wypadku. U dołu: Wypadek na ulicy wywołuje oczywiście wielkie zbiegowisko. Karetka Pogotowia z trudem przedziera się przez tłum ciekawych. (Fot. J. Czarnecki).

Lekarz spojrzał i powiedział, nie pytając się: Jodyna!

— No niechże się pani uniesie trochę, czy boli?

— Ach, strasznie mnie piecze, umieram!

— Zwolna, zwolna, mówi spokojnie lekarz w ciszy zamilkłego tłumu, — zaraz zrobimy przepłukanie żołądka.

— Co takiego? — poderwała się żywiej denatka — nie chcę przepłukania, ja chcę umrzeć. Och, boli — — —

Z kolei lekarz zwraca się do stojącego obok kelnera.

— Kto to taki?

— To nasza fordanserka, panie doktorze.

— Czy dużo wypiła tej jodyny?

Pokazują małą flaszeczkę, w której brakuje tylko kilku kropel. Równocześnie koleżanka denatki tłumaczy:

— Ten niegodziwy narzeczony ją dzisiaj opuścił i tak się biedaczka przejęła. Żeby przyjść do lokalu z inną i „zminorować" (zignorować) swoją narzeczoną — to bezczelność!...

— Ach, to tak — uśmiecha się lekarz. Niechno pani wstanie, proszę nie grać komedii. — Nic pani nie będzie od tej kropelki jodyny, którą sobie pani zafarbowała usta. — Narzeczonego pani tą komedią nie utrzyma. Zresztą mało to innych?

I rzeczywiście denatka wstaje, rumieni się, cofa się dyskretnie gdzieś do separatki. Obecni śmieją się i prawią sobie okolicznościowe dowcipy. „A dać jej mleka do napicia" — rzuca na zakończenie lekarz — i odjeżdżamy.

— Zdarzają się czasami wypadki dość zabawne — opowiada sympatyczny eskulap w drodze do stacji. Raz na przykład dzwoni do nas jakiś obywatel z ulicy Podgórnej, podaje swe nazwisko i adres i prosi, by pogotowie przyjechało do niego za pół godziny. „Będziecie mieli robotę — mówi do mnie przez telefon, moja żona wraca za pół godziny, już ja się z nią policzę, a nie będzie wtedy czasu telefonować".

Uważałem to za dowcip pijanego. Ale za pół godziny dzwoni ten sam obywatel i bardzo wylewnie nas przeprasza, że niestety, jeszcze nie możemy przyjechać, bo żona dotąd nie wróciła. Ale w każdym razie, on się z nią policzy.

— No, i czy zadzwonił później? — pytam zaciekawiony.

— On nie, ale jego żona. Musieliśmy go opatrzyć, bo miał głowę nieco nadwerężoną półmiskiem...

Na podobnych opowiadaniach lekarza minęło dalsze pół godziny dyżuru na stacji, kiedy znowu zadźwięczał telefon.

Krew i krew.

Tym razem znaleźliśmy się w pięknej willi na jednej z centralnych ulic. Pokojówka wskazała nam drogę do białego, panieńskiego pokoiku. Na bieli poduszek spoczywała anemiczna panienka. Zapłakana mamusia stała obok.

Od 4 godzin ciecze jej krew z nosa. Nie wiem, co zrobić, więc zadzwoniliśmy do pogotowia. Może pan doktór coś poradzi, chociażby miało kosztować...

— Taka jestem strasznie wyczerpana — skarżyła się panienka.

Lekarz zaaplikował jej uśmierzające lekarstwo i polecił nazajutrz udać się do specjalisty.

W drodze na stację zatrzymał nas jakiś biegnący człowiek. Wymachiwał ramionami, by zatrzymać karetkę.

Zdyszanym głosem poinformował lekarza, że niedaleko stąd w restauracji strasznie pokrajali człowieka.

Pojechaliśmy pod wskazany adres. W małym pokoiku restauracyjnym była już policja, która utrzymywała porządek. Na dwóch stołach leżał człowiek z twarzą czerwoną od krwi, która padała kroplami na podłogę. Poczułem pod butami lepką ciecz. Straszliwa struga krwi rozpływała się na posadzce.

Lekarz i sanitariusze nie pytali o nic. Sprawnie rozpakowali podręczną walizkę. Zapach jodoformu wypełnił ciasny lokal.

Przypatrywałem się pracy opatrunkowej zupełnie oniemiały, przerażony, nie mogąc się poruszyć.

Czerwona płachta krwi migotała mi przed oczyma. Uczułem, że robi mi się słabo. Oparłem się o stół i znowu ręka moja trafiła na lepką ciecz.

Wyszedłem do drugiego pokoju, gdzie przygodni świadkowie opowiedzieli mi o przebiegu zajścia. Poraniony był spokojnym obywatelem, krawcem z zawodu i siedział w lokalu przy szklance piwa. Równocześnie zapijał się pewien znany awanturnik. Gdy przyszło do płacenia rachunku, pijany awanturnik nie chciał uregulować należności i jeszcze począł gospodynię lokalu obsypywać stekiem wyzwisk. Siedzący przy piwie przypadkowy gość wtrącił tonem perswazji: „Niech pan zapłaci, po co krzywdzić ludzi..." Za te słowa otrzymał taką zapłatę w postaci kilku pchnięć nożem. Awanturnik został już aresztowany.

Kiedy po tym wypadku wróciliśmy na stację pogotowia, pożegnałem lekarza, chociaż do końca nocy było jeszcze daleko.

Tej nocy nie spałem, a przez kilka następnych z rzędu majaczyły mi się jakieś krwawe plamy, pobandażowane głowy, jęki rannych i po przebudzeniu musiałem na nowo wspomnieć i podziwiać pełną ofiarności i samozaparcia służbę ratowniczą pogotowia.

(jk.)

Niech żyje Kaszubska Szwajcaria!

Na 35 jeziorach i 8 rzekach.



Jezioro Parszenickie.

Każde dziecko w Polsce wie, że jest piękne Zakopane i że ten, kto ma pieniądze i Zakopanego nie widział, powinien się wstydzić. I każde dziecko wie również, że druga taka droga prowadzi nad polskie morze. Być Polakiem i nie widzieć Gdyni, nie kąpać się na Helu, nie uronić łzy nad zaszpuntowaniem Wisły przez Gdańsk — to prawie niemożliwe, jeśli się ma tych parę groszy w kieszeni do pokonania odległości. Ale tak się jakoś dzieje, że ta **Polska, ciągnąca nad własny skrawek morza, ogarnięta gorączką jego widzenia, zapomina o Pomorzu, zapomina o jego pięknie, zapomina o cudnych jeziorach, o rzekach ocienionych lasami, wreszcie o największym dziwie tej ziemi — o górach Kaszubskiej Szwajcarii.**

Gdy kto idzie się modlić przed wielkim ołtarzem, jakże łatwo mu nie dojrzeć nawet najpiękniejszej bocznej kaplicy. Gdy się jedzie nad morze, jakże trudno zatrzymać się na kilkadziesiąt kilometrów przed celem i poświęcić swój czas przymorskiej prowincji. Gdy wzejdzie na niebie księżyc w pełni, najbystrzejsze oko nie dojrzy gwiazd w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Oto, dlaczego Gdynia i Hel porażają swym światłem wątłym błyskiem jarzące się wody Pomorza.

Pocieszmy się jednak, że nie każdy, nawet gdy bardzo morze kocha, potrafi go rok rocznie odwiedzać. Pocieszmy się również, że liczba ludzi, którym się góry przejadły, zwiększa się również i pocieszmy się



Przeprawa po Rokitnicy.

jeszcze, że i na naszym Pomorzu wzrasta liczba letników, którzy w niedalekim sąsiedztwie swych miejskich osiedli pragnęliby odpocząć po trudach znojnej zimowej pracy.

Jest jeszcze również Gdynia, dziś stotysięczna, jutro dwustu, pojutrze półmilionowa. Czy gdynianie będą jeździli nad morze? To bardzo wątpliwe. Właśnie nad pięknym Raduńskim jeziorem spotkałem jednego adwokata z Gdyni, który tam spędza każdą wolną chwilę. Bo **kto ma przez cały rok słoną wodę do dyspozycji, może zapragnąć z równą siłą słodkiej, jak my, szczury lądowe, słonej.**

Ach, jak bardzo te Kaszuby nasze potrzebują turystyki i letników! Jaka ich tego roku spotkała wielka klęska! W pierwszych dniach sierpnia nie mieli zwiezionego jednego snopka żyta. Inna rzecz, że nazwa „żyto" była wielką przesadą. Na mizernych pólkach stało po parę snopków. Wyglądało to tak, jakby gospodarz jakieś **trzy czwarte już zwiózł i resztę zostawił na przemoknięcie.** Można go było o to posądzać, bo w snopkach więcej było chwastu niż słomy i więcej słomy i pustych kłosów, niż ziaren. Co nie zmarzło w zimie, to się nie zapyliło w czasie chłodów wiosennych. I gdy cała Polska już zwiozła do stodół, ponad Szwajcarią Kaszubską dzień w dzień pękała wielka beczka z wodą i zlewała tą ubogą ziemię po 5-ty sierpień. To też porosły te liche ziarenka, których nawet na siew nie starczy. Taką to tylko nędzotę zaczęto zwozić, gdy już trzeba było ciąć owsy.

Piękna jest kaszubska ziemia, ale biedna. Urodzajna w kamienie, podsypana piaskiem, pomokła torfowiskiem bawi oko wędrowca, ale **zasmuca rolnika,** który mimo największych wysiłków nie potrafi wycisnąć, dostatnio wyżyć nawet z dużych, niby w dziesiątkach morgów liczonych gburostw.

Dziwny urok mają góry tej Szwajcarii. Właściwie nie są to gory, ale usypiska kamieni, naniesionych tu niegdyś przez skandynawskie lodowce. Stąd też zadziwiające pogmatwanie stoków. Nikt tu się nie dopatrzy żadnego „łańcucha" górskiego. Usypiska, różne w kształcie i uformowaniu, krzyżują się we wszystkich kierunkach, bawiąc oko swą dziwną, nigdzie w prawdziwych górach niespotykaną formą. Jakoś tak ta ziemia wygląda jak placek lub może jak żydowska maca (niech się bracia Kaszubi z porównania nie obrażają), położona na zbyt silny ogień i przez to w najróżniejsze bąble usiana.

U stóp tych bąbli warują jeziora i potoki wszelkiego rodzaju i gatunku. Liczy się tego na dziesiątki. Jedna woda jest piękniejsza od drugiej i razem z lasem, razem z tymi dziwnymi pagórkami tworzy krajobraz swoisty, nigdzie w Polsce niespotykany. I jedna jest tylko jego wada, że, jak już wyżej powiedzieliśmy, **leży za blisko morza** i przez to nikt nic o nim wiedzieć nie chce.

To „nikt" jest chwała Bogu przesadą, która w ferworze spod pióra „wypsnęła". O jeziorach kaszubskich chcą wiedzieć i wiedzą kajakowcy. Tam gdzie nie ma żadnej linii kolejowej, gdzie nie prowadzi szosa, ani nawet szeroka droga kołowa, tam byle rowem, szerokim na półtora i dwa metry, dotrze kajakowiec i będzie podziwiał piękno ziemi rodzimej, przeglądającej się jak krasawica w zwierciadle swych wód.



Jezioro Raduńskie.

Najpiękniejsza wycieczka po jeziorach Szwajcarii Kaszubskiej została opracowana w roku ubiegłym przez kapitana turystycznego Okręgu Pomorskiego Polskiego Związku Kajakowego por. Todta, niestety przeniesionego już na dalekie Wschodnie Kresy. Wycieczka ta nosi tytuł rajdu pomorskiego. Idzie on **przez 35 jezior i 8 rzek.** Zaczyna się przy stacji Golubie Kaszubskie, tuż za Kościerzyną. Wodować trzeba na młynem, choć może i nie specjalnie pięknym jeziorze Potuły. Wszystkie jeziora jakie aż do Raduńskich nastąpią, tj. Ostrzyckie, Brodno duże i małe, oraz Kłodno, łączą się krótkimi przepływami i stanowią **razem wypływ rzeki Raduni,** najpiękniejszego strumienia Szwajcarii Kaszubskiej, uznanego przez Polski Związek Kajakowy za rzekę górską.

Największe i najpiękniejsze są oba **jeziora Raduńskie,** północne i południowe. Każde długie na 8—9 kilometrów, odpowiednio szerokie, usiane wysepkami, otoczone w dużej części lasami, porastającymi wysokie wzgórza — są godne największego podziwu. Cały zaś komplet tych jezior w liczbie wyżej wyliczonych sześciu, to prawdziwy raj dla sportowca wodnego. Ma tu wszystko czego zapragnie pod względem wielkości, romantyczne przeprawy pod mostkami, wyjścia Raduni z szuwarów, wiatry we wszystkich kierunkach, piękne plaże i piękne i fantastycznie ukształtowane stoki gór. Nic więc dziwnego, że już po brzegach **powstają pensjonaty i ludzie powoli dowiadują się o pięknie tego zakątka.**

Wróćmy teraz na chwilę do samego rajdu. Zeszłego roku, mimo dużej propagandy, zgrupował... 7 osób, ale w ciągu roku bieżącego przepłynęło tą trasą już koło 40 kajaków. „Chyciło" więc, jakbyśmy to mogli powiedzieć. Sam rajd został wyznaczony na pierwsze dni sierpnia. Ale od 15 lipca przyszły deszcze i w rezultacie znalazło się raptem 4 odważnych do pokonania tej trasy. Nagrodzeni zostaliśmy za to **deszczem dzień w dzień.** Przez pierwszych pięć dni padało co dzień po dwa, trzy i pięć razy. Gdyby się tak można umyć na zapas, **starczyłoby tej wody na lat dwadzieścia.**

Po przejechaniu tego kompletu jezior, bardzo zresztą łatwego, należy przeprowadzić się do młyna Skoszewo, nad rzeczką, raczej rzeczułką Rakowicą, aby poprzez jezioro Bobrownik i Wieprznica dotrzeć do prześlicznego jeziora Garczyńskiego, wsławionego urządzonym przed 5 laty międzynarodowym zjazdem skautów wodnych. Jeziora lub jeziorka Bobrownik i Wieprznica są rzadkiej piękności. Można je fotografować ze wszystkich stron i zaręczać, że się było w Alpach. Tylko dojazd Rakowicą był beznadziejny. Reperowano młyn i trzeba było wlec kajaki dwa kilometry po płytkiej młynówce. Było to w miarę przyjemne, ale dla kajakowych brzuchów nie nazbyt zdrowe, ale za to romantyczne.

Od jeziora Garczyńskiego rzeką Granicą jedzie się do Granicznego. Potem dalej Garczyną na Sudomskie, Mielnicę i Szolnowo. Koło Grzybowskiego młyna znów trzeba było przejść się piechotą po dnie, za to po tej przechadzce nastąpiła nagroda pod postacią Wdy, wiodącej wprost na Wdzydze.

Strasznie to kaszubska nazwa te **Wdzydze.** Dziwna dla ucha, ale też i dziwne **jest** to jezioro. Powyginane w długich nieregularnych zatokach z wielkimi wyspami pośrodku stanowi prawdziwy labirynt. Biorąc pod uwagę jego wielkość, śmiało je można nazwać śródlądowym morzem Pomorza, najciekawiej ukształtowanym i najbardziej podatnym do uprawiania sportów wodnych.



Kąpiel w Mylofie.

Od Skoszewa do Wdzydz mieliśmy komplet jezior zasilających Wdę, czyli Czarną Wodę. Teraz trzeba znowu furmanki, aby przenieść się na system Brdy.

O ile między Radunią i Wdą trzeba było pokonywać tylko 4 kilometry, tutaj odległość wynosi 8. Z Wdzydz trzeba przejechać na **jezioro Mlusińskie.** I znów jest to zbyt ryzykowne. Poprzednio trzeba było raczej jechać do młyna Wieprznicy czyli tuż do samego jeziora Garczyńskiego. Z **Wdzydz należy przenieść się aż do Leśna,** leżącego nad Mlusiną. Dostęp do jeziora Mlusińskiego prowadzi wśród szuwarów, możliwych do przejechania tylko przy wysokiej wodzie. Przy niskiej nic się nie da zrobić. Kajak nie może jechać po wodorostach, a człowiek zapada się w nich po pas lub i głębiej... Ale inna rzecz, że **Mlusina przed Leśną jest więcej niż piękna.** Można użyć sobie nawet na jeździe w rurze betonowej i w takich zaroślach w których ledwo się kajak przeciśnie pod gałęziami zarastających brzegi krzewów. To nie jazda, lecz pycha, choć kajak stęka od zetknięcia się z „przeciwnościami".

Z Leśnej wyjeżdża się z niezmiernie malowniczego parku, należącego dziś do plebanii. Trzeba się nakłaniać coś pod sześcioma mostami, aby nie mieć przykrości obnoszenia, koniecznego w razie bardzo wysokiego stanu wody. Tutaj już się jedzie Zbrzycą. Kręci się ona wśród łąk jak fryga. Gdyby tak ją na wprost przekopać, skróciłoby to drogę o dobre dwie trzecie. Takimi zakrętami dojeżdża się do jeziora Milachowskiego. Potem znów jest Zbrzyca, ale już o charakterze leśnym i dwa jeziora Laska i Księże. Nie są one osobliwe. Dopiero trzecie z tego kompletu **Parszenickie,** duże i całkowicie otoczone pięknym, wysokim lasem przypomina to wszystko, co się czyta o zapomnianych wśród puszczy jeziorach Kanady. Ani w jednym miejscu nie ma wśród lasów łysiny, ani w jednym miejscu chaty rolnika czy rybaka. Całkowita niemal **dziewicza głusza.**

Z jeziora Parszenickiego **Zbrzyca wiedzie do jez. Witoczno, leżącego już na szlaku Brdy.** Z Witoczna wjeżdża się na Długie i na Derbskie niemal tak piękne, jak Parszenickie. To już jest koniec wody stojącej. Dalej jest już Brda, ta piękna Brda, którą za każdym razem można się od nowa zachwycać, choć słów do wyrażania tych zachwytów brakuje.

Dla ludzi miłujących spokój i odpoczynek oraz mających wstręt do rur betonowych zbyt niskich mostów, przewożenia się końmi i innych wyczynów wyższej szkoły jazdy kajakowej, najlepszą metodą jazdy będzie odrabianie każdego kompletu oddzielnie, albo też w razie chęci najwygodniejszego spędzenia czasu rozpoczęcie jazdy od Leśnej, aby potem z Witoczna podjechać na jezioro Charzykowskie, względnie zaczynając od Charzykowa, jechać Zbrzycą w górę na jez. Parszenickie i towarzyszące. Możliwości są dziesiątki. Każda z nich wyraża się **jako najpiękniejsze wakacje spędzone nad czystą wodą w wielkich borach.** Przy tym dawkowanie wody, lasu, wsi, zajazdów, nawet pensjonatów może być obliczone według chęci danego wycieczkowicza. Szczegółowymi informacjami służyć będzie zawsze Okręg Pomorski Polskiego Związku Kajakowego względnie każdy choć trochę ruchliwy klub kajakowy pomorski.

Raid po Szwajcarii Kaszubskiej jest przeżyciem cudownym. Włóczę się na kajaku już 7 lat i ponieważ nie umiem znaleźć dla tych 35 jezior i 8 rzek dostatecznej liczby synonimów do słowa najpiękniejszy, cudowny, bajkowy, fascynujący, daję moje kajakowe słowo honoru, że gdybym po tej trasie mógł jeździć całe lato, nie znudziłaby mi się na chwilę i ani na chwilę nie przestałbym żałować, że tak mało ludzi wie o istnieniu takich cudów i jeszcze mniej potrafi się do tych cudów dostać i poić nimi oczy prawie do nieprzytomności.

St. Strąbski.

Nowa placówka przemysłowa polska w Wielkopolsce

Rafineria olejów roślinnych powstaje w Wielkopolsce.

W Wielkopolsce nie było dotychczas żadnej rafinerii olejów roślinnych. Poznańskie Olejarnie musiały dotąd swoje produkty — celem poddania ich ostatecznemu procesowi czyszczenia — wysyłać do rafineryj w innych województwach, będących niekiedy w rękach niepolskich, co oczywiście wpływało ujemnie na kalkulację gotowego produktu. Nowa rafineria, wyposażona w najnowsze urządzenia techniczne o rozmiarach poważnych, powstała w Szamotułach dzięki usilnym staraniom „Rolniczej Spółki Olejarskiej w Poznaniu", „Olejarnia w Szamotułach". Przyłączenie rafinerii do istniejących Zakładów Przemysłowych Olejarskich umożliwi zamknięcie całego cyklu produkcyjnego na odcinku wytwórczości olejów roślinnych. Powstałe w ten sposób Zakłady Przemysłu Olejarskiego w Szamotułach obejmą zatem: olejarnię, pokostownię, rafinerię oraz dział wytwórczy olejów do palenia. Nowa rafineria, która zostanie uruchomiona już z początkiem nowej kampanii, będzie w stanie zaopatrywać rynek olejów w pierwszorzędny towar konsumcyjny. Należy przy tej okazji zaznaczyć, iż wyżej wymieniona Olejarnia w Szamotułach jest jedną z bardzo nielicznych wytwórni rdzennie polsko-chrześcijańskich, — wykupiona z rąk żydowskich w r. 1933, a rozwijająca się obecnie coraz pomyślniej pod obecnym kierunkiem „Rolniczej Spółki Olejarskiej". Wyroby wyżej wymienionych Zakładów Przemysłu Olejarskiego zjednały sobie już wśród kupiectwa, jak i konsumentów wysokie uznanie i ustaloną opinię. Przedstawicielem na Bydgoszcz i Pomorze jest p. Bogdan Ruge, Bydgoszcz, Śląska 5, tel. 35-80.

Budowa Seminarium Zagranicznego w Poznaniu.

Prace nad budową seminarium zagranicznego w Poznaniu postępują szybko naprzód. Mury gmachu są już gotowe. Obecnie odbywa się tynkowanie ścian i wprowadzenie niezbędnych instalacyj. Już w październiku zostanie oddanych do użytku 30 pokoi. Szybki postęp robót należy zawdzięczać m. in. życzliwemu stosunkowi dyrektora BGK Bolesława Golika. Po ukończeniu robót wczesną jesienią znajdzie w Seminarium pomieszczenie około 70 kleryków Tow. Chrystusowego z Potulic.

Humor i anegdoty.

TROSKLIWY MĄŻ.



— Dlaczego bierzesz klejnoty ze sobą do wody? Co się stanie, gdy utoniesz?!

ARYTMETYKA.

— Ile litrów mleka daje pańska krowa?
— Osiem litrów dziennie.
— I co pan robi z tym mlekiem?
— Dwa litry wypijamy z żoną i dziećmi a dwanaście litrów sprzedajemy.

* * *

Pan Konewka oddał swego synka do wstępnej klasy. Przy obiedzie wypytuje go o lekcje.
— Mieliście lekcję arytmetyki?
— Owszem.
— A ile jest dwa razy dwa?
— Pięć.
— Jakto pięć? Tak cię nauczono? Ładna szkoła!
— A o procencie tata zapomniał?

SCHRON.

Podczas niedawnego próbnego ataku gazowego w Warszawie pewien obywatel wylatuje z bramy i woła policjanta:
— Panie posterunkowy, ładny schron daliście mi.
— A cóż panu się tam stało?
— Atakował mnie tam mój wierzyciel.

NIEZADOWOLONA.

Pani wzywa do siebie pracownicę domową, Walercię i mówi:
— Walercia pracuje bardzo dobrze... Jestem z Walerci zadowolona. Wobec tego, podnoszę Walerci pensję od pierwszego o 10 złotych. Walercia jest tego warta!
— To znaczy się, przez cały czas, co ja u pani służę, pani mi płaciła za mało o dziesięć złotych miesięcznie!

PRZED OPERACJĄ.

— Jeśli ja panowie doktorzy, pod narkozą zacznę coś opowiadać o moim ubezpieczeniu na życie, to nie wierzcie temu, panowie.

UŁAN.

Klocio poszedł do wojska i dostał się do konnicy. Właśnie jest w stajni i manipuluje coś podejrzanie przy koniu. Zauważył to kapral:
— Właściwie, co wy chcecie zrobić?
— Zakładam mu siodło.
— Jakto. W którą stronę?
— A skąd pan kapral wie, w którą to stronę ja chcę jechać?

WIZYTA.

Do młodego lekarza przychodzi jakiś pan.
— W tej chwili będę panu służył. Proszę, niech pan zajmie tymczasem krzesło.
— Ja zajmę raczej tę toaletę. Jestem widzi pan, komornikiem.

PRZYJEMNOŚĆ.

— Na tej płycie został utrwalony głos mojej żony!
— Tak!? To musi być cudowne, słyszeć głos człowieka, którego całkiem nie ma przy nas.
— Tak, ale jeszcze cudowniejsze jest to, że można każdej chwili przerwać!

DOBRE DZIECKO.

— Wyobraź sobie — mówi mąż do żony, przeglądając z rana gazetę, — przeczytałem: w głąb Afryki, do osady, liczącej blisko trzy tysiące dzikich ludożerców, wysłano zaledwie trzech misjonarzy.
— Biedni ludożercy — odzywa się na to 11-letni Jasio — chcą ich chyba na śmierć zagłodzić.

O ABISYNII.

— Słyszałeś, że negusa gorąco zapraszano, aby przyjechał do Polski?
— A on tu po co?
— Możeby Włosi ścigając go, wybudowali nam szosy, tak, jak w Abisynii?

CUDOWNY WYNALAZEK.

Kasia jest po raz pierwszy na służbie w mieście. Niedawno powiada do swej pani:
— Och, proszę pani, taka kuchnia gazowa to cudowny wynalazek! Jak zeszłego tygodnia zapaliłam pod nią, to do dnia dzisiejszego jeszcze ogień nie zgasł!

SPORT

PRZED OTWARCIEM MIĘDZYNARODOWEGO TURNIEJU TENISOWEGO W BYDGOSZCZY.

Wobec zbliżającego się międzynarodowego turnieju tenisowego, na kortach Bydgoskiego Klubu Sportowego wre praca przygotowawcza w całej pełni. W budowie są już **wielkie trybuny** od strony ul. Staszica, szałas jest poddawany pewnym adaptacjom dla wygody zawodników. Dla kierownictwa turnieju i dla sędziów buduje się **specjalną lożę na podwyższeniu,** co umożliwi stałą obserwację całego terenu kortu.

Zgłoszeń wpłynęło dotychczas **około 80.** Wszystkie najlepsze rakiety polskie przyjeżdżają na pewno (kobiece i męskie). Z zagranicy napłynęły dotychczas zgłoszenia **z Austrii** (mistrzyni Herbst oraz hr. Baworowski i Redl), **z Jugosławii** (mistrzyni pani Kovac i panowie Puncec i Mitic), **z Węgier** (pp. Szigeti i Petö), **z Berlina** najlepsze rakiety z klubów „Blau-Weiss" i „Rot-Weiss". Zgłoszenia męskie z Berlina napłyną w najbliższym czasie. Poza tym silnie obsyła turniej Królewiec i Gdańsk.

W ramach tegorocznego turnieju **nowością są rozgrywki juniorek do lat 20 i seniorów powyżej lat 40** o mistrzostwo Polski.

Turniej rozpocznie się, jak wiadomo, dnia 25 sierpnia i potrwa do 29 sierpnia.

POLACY DOBRZE STRZELAJĄ.

Berlin. Od paru miesięcy toczą się zawody korespondencyjne w broni małokalibrowej o nagrodę honorową **pomiędzy 26 drużynami, reprezentującymi 5 państw.**

W tych dniach dokonano obliczenia odbytych ostatnio drugich z kolei zawodów. Podobnie jak w pierwszych i tym razem **pierwsze miejsce wywalczyła drużyna polska, stołeczna Legia, uzyskując 1964 punkty na 2000 możliwych przed KKS Potsdam — 1949, 3) Kadra Warszawa** (w pierwszych zawodach zdobyła pierwsze miejsce) — 1946 pkt.

W klasyfikacji łącznej dwukrotnych zawodów prowadzi warszawska Kadra — 3901 pkt. przed Steglitz — 3897 pkt. i policją Hamburga 3884 pkt.

Dookoła meczu Polska—Niemcy.

Powitanie lekkoatletów niemieckich.

W piątek przybyła do Warszawy lekkoatletyczna reprezentacja Niemiec, która rozegra w sobotę i niedzielę mecz z Polską na stadionie Wojska Polskiego. Na dworcu obecni byli przedstawiciele naczelnych władz lekkoatletycznych, dziennikarze sportowi oraz grupa polskich lekkoatletów. Gości przywitał wiceprezes PZLA dyr. Szlachciak, po czym zawodnicy niemieccy odjechali autokarem do hotelu sejmowego. **Niemcy przybyli do Warszawy w zapowiedzianym już przez nas składzie.**

Program pierwszego dnia zawodów.

Warszawa, 21. 8. Dziś w sobotę rozegrany zostanie na stadionie Wojska Polskiego o godz. 16,45 mecz lekkoatletyczny **Polska — Niemcy.** Uroczystości otwarcia nastąpią **o 16,50.** O godz. 17-ej 100 m, o godz. 17,10 — skok o tyczce, o 17,20 — rzut młotem, o 17,25 — bieg na 400 m, o 17,30 — 110 m przez płotki, o 17,40 — trójskok i bieg na 10 km, o godz. 17,50 — rzut dyskiem, o 18,20 — 4×800 m, o godz. 18,30 — sztafeta 4×100 m.

Mały jeździec.



W Londynie odbyły się zawody konne dla młodocianych do lat 15. Pierwszą nagrodę zdobył jeździec, którego widzimy na zdjęciu w czasie fenomenalnego skoku.

NOWY WYSTĘP I NOWE ZWYCIĘSTWA AMERYKAŃSKICH LEKKOATLETÓW.

Oslo. W czwartek wieczorem wobec 8000 widzów rozegrane zostały w Oslo międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Amerykanów. **Goście zajęli wszystkie pierwsze miejsca.**

Wyniki: 100 m: **Perrin Walker 10,4,** 110 m przez płotki Staley 15 sek., 1.500 m San Romani 3:51, rzut dyskiem Phil Levy 48,86, skoki wzwyż Melvin Walker 2,03 m.

(Ciąg dalszy wiadomości sportowych na stronie 15-tej).

PROGRAMY RADIOWE

Niedziela

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

8,00: Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". **8,03:** Dziennik poranny. **8,15:** Audycja dla wsi. **9,00:** Regionalna transmisja z Wisły z okazji „Tygodnia Gór" (przez Katowice) a) msza polowa. Nabożeństwo odprawi i kazanie wygłosi ks. biskup Adamski, b) defilada grup regionalnych przed Panem Prezydentem Rzeczypospolit. Polskiej. **11,30** Drobne utwory skrzypcowe i organowe (płyty). **11,57:** Sygnał czasu. **12,03:** „Od Kamińskiego do Karłowicza" — poranek muzyczny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. St. Janiszewskiego. **13,00:** Przegląd kulturalny. **13,10:** Koncert muzyki lekkiej i tanecznej w wyk. orkiestry T. Seredyńskiego, J. Rawicz-Jasińskiej — śpiew, I. Lipczyńskiej i M. Altenberga (2 fortep.) (ze Lwowa). **14,40:** Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. **15,50:** Audycja dla wsi. **16,00:** Koncert rozrywkowy dla młodzieży z Parku na Woli. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, M. Bil — śpiew, H. Ładosz — recytacje i inni. **17,30:** II transmisja regionalna z Wisły z okazji „Tygodnia Gór" (przez Katowice). **18,15:** W ruinach z czasów Minosa — felieton (ze Lwowa). **18,30** Utwory Kl. Debussy'ego (w 75-tą rocznicę urodzin). Wykonawcy: M. Bielicka — śpiew (ze Lwowa), J. Sulikowski — fort. (z Warszawy i Kwartet Warszawski — J. Kamiński I skrzypce, Z. Lederman II skrzyce, Jan Gornowski — altówka, M. Neuteich — wiolonczela (Warszawa). **19,35:** Transm. fragmentów międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych Polska—Niemcy. **20,00:** Wiązanki operetkowe w wyk. zesp. wokalnych (płyty). **20,35:** Program na jutro. **20,40:** Przegląd polityczny. **20,50:** Dziennik wieczorny. **21,00:** „Transmisja z ogrodu zoologicznego" — Wesoła Syrena. **21,40:** Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. **22,00:** Recital śpiewaczy Desire Ligeti. Akomp. S. Nadgryzowski. **22,30:** Fryderyk Delius (płyty). **22,50:** Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

PROGRAM LOKALNY.

Toruń. 8,35: Audycja dla wsi: a) informacje dla rolników, b) płyty. **8,55:** Program na jutro. **10,30:** Pogodne przedpołudnie (płyty). **13,00:** O operę leśną nad naszym morzem — felieton. **14,40:** „Morze w sierpniowym słońcu" — felieton, (zamiast transmisji z balonu na uwięzi). **19,35:** Koncert solistów: Krystyna Roesnerowa — fortepian i akomp. Zdzisława Wojciechowska — wiolonczela. **20,25:** Gawęda warmińska. **20,35:** Wiadomości sportowe z Pomorza. **21,40:** Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. **22,30:** Tańczymy (płyty). **23,00:** Koncert życzeń.

ZAGRANICA.

Berlin. 19,30: Wesoła audycja muzyczna. **Hilversum I. 19,50:** Koncert symfoniczny. **Lublana. 19,50:** Muzyka lekka. **Luksemburg. 10,45:** Muzyka rozrywkowa. **Berlin. 20,00:** Koncert wieczorny. **Deutschlandsender. 20,00** Dawne i nowe melodie operetkowe. **Królewiec. 20,00:** Wieczór tańca. **Rzym. 20,40:** Muzyka rozrywkowa. **Wieża Eiffla. 20,30:** Koncert symfoniczny. **Bruksela Fl. 21,00:** Koncert symfoniczny. **Hilversum I. 21,10:** Muzyka lekka. **Kolonia. 21,00:** Muzyka rozrywkowa. **Lahti. 21,25:** Muzyka rozrywkowa. **Wrocław. 21,00:** Koncert. **Belgrad. 22,15:** Muzyka rozrywkowa. **Lipsk. 22,30:** Muzyka rozrywkowa. **Luksemburg. 22,00:** Muzyka lekka. **Sottens. 22,05:** Muzyka taneczna. **Bruksela Franc. 23,15:** Koncert. **Deutschlandsender. 23,00:** „Prosimy do tańca". **Lipsk. 23,00:** Koncert nocny. **Strasburg. 23,00:** Muzyka taneczna. **Sztutgard. 24,00:** Koncert nocny.

Poniedziałek

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". **6,18:** Gimnastyka. **6,38:** Muzyka (płyty). **7,00:** Dziennik poranny. **7,10:** Muzyka (płyty). **11,57:** Sygnał czasu. **12,03:** Dziennik południowy. **12,15:** Selekcja jesienna drobiu — pogadanka dla gospodyń wiejskich. **12,25:** Goerges Bizet (płyty). **12,40:** Od warsztatu do warsztatu: Wizyta w cechu malarzy. **15,45:** Wiadomości gospodarcze. **16,00:** Antoś chce być technikiem: „Wydobywamy skarby ziemi" — audycja dla dzieci starszych. **16,15:** Antoni Dvorak — kwartet fortepianowy D-dur op. 23. **16,45:** „W jednym łapciu — w drugim bucie" — felieton (z Wilna). **17,00:** Koncert Kapeli Ludowej F. Dzierżanowskiego z udziałem J. Szymulskiej — piosenki. Transm. z Nałęczowa. **17,50:** Kozica i świstak — pogadanka (z Poznania). **18,00:** Skrzynka techniczna. **18,10:** Program na jutro. **18,15:** Oryginalne piosenki meksykańskie (płyty). **18,50:** Pogadanka aktualna. **19,00:** Audycja strzelecka. **19,40:** Pogadanka sportowa. **19,50:** Wiadomości sportowe. **20,00:** Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udziałem „Czwórki Radiowej". (ze Lwowa). **20,45:** Dziennik wieczorny. **20,55** Pogadanka aktualna. **21,05:** Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry symfonicznej pod dyr. B. Paumgartnera. Transm. z Salzburga. W programie utwory W. A. Mozarta. **21,45:** „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona. **22,00:** Koncert rozrywkowy orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota z udziałem W. Wermińskiej — śpiew. **22,50:** Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

PROGRAM LOKALNY.

Toruń. 12,15: Selekcja jesienna drobiu, pogadanka dla gospodyń wiejskich. **12,25:** Muzyka orkiestrowa (płyty). **13,00:** Z operetek (płyty). **15,00:** Skrzypce, śpiew i fortepian (płyty). **15,40:** Wiadomości z Pomorza. **18,00:** Pogadanka aktualna. **18,10:** Dawna muzyka francuska (płyty). **18,40:** Program na jutro. **18,45:** Wiadomości sportowe z Pomorza. **23,00:** Tańce i piosenki (pyty).

ZAGRANICA.

Budapeszt II. 19,05: Muzyka lekka. **Mediolan. 19,00:** Muzyka rozrywkowa. **Deutschlandsender. 19,00:** Muzyka rozrywkowa. **Monachium. 19,00:** Wesołe melodie taneczne. **Sztutgart. 19,00:** Wesoły koncert wieczorny. **Wrocław. 19,00:** Wesoły wieczór. **Berlin. 20,10** Koncert rozrywkowy. **Deutschlandsender. 20,10:** Koncert. **Mediolan. 20,40:** Koncert rozrywkowy. **Radio-Paris. 20,45:** Koncert symfoniczny. **Saarbruecken. 20,10:** Wesoły wieczór muzyczny. **Berlin. 21,00:** Muzyka rozrywkowa. **Hilversum I. 21,55:** Koncert rozrywkowy. **Kolonia. 21,00:** Koncert. **Lahti. 21,10:** Muzyka rozrywkowa. **Deutschlandsender. 22,30:** Muzyka lekka i taneczna. **Kolonia. 22,30:** Muzyka lekka i taneczna. **Lahti. 22,00:** Muzyka lekka. **Mediolan. 22,10:** Melodie rozrywkowe. **Poste Parisien. 22,10:** Muzyka taneczna. **Droitwich. 23,15:** Muzyka taneczna. **Luksemburg. 23,10:** Muzyka taneczna. **Mediolan. 23,15:** Muzyka taneczna. **Wiedeń. 23,15:** Muyka taneczna. **Frankfurt. 24,00:** Koncert nocny.

Ważniejsze audycje Rozgłośni Pomorskiej.

Niedziela, dnia 22 bm. o godz. 13,00 nada Toruń felieton mgr. Leona Witkowskiego p. t. „O operę leśną na polskim wybrzeżu". Jednym z momentów atrakcyjnych obszaru W. M. Gdańska jest opera leśna w Sopotach. Ściąga ona dość licznie spragnioną wzruszeń artystycznych publiczność polską podczas sezonu letniego. Dotąd bowiem lekceważy się potrzeby kulturalne letników w tym mniemaniu, że wystarczy im morze, plaża i rozrywki wybrzeża. Różne względy przemawiają za tym, aby na polskim wybrzeżu stworzono operę leśną. Prelegent omówi szczegółowo to zagadnienie, opierając swe wywody na doświadczeniach podobnej placówki w Sopotach i wskaże praktyczne drogi realizacji tego tak pożytecznego ogniska pracy kulturalnej. **O godz. 14,40** usłyszymy felieton Jerzego Mersona pt. „Morze w sierpniowym słońcu". Ogół entuzjastów morza zwykło je oglądać w okresie upałów lipcowych. W sierpniu, a zwłaszcza we wrześniu frekwencja letników w dużym stopniu spada. Letnicy nie zdają sobie sprawy z tego, że sierpniowe słońce operuje z tą samą siłą co w licpu, a temperatura wody jest nawet wyższa od lipcowej. Skutkiem tego w uprzywilejowanych miesiącach jest nad morzem tłok, gdy w sierpniu i wrześniu miejsca jest pod dostatkiem, dzięki czemu letnicy korzystać mogą z większych wygód. Jaki jest urok morza w lasku sierpniowego słońca dowiemy się z pogadanki Jerzego Mersona. **O godz. 19,35** nada Toruń „Koncert Solistów". W koncercie tym produkować się będzie przed mikrofonem po raz pierwszy w charakterze solistki Krystyna Roesnerowa z Gdyni przy akompaniamencie wiolonczelowym znanej radiosłuchaczom Zdzisławy Wojciechowskiej. W programie utwory kompozytorów dawnych i współczesnych.

W poniedziałek 23 sierpnia o godz. 18,00 usłyszymy pogadankę aktualną.

Nowe rekordy świata.



Zwycięzca olimpijski Adolf Kiefer (Ameryka) ustalił podczas mistrzostw japońskich w Tokio dwa nowe rekordy świata w pływaniu: 50 m przepłynął w 30 sek, a 200 m w pływaniu na wznak przebył w 2:29,4.

JEŻDŹCY POLSCY U PREZYDENTA ŁOTWY.

Ryga. Prezydent Łotwy przyjął w piątek na specjalnej audiencji ekipy jeździeckie **Polski, Francji, Szwecji i Łotwy,** które wezmą udział **w 10-tych międzynarodowych zawodach hippicznych w Rydze.**

Prasa łotewska dużo miejsca poświęca tym zawodom, zapowiadając, że walka o pierwsze miejsce toczyć się będzie **między polską a francuską ekipą,** wyrażając jednak nadzieję, iż Łotysze mimo silnej konkurencji, uzyskują zaszczytne wyniki.

RAPID POKONAŁ REPREZENTACJĘ ŁOTWY.

Ryga. Piłkarze austriackiego **Rapidu** w meczu rozegranym w Rydze **pokonali wysoko reprezentację Łotwy 6:0 (4:0).**

Drużyna łotewska grała tak słabo, że liczni widzowie z pośród 6 tysięcznej publiczności w drugiej połowie gry zaczęli **opuszczać miejsca,** a niektórzy **zażądali zwrotu pieniędzy za wstęp.**

REGATY MIĘDZYKLUBOWE W TORUNIU

W niedzielę, dnia 22 sierpnia br. odbędą się w Toruniu regaty międzyklubowe. Regaty organizuje Toruński Klub Wioślarski po raz pierwszy na porcie drzewnym. W zawodach uczestniczą również kluby bydgoskie m. in. BTW w trzech biegach. Bieg ósemek nie dochodzi do skutku z powodu zgłoszenia się tylko jednej osady (BTW).

SZWECJA WYGRAŁA TURNIEJ PŁYWACKI.

Sztokholm. Rozegrany został w Sztokholmie międzypaństwowy **turniej pływacki państw skandynawskich** Szwecja — Dania Norwegia — Finlandia. W punktacji drużynowej zwyciężyła Szwecja 39 pkt., Dania 37 pkt., Norwegia 20 pkt. i Finlandia 18 punktów.

WĘGRZY BEZKONKURENCYJNI W PIŁCE WODNEJ.

Budapeszt. W piątek zakończył się w Budapeszcie międzynarodowy turniej piłki wodnej o puchar regenta Horty'ego. **Turniej wygrała bezkonkurencyjna drużyna węgierska bez straty punkta,** mając **świetny stosunek bramek 31:3.** Drugie miejsce zajęły Niemcy, które straciły trzy punkty. Dalsze miejsca zajmują Belgia, Holandia, Francja i Austria.

OTWARCIE JESIENNEGO SEZONU PIŁKARSKIEGO.

W niedzielę, dnia 22 bm. rozpoczyna Polonia swój jesienny sezon piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Pomorza A i B klasy rundy jesiennej i rozegra w tym dniu na stadionie im. Marsz. Piłsudskiego dwa mecze. I drużyna spotka się o godz. 16.30 z I druż. Wojsk. Klubu Sportowego Inowrocław, zaś II drużyna rozegra o godz. 14.30 zawody z I druż. Jedność Toruń. Polonia w tych rozgrywkach będzie się starała zająć znowu czołowe miejsce w tabeli pomorskiej A-klasy, to też spodziewać się należy ciekawej i interesującej gry.

NIEDZIELNE MECZE PIŁKARSKIE NA BOISKU ŚWITAŁY.

O mistrzostwo C-klasy: godz. 11.30 II Amator — II Brda, godz. 12.00 II Gwiazda — II Sokół I.

O mistrzostwo B-klasy: godz. 14.30 I Amator — I Astoria, godz. 16.30 I Gwiazda — I Sokół I.

Powyższymi meczami rozpoczyna się nowa rnuda jesienno-wiosenna 1937/38 o mistrzostwo kl. B i C Pom. OZPN.

TRANSMISJA RADIOWA MECZU POLSKA — NIEMCY.

Polskie Radio transmituje dziś w sobotę i jutro w niedzielę fragmenty międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy. Początek transmisji w sobotę o godz. 19,40 i w niedzielę o godz. 19,35.

Największa w Polsce hodowla rasowych kur.

Oglądamy wzorową farmę drobiu w majątku Sławkowo, własność pp. Kriesów.

Kura — niepozorne i skromne stworzenie — należy do rzędu największych bogactw naszego kraju. Jak bowiem wynika ze statystyk naszego handlu z zagranicą, okazuje się, że wywozimy zagranicę olbrzymie ilości jaj, za które inne narody płacą nam sporo tak potrzebnych pieniędzy. Jesteśmy tak bogaci w kury dlatego, że hoduje je każdy prawie rolnik w Polsce. Prócz tego powszechnego wychowu zwykłej domowej kurki, tak charakterystycznej dla naszych wsi i dróg wiejskich (wiedzą coś o tym automobiliści), istnieją w kraju liczne hodowle kur rasowych. Taką właśnie **wielką hodowlę kur i ptactwa domowego** mieliśmy możność zwiedzić ostatnio i wrażenia swoje przedstawiamy Szan. Czytelnikom.

Wystartowaliśmy z Bydgoszczy samochodem i przez Fordon, Chełmżę dotarliśmy szczęśliwie **do majątku Sławkowo pod Chełmżą** w pow. toruńskim (poczta Ostaszewo koło Torunia).

Majętność Sławkowo, doskonale zagospodarowana dzięki zapobiegliwości właścicieli, należy do **pp. Kriesów.** Pan domu dba o gospodarstwo rolne, które postawione jest na wysokim poziomie, a **pani Katarzyna Kries** troszczy się zapobiegliwie o **hodowlę drobiu,** która jest wzorowa i należy **do rzędu największych w Polsce.**

Kaczki-olbrzymy.

Z wielką uprzejmością pani Kries pokazuje nam swoją farmę hodowlaną drobiu. Na samym wstępie napotykamy na kaczki o niezwykłym upierzeniu — to orpingtony perliczek, 170 indyków oraz większą ilość żółte. Z drugiej strony stawku pod pałacem widzimy kaczki olbrzymiej wielkości (takie kaczki mogą zaimponować nawet dziennikarzowi, przyzwyczajonemu do kaczek w swej codziennej pracy). Kaczki te są jeszcze młode, bo przyszły na świat 23 marca br., a już przerastają wszystkie inne. Należą one do rasy Pekingów amerykańskich, w Polsce rzadko spotykanych.

Wśród 4 tysięcy kur.

Z kolei oglądamy wielki i różnoraki wyglądem światek kur. Dowiadujemy się przede wszystkim, że na farmie p. Kries żyje sobie **ponad 4 tysiące kur,** przedstawicielek ras: **Leghorny ameryk. białe, Karmazyny i angielskie Sussex.** Poza wymienionymi już kaczkami, gospodarstwo drobiu obejmuje ponadto ponad 100 gęsi, 200 pawi. Główną jednak podstawą hodowlaną farmy są kury.

Kurczęta nie przychodzą na świat w sposób naturalny, lecz produkowane są masowo w specjalnych aparatach przy pomocy elektryczności. Aparaty te zostały **sprowadzone z Ameryki.** W kilkudziesięciu podłużnych szufladach układa się jaja i puszcza sie aparat w ruch, a wówczas szuflady obracają się miarowo i w równej stale temperaturze utrzymanej przez 18 dni, wykłuwają się pisklęta. Równocześnie wylęga się w aparacie 5.600 kurcząt. Po 18 dniach pisklęta przekłada się do innych szuflad wielkiego aparatu, gdzie pozbywają się resztek skorupek. Jednodniowe kurczęta (nie wolno ich karmić) wysyła się do różnych części kraju, do Wilna, Warszawy, Gdańska, Gdyni itp. Niekarmione kurczę łatwo znosi daleką podróż. Gdyby jednak dać mu wyżywienie, żądałoby go więcej i głodne nie zniosłoby podróży. Do sztucznej wylęgarni w Sławkowie przysyłają jaja farmy z różnych stron Polski. Trzeba zaznaczyć, że gospodarstwem hodowlanym drobiu pani Kries interesuje się żywo i opiekuje Pom. Izba Rolnicza.

Selekcja drobiu.

Farma hodowlana w Sławkowie zajmuje **znaczny obszar.** Każda rasa oddzielona jest od drugiej, osobno przebywają kurczęta, osobno młode kurki, a osobno nioski. Kury przeznaczone na zabicie przebywają dłuższy czas w specjalnych zamkniętych izbach, w których przechodzą proces intensywnego tuczenia przed sprzedażą. W ogródku dla kurcząt przed ładnym pawilonem oglądamy parasol z piecykiem, który zastępuje kwokę. Ta „sztuczna kwoka" mieści pod swymi „skrzydłami" kilka tysięcy kurcząt, gdy mają chęć na poobiednią drzemkę.

Jesteśmy wśród kur, ptaków z natury niezbyt czystych, a jednak wszędzie panuje wzorowa czystość i porządek. Zaangażowana przez panią Kries fachowa siła, spec od hodowli kur, pani Gruber, dba o należyty porządek w tym wielkim uskrzydlonym gospodarstwie.

Do wzorowej farmy w Sławkowie przyjeżdżają też z różnych stron i okolic Polski elewki na praktykę.

Okazuje się, że dla handlu rynkowego bardziej nadają się na wykarmienie kury nie rasowe, tylko powstałe z krzyżowania ras.

Chluba farmy — Sussexy.

Zapytuję z ciekawości, ile kura znosi rocznie jaj?

— Przeciętnie 170 do 180 rocznie. Opłaca się kura, gdy znosi już 140 jaj na rok. Są dobre nioski, które dają nam ponad 200 a nawet 240 jaj rocznie, ale takie „rekordowe" nioski nie należą do zdrowych okazów.

Corocznie też pani Kries wysyła kilka okazów dobrych niosek na konkurs niesienia jaj, do Warszawy.

Trzeba widzieć, w jak higienicznych i estetycznych warunkach żyją kury w Sławkowie. Każda z nich posiada swój numer. Gdy chcą znieść jajo, to czynią to w pomysłowych gniazdach. Gniazdo takie jest rodzajem pułapki. Gdy kura wchodzi, drzwiczki gniazda automatycznie się zamykają. Z zamknięcia tego uwalnia kurę obsługa, która nowe jajko zapisuje na konto danej kury. Jajka z farmy Sławkowo zaopatrzone są w pieczęć i sprzedawane po wyższej cenie, jako jaja do picia.

Pomysłowe są też karmniki dla kur. Urządzone one są w ten sposób, że kura nie może wejść żadną miarą do korytka z ziarnem, nie może rozgrzebywać karmy ani zanieczyszczać. Gdy kura chce stanąć na karmniku, spotyka ją zabawna niespodzianka: mianowicie szczyt karmnika zaopatrzony jest w rodzaj ruchomego kołowrotka. Jasne, że gdy kura na nim stanie, traci równowagę i spada.

Największą chlubą farmy są kury **rasy Sussex.** Jaja tych kur zostały sprowadzone wprost z Anglii samolotem do Warszawy, a następnie ekspresem przesłane do Sławkowa. Wylęg z tych jaj rozwinął się doskonale i Sławkowo słusznie się szczyci, że posiada jedyne w Polsce rasowe Sussex'y.

Grzeczne kury na wakacjach.

Oczywiście kury nie przebywają stale w zamkniętych ogrodzeniach, lecz mogą sobie używać także swobody, gdy się ku temu nadarzy okazja. Okazją tą jest okres pożniwny. Wówczas wywozi się kury w specjalnych wozach na ścierniska, gdzie sobie szukają ziaren z kłosów, których grabiarka nie zdołała sprzątnąć. Podziwialiśmy te kury, że są takie grzeczne. Wiedzą doskonale, do którego wozu która należy i nie rozbiegają się zbyt daleko. Na noc udają się wzorowo spać do swych ruchomych kurników. Pilnuje ich stróż zaopatrzony w podwójną broń przeciw złodziejom: psa i syrenę. Gdy istnieje niebezpieczeństwo, stróż przy pomocy ręcznej syreny alarmuje całą wieś.

Czy hodowla kur jest rentowna? Otrzymuję odpowiedź, że bywa rozmaicie. Jednego roku, gdy zboże jest tanie, farma daje pewne dochody, gdy jednak zboże drożeje, **jak obecnie,** trzeba do hodowli kur dokładać. Oczywiście liczyć się należy również z bardzo wysokimi kosztami obsługi takiej wielkiej farmy, która wymaga żmudnej pracy i wielkiej staranności.

Farma hodowlana drobiu p. Katarzyny Kries należy do rzędu pionierskich urządzeń rolniczych na Pomorzu i zasługuje na pełne poparcie. **(jk.)**



„PAŁAC KURCZĄT" W SŁAWKOWIE.
Jedno z zabudowań farmy drobiu.

O puchar „Dziennika Bydgoskiego" i o puchar Prezydenta m. Bydgoszczy.

Niedzielny wpław przez Bydgoszcz, dziewiąty z rzędu, organizowany stale przez B. K. S. „Wodnik" zapowiada się imponująco. Zawodników we wszystkich kategoriach **zgłoszonych zostało około 100.**

Główna walka na trasie **2200 m rozegra** się między zawodnikami męskimi **o puchar „Dziennika Bydgoskiego" ofiarowany w r. ub. przez wydawnictwo.**

Dotychczas były pokrzywdzone panie, jednak **dzięki wielkoduszności p. prezydenta Barciszewskiego otrzymały do rozegrania między sobą nowy puchar.**

Przypominamy, że zbiórka młodzików jest wyznaczona o godz. 9 w szałasie BKS „Wodnik". Start z przystani Wojsk. Klubu Sportowego o godz. 11. Seniorzy zbierają się w kąpielni wojskowej o godz. 11 i startują o godz. 12,30. Meta dla obydwóch biegów na przystani BTW.

Zaznaczyć jeszcze należy, że cały szereg firm nie pozostał głuchy na apel BKS „Wodnika" **i nadesłał szereg nagród honorowych.**

Kolbą wybijał zęby

Praktykant leśny z Pokrzywna na ławie oskarżonych.

Grudziądz. Na wokandzie tut. sądu okręgowego znalazła się sprawa 20-letniego praktykanta leśnego z pobliskiego Pokrzywna **Zygmunta Wiśniewskiego.** Oskarżony patrolując w dniu 9 lutego br. las w Rudniku, napotkał niej. **Franciszkę Nowakową,** niosącą na plecach wiązkę gałęzi. Wiśniewski wezwał kobietę, by gałęzie położyła na ziemię, a prośby, by uzbierany chrust pozwolił jej zatrzymać, nie uwzględnił. Kiedy Nowakowa dobrowolnie nie chciała porzucić wiązki gałęzi, Wiśniewski przeciął sznurek, tak, że chrust rozleciał się i upadając na ziemię, potrącił praktykanta. Oburzyło to Wiśniewskiego do tego stopnia, że uderzył bezbronną kobietę fuzją w twarz, po czym oddalił się. Nowakowa, zalana krwią, udała się do lekarza powiatowego p. dr. Lachowskiego, który stwierdził wybicie dwóch środkowych zębów w górnej szczęce. Lekarz miejski p. dr. Śmigielski, który badał następnie Nowakową, stwierdził, protokólarnie, że wybicie zębów spowodowało trwałe zeszpecenie. Na rozprawie Wiśniewski tłumaczył się, że działał w obronie koniecznej, gdyż Nowakowa napadła go i biła pantoflem po głowie. Tłumaczenie oskarżonego — jak stwierdzili świadkowie — było wykrętne. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd uznał winę Wiśniewskiego za udowodnioną i skazał go na półtora roku **więzienia.**

Pokłosie międzynarodowego kongresu esperantystów.

Tegoroczny jubileuszowy kongres esperantystów w Warszawie (7—15 sierpnia) odbywa się wśród bardzo niekorzystnych warunków. Już parę tygodni przed kongresem pojawiły się w prasie wiadomości, jakoby w skład komitetu weszli **sami żydzi,** jakoby rozpisali **międzynarodową „pożyczkę"** na cele kongresu itd. Tego rodzaju wieści niejednego odstraszyły i zrezygnował z wzięcia udziału w tym zjeździe, a szkoda, bo sam kongres był nadzwyczaj ciekawy i ujawnił, jak daleko zaszły niektóre kraje w propagandzie tego języka, zrodzonego na polskiej ziemi dla dobra całej ludzkości.

Pewne dzienniki warszawskie przedstawiły przebieg zjazdu esperantystów w niekorzystnym świetle.

Każdy esperantysta dobrze zdaje sobie z tego sprawę, iż język Esperanto, jak każdy język żyjący, może być na usługach nie tylko bolszewizmu, masonerii i tym podobnych wrogich nam potęg, ale także **na usługach Akcji Katolickiej.** Przecież istnieje specjalny organ księży katolickich „Katolika Espero", a informacyjne biuro katolickie w Hadze udzieliło już w 500 wypadkach odpowiedzi i wyjaśnień w sprawach religii katolickiej różnym esperantystom na całym świecie, którzy okazali zainteresowanie w tym kierunku. Każdy język jest **tylko narzędziem** przy pomocy którego można szerzyć idee piękne i wzniosłe, ale i niskie oraz destrukcyjne.

Wyjeżdżając na kongres miałem obawy, czy podawane przez prasę wiadomości nie okażą się prawdziwe. Na szczęście w komisariacie policji śledczej, do której się specjalnie udałem, a która badała te sprawy, dowiedziałem się z ulgą, że **wszystko jest w jak największym porządku.** W kongresie wzięło udział przeszło 1300 osób, w czym **żydów około 30 proc.** i to przeważnie z Polski, na co goście zagraniczni zwrócili specjalną uwagę. Gdy się zważy, że na ulicach Warszawy aż się roi od żydostwa, że na różnych imprezach widowiskowych **siedzi „żyd na żydzie",** że i nasze polskie uzdrowiska są przerażająco zażydzone, to **na zjeździe międzynarodowym,** który skupia ludzi różnych ras, różnych narodowości i wyznań, **nie można było nie widzieć i żydów.**

Kongres poprzedzony był uroczystym nabożeństwem w kościele św. Aleksandra (plac Trzech Krzyży), w czasie którego podniosłe kazanie po esperancku wygłosił **ks. prof. Carolfi z Italii.** Kościół był wypełniony po brzegi esperantystami różnych wyznań chrześcijańskich, którzy z największą uwagą wysłuchali pięknego kazania.

Otwarcie kongresu jubileuszowego odbyło się w pięknie udekorowanej sali Filharmonii. Po ukonstytuowaniu się prezydium kongresu, złożonego z reprezentantów wszystkich kontynentów, nastąpił szereg przemówień powitalnych różnych delegatów w porządku alfabetycznym. Zostały również odczytane liczne depesze i listy gratulacyjne z różnych stron świata od rządów niektórych państw, instytucji i osób, które nie mogły przybyć na kongres. Każda depesza była żywo oklaskiwana przez uczestników kongresu. Nic dziwnego, że i życzenia **od rządu madryckiego** wywołały oklaski, przykre dla polskich esperantystów, którzy nie mieli możności w inny sposób zareagować na to, jak milczeniem. Zresztą esperantyści, żywo reagujący na wszelkie objawy i dowody pamięci, byliby z pewnością równie żywo oklaskiwali depeszę od gen. Franco, gdyby taka była nadeszła. Okrzyków **wrogich** pod adresem tego ostatniego **zupełnie nie było,** jak również wiwatowania na rzecz poszczególnych generałów wojsk komunistycznych.

W tym samym dniu odbyło się otwarcie **esperanckiej wystawy jubileuszowej.** Uczestnicy mieli możność, przekonać się naocznie o ogromie publikacji w tym języku, tak w zakresie prospektów z różnych dziedzin życia, jak również czasopism i dzieł literackich. Tam też były wystawione wszelkie fotografie działaczy esperanckich z okresu najdawniejszego, wśród których powszechną uwagę zwracała **grupa polskich esperantystów z roku 1907 z obecnym gen. Tadeuszem Kasprzyckim, ministrem spraw wojskowych na czele.**

Wielkie wrażenie i niezatarte wspomnienie pozostawiło po sobie **„Święto Weteranów",** w czasie którego **węgierski poeta Baghy** w podniosłej recytacji własnego utworu wywoływał nazwiska wszystkich zmarłych działaczy esperanckich przy dyskretnym akompaniamencie doborowej orkiestry i dźwiękach marsza żaobnego Chopina. Po oddaniu czci zmarłym wręczano dyplomy i odznaki pamiątkowe tym wszystkim esperantystom którzy wytrwali na swym posterunku przynajmniej przez ćwierć wieku (tj. od roku 1912).

Dnia 9 sierpnia, **esperantyści** złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, po czym udali się na grób **dr. Zamenhofa,** a następnie na grób **inż. Grabowskiego, twórcy literatury esperanckiej,** gdzie prof. Glück z Holandii wygłosił mowę, która wycisnęła łzy z niejednych oczu. Wieczorem odbyło się w Operze przedstawienie sztuki Fredry „Consilium Facultatis", śpiewy z oper narodowych „Halka" i „Straszny Dwór", oraz balet w strojach ludowych, który był piękną propagandą naszej bogatej kultury regionalnej.

Do imprez o charakterze widowiskowym należał m. in. **„Wieczór literacki"** i **„Wesoły wieczór"** z występami esperanckich pisarzy, humorystów i aktorów oraz **„Międzynarodowy bal"** w pięknie przystrojonych salach ratusza warszawskiego, gdzie spotkać było można całą galerię różnonarodowych kostiumów. Ale esperantyści nie tylko myśleli o rozrywkach i zabawach — moc czasu poświęcili na różne zebrania, które odbywały się w salach Resursy Obywatelskiej.

Prof. Mieczysław Sygnarski.

O nagrodę „Dziennika Bydgoskiego"

walczyć będą jutro o godz. 10 na torze w Łęgnowie kajakowcy w ramach kajakowych mistrzostw miasta. Wydawnictwo nasze ufundowało nagrodę dla biegu jedynek wyścigowych.

Zapaliła się smoła.

Wczoraj o godz. 12,30 zaalarmowano straż pożarną, że na ul. Kaszubskiej 7 pali się smoła na podwórzu. Smołę tę używano do naprawy dachu. Po przybyciu na miejsce straż b. szybko pożar ugasiła.

— **Panoramę Szanghaju,** użyczoną nam łaskawie przez p. inżyniera Kanclerza, który mieszkał w Szanghaju kilkanaście lat, **wystawiliśmy w oknie naszej filii redakcyjnej przy ulicy Dworcowej.** Najwyższy z gmachów, przedstawionych na obrazku, został zbombardowany przez Japończyków.

Dwa wypadki przy pracy.

Wczoraj w godzinach popołudniowych wydarzyły się w Bydgoszczy dwa wypadki podczas pracy.

Zajęty w f-mie „Tornedo" 20-letni uczeń ślusarski **Wacław Wojtkowiak** (Kossaka 8) doznał dotkliwego pokaleczenia obu rąk. Pozostał on na kuracji w szpitalu miejskim.

16-letni **Hans Lawin** (Krakowska 12) zajęty w f-mie Jahr doznał mniejszego okaleczenia. Podczas pracy spadła mu na głowę żelazna belka, lecz nie wyrządziła mu poważniejszej krzywdy. Po opatrunku w szpitalu miejskim, robotnik udał się do domu.

Z życia towarzystw.

Sobota, dnia 21 sierpnia.

Godz. 19,00: **Klub mandolinistów „Lutnia".** Podaje się do wiadomości wszystkim członkom czynnym i nieczynnym, że zebranie nadzwyczajne odbędzie się dziś w lokalu klubowym (restauracja „Adria"), ul. Toruńska 12. Z powodu ważnych spraw uprasza się o komplet.

* * *

Kat. Tow. Rob. Polskich przy parafii św. Trójcy. Zebranie miesięczne w niedzielę 22 bm. zaraz po sumie w salce parafialnej.

Pogrzeb naszego członka śp. Józefa Jagalskiego odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godz. 17 z domu żałoby, Garbary 28, na cmentarz parafii św. Trójcy na Jarach.

Komenda drużyn rat.-san. PCK. Zbiórka wszystkich drużyn w niedzielę 22 bm. godz. 7-ej w świetlicy, ul. Cieszkowskiego 11.

Tow. Obywateli i Miłośników Miedzynia. Zebranie odbędzie się w sali p. Bucholza o godz. 20-ej w sobotę.

Związek Podof. Rezerwy. W niedzielę 22 bm. wycieczka do Opławca, w lesie, orkiestra doborowa, dużo urozmaiceń, własny bufet, zniżka kolejowa. Goście mile widziani.

Odpowiedzi redakcji

Co kosztuje? Majątek państwowy zamku w Poznaniu stanowią następujące obiekty: ogród i plac powierzchni 22.770 metrów kwadratowych, zamek z 460 ubikacjami i masztalarnia — wszystko razem oszacowane na 7.869.000 złotych. Wartość mebli, dywanów, rzeźb i obrazów w zamku 1.981.000 zł. — Klęcznik podarowany cesarzowi Wilhelmowi przez sułtana tureckiego, nie należał do inwentarza zamku. Był to „pechowy" podarunek. Cesarza zdetronizowano, sułtana zamordowano, ci co sobie klęcznik przywłaszczyli — zbankrutowali, na koniec sprzedał klęcznik kupiec N. z Grudziądza do Gdańska, skąd wywieziono „pamiątkę" do Ameryki.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 20. VIII. 37 r.

Zboża

Żyto 15 t. 23,40 22,75—23,00; pszen. 30,00—30.50 owies 15 ton 18,50 18,50—19,00, 15 ton 18,75 20 ton 18,85, jęcz. brow. 19,50—20,00 jęcz. 114—115 f. h. 30 ton 00,00 17,50—17,75

Przetwory młynarskie.

Nowe standarty: Mąka żytnia gat. I 0—65% wł. w 33,50—34,00; mąka żytnia 0—82% 00,00—00,00; mąka żytnia razowa 0—95% wł. w. 29,00—30,00. Mąka żytnia gatunek I 0—65% 00.00—00.00, **Nowe standarty:** Mąka pszenna gatunek I A 0—65% wł. w. 44,25—45,75; mąka pszenna gat. II 65—70% wł. w. 00,00—00,00; mąka pszenna gat. II A 65—75% wł. w. 00,00—00,00 mąka pszenna gat. III 70—75% wł. w. 00,00—00,00 mąka pszenna razowa 0—95% wł. w 38,00—39,00. Mąka pszenna wywozowa (dla W. M. Gdańska) 00,00—00,00. Otręby żytnie wymiał stand. 17,00—17,25; Otręby pszenne miałkie stand. 18,00—18,25; Otręby pszen. średnie 18,00—18.25; Otręby pszen. grube 18,50—18,75; Otręby jęcz. 16,00—16,50; Kasza jęczm. kraj. wł. w. 30,00—31,00, kasza jęczm. pęczak wł. w. 30,00—31,00, kasza jęczm. perłowa wł. w. 42,00—43,00.

Artykuły strączkowe.

Groch Wiktoria 23,00—25,00; groch Folgera 22,00—24,00; groch polny 21,00—22,00; wyka 00,00—00,00; peluszka 00,00—00,00; łubin niebieski 00,00—00,00; łubin żółty 00,00—00,00

Nasiona.

Rzepak zimowy bez worka 57,00—59,00; **rzepik zimowy** bez worka 51,00—52,00; mak niebieski 68,00—70,00 siemię lniane 40,00—42,00; gorczyca 36,00—38,00; koniczyna **żółta** odłuszczona 00,00—00,00; koniczyna biała 00,00—00,00; koniczyna czerw. surowa 00,00—00,00; koniczyna czyszczona 97% 00,00—00,00;

Artykuły pastewne i inne.

Makuch lniany 25,00—25,50; makuch rzepakowy 20,00—20,50; makuch słonecznikowy 40/42% 25,00—25,50; śrut soja 26,50—27.00; wytłoki suszone 0,00—0.00; ziemniaki pomorskie 0,00—0,00; ziemniaki nadnoteckie 0,00—0.00; ziemniaki fabryczne kg. % 00,00; płatki ziemniaczane 00,00—00,00; słoma żytnia luzem 0,00—0,00; słoma żytnia prasowana 4,75;—5,25 siano nadnoteckie luzem 7,75—8,25; siano nadnoteckie prasowane 8,50—9,00 Ogólne usposobienie: stalsze.

Ile płacono na targu?

W dniu 21. b. m. płacono ceny następujące: masło wiejskie kg. 2,60, masło mleczarskie 0,00—3,20, jaja 1,10—0,00, twaróg 0,60—0,00, pomidory kg. 0,15—0,00, kalafior 00,5—0,15, cebula 0,15, ogórki 0,00, Kalarepa 00,8 jabłka 0,20—0,40 gruszki 0,30—0,60, śliwki 0,40—0,00, marchew 0,15, ziemniaki 0,0—0,8, za drób: kurczęta 0,70—1,50 kury 1,50 do 2,50, kaczki 1,50—2,50, gęsi 3,00—4,00, indyki 0,00—0,00 gołąbki para 0,80—1,00, mięso: kotlet wieprzowy kg 2,00, boczek 2,20, wołowe bez kości 1,40, z kośćmi 1,20, skopowe 1,40, od łopatki 1,20, cielęcina 1,20—1,40, słonina 1,80 smalec 2,50, smalec wędz. 0,00, 00,00, sadło 2,10; ryby: kg. sandacze 0,00 do 0,00, karasie 1.80—2,00, liny 1,60—2.00, węg. 2,00—2,60, węgorze wędz. 0,00—0,00, płotki, 0,00—0,60, leszcze 1,20—1,60 szczupaki 2,00, do 2,40, karpie 0,00—2,60, okonie 1,20—1,80.

Bank Polski płacił w dniu 21. 8. 1937 r.

dolary amerykańskie	5,27
dolary kanadyjskie	5,26½
funty szterlingów	26,32
franki szwajcarskie	121,10
franki francuskie	19,81
belgi belgijskie	89,—
liry włoskie	23,40
floreny holenderskie	291,—
korony czeskie	16,80
szylingi austriackie	98,50
marki niemieckie	130,—
guldeny gdańskie	99,80

Stan wody na Wiśle w dniu 20 bm.: Kraków —2,34, Zawichost 1,91, Warszawa 0,80, Płock 0,31, Toruń 0,14, Fordon 0,20, Chełmno 0,04, Grudziądz 0,24, Korzeniewo 0,40, Piekło —0,27, Tczew —0,36, Einlage 2,22, Schiewenhorst 2,48. Temp. wody + 16,3.

Zmarli.

Śp. **Adolf Brandt,** lat 93, honorowy członek cechu rzeźnickiego w Wągrowcu.

Śp. **Janina z Robińskich Grobelna** w Buku.

Śp. **Adela Grudzińska,** lat 62, w Poznaniu.

+

Dnia 19 bm. o godzinie 16-tej zmarł opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy mąż, ukochany ojciec, teść, dziadek i pradziadek ś. p.

Józef Jagielski

przeżywszy lat 83, o czym zawiadamia w smutku pogrążona

Żona, dzieci, zięciowie, wnuki i prawnuki.

Bydgoszcz, Poznań, Tczew, Berlin.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 22 bm. o godzinie 17-tej z domu żałoby przy ul. Garbary 28, na cmentarz parafialny Św. Trójcy przy ulicy Jary. (16454

Za tak liczne dowody szczerego współczucia oraz wielką ilość wieńców złożonych na grobie drogiego męża mojego ś. p.

Aleksego Siwkowskiego

składam tą drogą Wiel. ks. prob. Siebersowi, ks. Kołodziejowi, ks. Pieprzycy, ks. Szarkowi, Zarządowi i Pracownikom Bydgoskich Zakładów Mechanicznych, Cechowi Ślusarzy, B. K. S. „Polonia", K. S. „Astoria", Pom. Okr. Zw. Piłki Nożnej, p. dyr. Czajkowskiemu, Kom. W. F. i P. W., p. dyr. Matnszewskiemu, Zarządowi i Pracownikom F-my Krzymień i Paszkę, Zarządowi Tow. Kredytowo Oszczędnościowemu, Firmie Żelazohurt, Firmie D. Rutkowski, Wielkopolskiemu Związkowi Rzemieślników Chrześcijan, p. Sentkowskiemu oraz wszystkim Organizacjom i Znajomym, którzy brali udział w pogrzebie

najserdeczniejsze podziękowanie

Żona

Bydgoszcz, dnia 21. 8. 37 r.

16521

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci ukochanego i nieodżałowanego męża mego i ojca naszego ś. p.

Józefa Sergota

za spokój Jego duszy odprawiona zostanie

msza św. żałobna

w poniedziałek, 23 sierpnia o godzinie 8-mej w kościele Św. Trójcy, o czym życzliwych pamięci Zmarłego zawiadamiają

16353) **Żona i dzieci.**

Wszystkim krewnym i znajomym, a szczególnie Cechowi kowalskiemu i Towarzystwu Obywateli Rupienica za okazaną życzliwość i oddanie ostatniej przysługi naszej najukochańszej matce, składamy na tej drodze

serdeczne Bóg zapłać!

Kazimierz i Bronisław Kaczmarkowie.

Nabożeństwo żałobne w niedzielę 22. 8. br. o godz. 9-tej w kaplicy Internatu Ducha św. przy ul. Kujawskiej. (16530

Postanowienie. W sprawie wywoławczej w celu wykluczenia praw wierzycieli Sąd Grodzki w Bydgoszczy na posiedzeniu niejawnym w dniu 26 czerwca 1937 postanowił na mocy § 947 npc. zarządzić następujące wywołanie: Stanisław i Antonina Pięta Wojciech i Karolina Szyszka zast. przez adwokata Gustowskiego w Bydgoszczy wnieśli o wykluczenie praw wierzycieli z hipotek zapisanych w księdze wieczystej Małe Bartodzieje karta 82 i Małe Bartodzieje karta 305 wpisanych w dziale III. pod liczbą bież. 1 w kwocie 7 talarów dla Luizy Finner (Fenner) pod liczbą bież. 2 w kwocie 56 talarów 5 groszy 10 fenigów, dla Jahana, Hermana Fenner pod liczbą bież. 3 w kwocie 1.500 marek dla Marii Fisch. Wszystkich uprawnionych wzywa się do zgłoszenia roszczeń i praw najpóźniej w terminie wywoławczym, wyznaczonym w tut. Sądzie na dzień: **12 listopada 1937 pokój 31.** Zaniechanie zgłoszenia spowoduje ujemne skutki prawne uprawnionych w postaci wyroku wykluczającego. (16509

UCHWAŁA.

W sprawie postępowania upadłościowego nad majątkiem firmy Otto Wiese sprzedaż artykułów technicznych w Bydgoszczy, postępowanie upadłościowe zastanawia się z powodu braku masy wystarczającej na pokrycie kosztów postępowania.

Bydgoszcz, dnia 21 lipca 1937 r.

16508) **Sąd Grodzki.**

Wspólnika(czki)

ewentualnie czynnego jako kierownika **poszukuje** poważna fabryka artykułów spożywczych. Zgłoszenia z referencjami i propozycjami własnymi do Dziennika Bydgoskiego **„O. M."** (16496

POLECENIA

Meble

solidne kupisz najtaniej tylko w

składzie fabrycznym T. Kasprowicz, ul. Długa 34. 8227

Futra

oraz wszelkie prace kuśnierskie wykonuje Fr. Przybylski, Mostowa 3, dypl. mistrz kuśnierski. Modny krój, nowoczesne wykonanie, absolwent szkoły kuśnierskiej w Lipsku. 16510

Zegarki 8982
nowe, reperacje najtańej, Chmielewski, Dworcowa 41

Kąpielowe

kostiumy, swetry, kamizelki, bluzki, pulowerki, oraz wełny do robót ręcznych poleca pracownia trykotarska Bukowskiej, Sniadeckich 2. Nadrabiam pończochy, nabieram oczka, wszelkie reperacje. (16531

SPRZEDAŻE

Okazyjnie
sprzedam lub zamienię gospodarstwo 52 morgowe na domek w mieście, lub na wsi. Właściciel kiosk, Focha 12. (16519

Sprzedam
domek z parcelą. Sobieskiego. Wiadomość Warszawska 17—4. (8994

Sprzedam
2 piętrowy dom z dużym ogrodem, 33 tys. Bocianowo 22a. (8996

Sprzedam 8988
skład kapeluszy damskich z całkowitym urządzeniem Oferty pod „Marszantka".

WINCENTY MIKOŁAJCZAK, Koncesjonowane Przedsiębiorstwo Autobusowe, Gniezno, ul. Wrzesińska 18.
Telefon 150.

Rozkład jazdy autobusów na liniach:

1) Bydgoszcz — Żnin — Gniezno

									Stacja							
—	8^{00}	11^{25}	13^{20}	16^{20}	18^{20}	20^{15}	23^{30}	↓	Bydgoszcz	↑	7^{45}	10^{40}	11^{45}	14^{30}	16^{15}	19^{40}
—	8^{25}	11^{50}	13^{45}	16^{45}	18^{45}	20^{40}	23^{55}		Rynarzewo		7^{20}	10^{15}	11^{20}	13^{55}	15^{50}	19^{15}
—	8^{40}	12^{05}	14^{00}	17^{00}	19^{00}	20^{55}	0^{10}		Szubin		7^{05}	10^{05}	11^{05}	13^{40}	15^{40}	19^{00}
—	9^{20}	12^{45}	14^{40}	17^{40}	19^{40}	21^{35}	0^{50}		Żnin		6^{25}	9^{15}	10^{25}	13^{00}	15^{00}	18^{20}
6^{25}	9^{25}	12^{50}	—	17^{45}	—	—	—		Żnin		—	9^{05}	—	12^{55}	14^{55}	18^{15}
6^{40}	9^{40}	13^{05}	—	18^{00}	—	—	—		Gąsawa		—	8^{50}	—	12^{40}	14^{35}	18^{05}
6^{55}	9^{55}	13^{20}	—	18^{15}	—	—	—		Rogowo		—	8^{35}	—	12^{25}	14^{20}	17^{40}
7^{40}	10^{35}	14^{00}	—	18^{55}	—	—	—	↓	Gniezno	↑	—	7^{50}	—	11^{40}	13^{40}	17^{00}
			P			P							P			

3) Żnin—Łabiszyn.

			Stacja			
7^{30}	15^{05}	↓	Żnin	↑	9^{00}	16^{55}
8^{00}	15^{30}	↓	Łabiszyn	↑	8^{30}	16^{30}
T	P				T	P

2) Kcynia—Szubin—Bydgoszcz.

					Stacja					
6^{50}	10^{40}	16^{20}	18^{20}	↓	Kcynia	↑	9^{20}	14^{25}	19^{05}	21^{35}
7^{15}	11^{05}	16^{45}	18^{50}		Szubin		8^{55}	14^{00}	18^{40}	21^{05}
7^{30}	11^{20}	17^{00}	19^{05}		Rynarzewo		8^{40}	13^{45}	18^{25}	20^{50}
7^{55}	11^{45}	17^{25}	19^{40}	↓	Bydgoszcz	↑	8^{15}	13^{20}	18^{00}	20^{15}
		P	N						P	N

UWAGI: P = kursują tylko w dni powszednie
N = „ w niedzielę
T = w dni targowe (wtorki i piątki)

Zwiedzajcie osadę biskupińską — dojazd do Gąsawy!

Licytacja

przy ul. 3 Maja 12 III pietro. W poniedziałek, dnia 23 bm. sprzedawać będę meble z 3 pokoi i kuchni. Piechowiak, licytator, rzeczoznawca sądowy, Śniadeckich 9. (16534

Fotograficzny zakład
z całkowitym urządzeniem dobrze prosperujący, jeden w mieście 7000 mieszk. (okolica bogata) sprzedam tanio. Zgł. Dzien. Bydg. pod „Foto". (16493

Rower
sprzedam. Szczecińska 10, Blok E. suteryna. (8975

Motory
sprzedam 1 kon., 1/2 kon. 220, prąd stały. Dworcowa 9, Golowaniz. (9016

Prawie
nowe suknie oraz smoking tanio sprzedam, Sielanka 3-3. 8978

Dom 16540
przy Rynku, dochód 4900 cena 28000. Filia „28000".

Dom (8998
3 piętr. komfort, dochód 5,000, cena 37,000, centrum dużo innych na korzystnych warunkach sprzeda Fajtanowski, Zduny 10.

Wóz (16522
dla bydła i wóz na resorach (Viehwagen) sprzedam. Grudziądzka nr 23.

Kolonialkę
korzystnie sprzedam. Sienkiewicza 16. 9025

Łazienkę
kompletną, węglową sprzedam. Hetmańska 30/3 9008

Dom
willa 2 mieszkania trzypokojowe, ogród sprzedam, Nakielska 151. 8979

Dom
nowy rzeźnictwem, pełnym biegu, powodu choroby sprzedam tanio. Of. pod „A. W. S.". (16520

Podwozia samochodowe

dobrze ogumione, nadające się na wozy konne tanio na **sprzedaż.**

Sladie-Automobile
Sp. z o. o. (16538
ul. Sniadeckich 2
tel. 1602.

Rower
męski sprzedam. Matejki nr 7. 8974

Do sprzedania
piekarnia z kawiarnią, nowoczesnym urządzeniem w najlepszym punkcie. Oferty „H. K" do Dziennika. (16524

Kolonialkę
sprzedam, czynsz 80 zł — 2 pokoje kuchnia. Wiadomość Filia. (8991

Sypialnie
jasna brzoza tanio sprzeda Stolarnia Dworcowa nr 42. (16537

Wiertarka
do 30 m/m na sprzedaż. Gdańska 99—1a. (8983

Motocykl
rowery, maszyny, westfalki, dywany, meble „Okazja", Pomorska 7. 9015

Stylowe
gabinet i salon sprzedam tanio, Wachowicz, rzeźbiarz Pomorska 15. 0179

Ford
mod. A. limuzyna, stan dobry sprzedam. Grunwaldzka 26—13. 9026

Rowery
nowe, używane sprzedaje Petersona 12—3. (9010

KUPNA

Kupię
szafę do książek i stół ciemny mahoń kaukazki. Zgłoszenia agentura Miemczyk, Chełmża. 16488

Kupię (8985
okna żelazne. Zgłoszenia filia Dziennika „Okna".

Maszyny pośpiesznej
drukarskiej form. 50×70, lub mniejszą, poszukuję kupna. Zgłoszenia z podaniem fabryki, roku budowy i ceny do Dziennika pod „Nr 100". (16507

NAUKA

Szkoła języków
Marii Romington, Sienkiewicza 12—4. (9012

POSADY WOLNE

Wychowawczyni
pierwszorzędna, młoda, freblanka lub Francuzka poszukiwana do 2 dzieci (2 i 3 lata). Odpis świadectw, podanie warunków, Slaska, Trzebcz, p. Trzebczyk, Pomorze. (9007

Poszukuję bony
rodowitej Niemki do dwojga dzieci 5—6 lat od 15. września na wyjazd do miasta, woj. kieleckie. Oferty z podaniem warunków i świadectw skierować: Leśna Huta, poczta Czarna Woda, Ignatowska. 16500

Dziewczyna (16525
do wszystkiego potrzebna. Szczecińska 7, m. 6.

Parobek
młody potrzebny. Steiniger, Mochle. (16444

Stolarz
na sypialnie potrzebny. Dworcowa 42. (16536

Dzielnych 8990
polierów meblowych przyjmuje Otto Pfefferkorn — Bydgoszcz, Podolska 5.

Magazynier
potrzebny gotówką 2000 do 3000. Dobrzyński, Petersona 12—3. (9011

Kucharka (8999
samodzielna z kuchnią warszawską, może się zgłosić. 20 Stycznia 6—3.

Dziewczyna
potrzebna. Żwirki Wigury 20. 16515

Dziewczyna
wyręczenia pani domu może się zgłosić. Nakielska 77, drogeria. (16529

Panienka
do restauracji, obsługi gości potrzebna. Gdańska nr 184. (9009

Służąca
do wszystkiego z dobrym gotowaniem bez dużego prania, z długoletnim świadectwem, wykwalifikowana, potrzebna od 1. września. Adres w Dzienniku. (16516

Gotowania
dobrego, córki gospodarskie wyuczy znana Kawiarnia Ziemiańska, Pomorska 5, (16546

Technika drogowo-wodnego

poszukuje **Zarząd Miejski w Chojnicach.**

Warunki:

1. Ukończenie średniej szkoły budownictwa podziemnego,
2. posiadanie conajmniej 2 letniej praktyki budowlanej

Płaca narazie 175,— zł miesięcznie. Termin przyjmowania zgłoszeń 1. IX. 1937 r. (16487

Zarząd Miejski.

KIOSK

bardzo ruchliwy w **Bydgoszczy, Toruniu lub Tczewie:** (prawa wyłączności) **oddam** posiadającemu 4000 zł gotówką i rutynę kupiecką. Oferty **„Koncesja rządowa"** Biuro Ogłoszeń, T. Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 115. (15528

POSADY POSZUKUJĄ

Pomocnik
kupiecki, 6 letnią praktyką kolonialno — restauracyjną, pracowity, uczciwy, dobrymi świadectwami, polski-niemiecki, poszukuje posady od 1. 9. 37 r. Łaskawe oferty Stefan Mielcarek, Padniewo, pow. Mogilno. (16513

Robotnik
kawaler poszukuje pracy z kaucją. Oferty Filia „Kaucja." 9018

Prasowaczka
i krawcowa poszukuje pracy. Pod „Prasowaczka". (9014

DZIERŻAWY

Większe
ubikacje fabryczne wydzierżawię. Teofila Magdzińskiego 12, skład obuwia. 16518

Mieszkanie
1-pokojowe z kilku meblami do wynajęcia. Of. filia „1-pokojowe". (8984

MIESZKANIA SZUKA

Mieszkanie (9023
3 pokojowe z wygodami bliżej centrum miasta poszukuje urzędnik państwowy. Oferty do filii Dziennika pod „Mieszkanie",

MIESZKANIA WOLNE

2 pokoje
łazienka, kuchenka, wygody, komfortowo umeblowane I piętrze, Gdańska 52. (9004

6 pokojowe
słoneczne, komfortowe w centrum miasta. Wiadomość tel. 21-75. (8981

3 pokoje
i kuchnia do wynajęcia. Bocianowo 35 m. 8. (8973

Firma
naftowa poszukuje w okolicy Pl. Wolności 4 pokojowego mieszkania na biura. W rachubę może przyjść tylko I piętro. Zgłoszenia z podaniem ceny do filii Dziennika Bydg. pod „Nafta". (9027

POKOJE WOLNE

Solidnej
pani(u) oddam pokój umeblowany. Nakielska nr 4. m 7. (16374

Słoneczny
ładnie umeblowany u samotnej. Nowogrodzka 10, m. 6. (16448

Pokój (9003
z utrzymaniem stałym - przyjezdnym. Gdańska 55—4,

Stancja
dla uczniów (uczennic) u profesora. ul. Petersona nr 8—3. (9002

Pokój
utrzymaniem panu. Pomorska 70—1. 8977

Gimnazjastów
lub panów przyjmę utrzymaniem. Gdańska 87—5. 9005

Pokój
ładny utrzymaniem przyjezdnym także stancja dla 2 uczni. Cieszkowskiego 4—3. (9013

Umeblowany
frontowy od września z używaniem kuchni zaraz Chrobrego 24-1. 8980

Stancje
dla ucznia uczennicy. Gdańska 22—11. 9019

Stancja
dla uczennic. Zduny 1, m. 6. (16539

Umeblowany
jedno lub dwuosobowy, ładny, tani, osobne wejście. Malborska 17, m. 1. 16436

RÓŻNE

Dziewczynkę
siedmiomiesięczną ładną oddam za swoją. Oferty Filia „Dziewczynka". 8976

Proszę
panią list odebrać. Bydgoszcz 1. 9024

MATRYMONJALNE

Kawaler
rzym.-kat. inteligentny, lat 29, ciemno blondyn, posiadający własne przedsiębiorstwo wartości 5 tys. zł., poślubi inteligentną, ładną pannę, gospodarną, religijną. miłego charakteru, nie teraźniejszych pogląd., do lat 25, średniego wzrostu, posiadającą od 4 tys. gotówki lub skład. Rzecz traktuje się poważnie. Oferty z fotografią którą się zwraca, Dzien. Bydg. pod „Pomorzanin", 16502

Kawaler — Rzeźnik
lat 28, wykształcony, syn mistrza rzeźnickiego, obejmie interes po ojcu w większym mieście powiatowym, poszukuje panny zamiłowaniem do rzeźnictwa, posag dla wspólnego dobra pożądany. Łaskawe oferty do Dzien. Bydgoskiego pod „Rzeźnik nr 444". (16526

POLECENIA

Wózki dziecięce, rowery. Długa 25. (16389

Przyjmuje reperacje lalek. Stary Rynek 1, obok apteki. (16369

Rysunki budowlane, maszynowe, reklamowe, tanio. Zygm. Augusta 4/4. (16376

Meble

kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, **Długa 10.** Uwaga na imię **Bernard.**

Abażury wykonuje solidnie. Kozłowska, Sienkiewicza 15, m. 3. (8952

Czapki szkolne duży wybór tanio. Mostowa 7. (16356

FUTRA

z **własnego** jak i z dostarczonego towaru wykonuje (15389
Chrześcijańska Pracownia Futer
Edward Peschel i Donat Szpakowski
dypl. mistrz kuśnierski
Bydgoszcz, Dworcowa 64, I p.

Biszkopty (13155 ludowe są pożywne i tanie. Sztuka jeden grosz, polewane 2½ grosza. Żądać w składach spożywczych.

Cegielnia (8641 Piła pow. Tuchola wyrabia cegłę i dreny, cena niska Dzierżawca Hofbauer.

Przeprowadziłam się z Łabiszyna do Bydgoszczy ul. Ks. Skorupki nr 61, na mieszkanie zmarłej akuszerki Czerwińskiej, przyjmuję zamówienia. A. Bojanowska, akuszerka, 16235

Szkolne czapki tanio. Długa 14 (firma chrześcijańska). (16349

Fotografie (16471 legitymacyjne 1,— złoty. „Wiol", Św. Trójcy 21.

SPRZEDAŻE

Sprzedam 5 mórg, sad, budynki zaraz Niziny 49. 16406

Dom ogrodem. Ścieżka 25, Okole. (16402

Dom nowy z placem budowlanym przy Wzgórzu Dąbrowskiego korzystnie sprzedam. „Informator", Śniadeckich 42. (16437

Gospodarstwo 6 morgowe w mieście, 5.500, sprzeda „Rekord", Śniadeckich 31. 8957

Zakład fryzjerski, dobrze zaprowadzony, damsko-męski, na przedmieściu Bydgoszczy, wszelk. aparat. na sprzedaż. Of. filia Dzien. pod „2000". (8956

Wyprzedaż okazyjna urządzenia mieszkaniowego, meble, ubrania, różne sprzęty, pomiędzy godz. 10—18. Gdańska 150, m. 1. (8972

Zakład gastronomiczny w centrum Torunia z pełną koncesją, bardzo dobrze prosperujący, obroty około 9 tys. miesięcznie, bardzo korzystnie sprzedam. Do objęcia potrzeba 8 tys. Of. Dzien. Bydg. Toruń „Zakład". (16429

Okazja. Zaprowadzony skład towarów krótkich, centrum Gdyni, sprzedam 3500 zł. Westfalewski, **Gdynia,** Skwer Kościuszki 19, telefon 30-15. 16430

Dom piętrowy na sprzedaż. Jana z Brzozogłów 14, Jary. (16481

Kolonialkę sprzedam. Cieszkowskiego 7-1. (16480

Piekarnię (16475 sprzedam. Jagiellońska 45

Ubezpieczalnia Społeczna w Bydgoszczy podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 6 września 1937 r. o godz. 11-tej odbędzie się w gmachu przy ul. Warmińskiego 3 pokój nr 48 III p. **sprzedaż** w drodze ustnego przetargu samochodu Ubezpieczalni marki „Tatra". Samochód i szczegółowe warunki przetargu przeglądać można w Ubezpieczalni Społecznej w Bydgoszczy, ul. Dr Em. Warmińskiego nr 3 pokój nr 40 w godzinach od 11-ej do 13-tej do dnia 4. 9. 37 r. (16383
Ubezpieczalnia Społeczna w Bydgoszczy.

Place (16472 zatwierdzone przy ul. Stromej. Ks. Skorupki 40.

Domek (16458 na skład, 5800. Glinki 25.

Dom na Bielawkach przy ul. Br. Pierackiego 48 z 3 morgowym ogrodem owocowo-warzywnym oraz place budowlane zaraz na sprzedaż. Wiadomość: R. Hillemann, Poznańska 2, skład. (16464

Skład fryzjerski przy głównej ulicy Inowrocławia 40 lat istniejący, z mieszkaniem wynajmie Adamczak, Inowrocław, Kasztelańska 34. 16486

Skład kolonialny dobrze prosperujący z powodu choroby z urządzeniem i towarem zaraz do sprzedania. Położenie na głównej ulicy blisko rynku, dobra klientela. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego pod „Sprzedam". (16511

Kolonialka w śródmieściu, dobrym położeniu tanio na sprzedaż. Adres wskaże: skład Grunwaldzka 58. (16483

Kolonialkę sprzedam. Adres Dziennik. (16439

Dom piętrowy sprzedam. Kujawska 16. (16450

Nowy (8955 dom frontowy za 3.500,— Zimne-Wody, Żwirowa 9.

Sprzedam (16400 sieczkarkę używaną i wóz. Bydgoszcz, Kossaka 85.

Rower damski, męski korzystnie. Kiosk, Dworcowa 81. (16391

Sprzedam tenor jazband. Grunwaldzka 105-14. (16405

Radio 3 lamp., 2 obw., uniwersalne, mało używane sprzedam tanio. Adres Filia. 8964

Limuzyna (16427 gotowa do jazdy, na sprzedaż. Toruń, Browarna 2.

Rower damski tanio. Król. Jadwigi 6, poddasze. (8970

Diesel 150 KM, obr. min. 170, stojący 3 cylindrowy, korzystnie sprzedamy. Of. pod „Diesel" do administracji. (16447

Plandekę półszorek sprzedam. Ul. Warszawska 11, m. 1. (16446

Zbiór znaczków, 12.000 sprzedam. Dzien. Bydg. Toruń „Okazja". (16428

Dobermany młode, Zmudzka 8. 16469

Komplet maszyn do ram owalnych. Ks. Skorupki 40. (16473

Biurko 16455 sprzedam skład Poznańska 7.

Pszczoły kilka pni sprzedam. Strzelce Dolne, młyn, poczta Fordon. (16459

Głęboki wózek dziecięcy, w dobrym stanie sprzedam. Św. Trójcy 18, m. 5. (16465

Motocykle „Ariel" „DKW". sprzedam. Hetmańska 23. (16467

Zdrową suchą, średniej wielkości żytawską cebulę jadalną, oraz prima białą kapustę, duże twarde głowy, sprzeda korzystnie wagonowo Gerhard Bartel, Rozgarty, p. Rudnik koło Grudziądza. (16485

Sprzedam (16501 motocykl F. N. 350 ccm, bez przyczepki w bardzo dobrym stanie. Klein, Sępólno Kr. Stary Rynek 14.

Skład (16494 żelaza, sprzętów kuchennych, przy ruchliwej ulicy w Poznaniu za cenę 7,000 zł. powodu stosunków rodzinnych od zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia „Par", Poznań pod „57.86".

Aparat radiowy korzystnie na sprzedaż. Mierosławskiego 14—1. (16474

200 mórg z rąk niemieckich, ziemia pszenno-buraczana I kl. zabudowanie, dobre położenie i komunikacja, 8 koni, 19 krów doj., 16 młodocianego, ca 70 świń sprzedam natychmiast. Cena 60.000,— zł, wpłaty 48.000,— zł. Zgł. pod nr „16434" Dziennik Bydgoski. 16492

Sprzedam wóz roboczy tanio. Grunwaldzka 207. (16527

LEKCJE

Prof. Bybczyńska udziela lekcji fortepianu obecnie Chrobrego 10—2. (16461

Poszukuje agentów (możliwie portretowych) odwiedzających wsie i miasta, gwarantowany zarobek 50 złotych tygodniowo (pensja i prowizja). Zgłoszenia osobiste lub pisemne: Al. Mitygowski, Chełmża, Toruńska 11. (16489

Większa Spółka handlowa poszukuje na kierujące stanowisko kierownika z udziałem kapitału. Zgłoszenia pod „Kierownik". (16503

Potrzebny inkasent 200,— zł kaucji. Poznańska 7, skład komisowy. (16517

Bufetowego średniego wieku, dobrego fachowca, trzeźwego i pracowitego, poszukuję od 1 września. Do objęcia bufetu około 700 zł. potrzebne. Zgłoszenia możliwie z fotografią i odpisem świadectw do adm. Dzien. pod „F. 20". (16495

Bufetowa restauracyjna, uczciwa potrzebna. Bristol, Grudziądz, Legionów 7. (16538

POSADY POSZUKUJĄ

Podróżujący dobrze zaprowadzony na Pomorzu w składach szklanych i żelaznych, posiadający własny patent na sprzedaż samochodową szkła, stołowizny i sprzętów kuchennych, mający własną ciężarówkę 2 tonową przyjmie zastępstwo lub na własny rachunek najchętniej od huty szklanej lub większej hurtowni tej branży ze siedzibą w Gdyni albo w Bydgoszczy. Zgł. Dzien. Bydgoski pod „Zaprowadzony". 16479

2 koleżanki bufetowe kelnerki poszukują posady do restauracji cukierni. — Miejscowość obojętna. Oferty do Dziennika pod „Koleżanki". 16416

Gorzelany kawaler lat 24, po służbie wojskowej, poszukuje posady. Zgłoszenia Jan Malicki, Bydgoszcz, Grunwaldzka 85—15. (16466



Z hukiem i gwarem nie długo zaludnią ulice, zdrowe, wypoczęte, wyrosłe postacie zuchów. Wyrośli!!! Więc na gwałt trzeba odnowić zużytą i ciasną garderobę. Promocja zaś, powoduje nowy zakup książek, materiałów i przyborów szkolnych. Panowie kupcy! Zbliża się okres krótkiej ale wyjątkowej konjunktury!! Chcecie, ażeby w składach waszych zaroiło się jak w ulu, ogłaszajcie w „Dzienniku Bydgoskim", który wielką popularnością cieszy się również wśród młodzieży szkolnej.

POSADY WOLNE

Panie mogą się zgłosić przy stałej pensji do pracy propagandowej. Panie organizatorki na specjalnych warunkach. Przyjęcia poniedziałek od 13—15, Zduny 3, m. 3. (14570

Kupiec z branży młynarskiej do odwiedzania klienteli poszukiwany przez poważny młyn handlowy. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego, Toruń pod „96166". (16422

Szalerów przyjmie. Wojciechowski, Pomorska 36. (16418

Służąca znająca kuchnię warszawską, miłująca czystość, porządek niech złoży ofertę do filii Dziennika pod „Pracowita" 8958

Potrzebna (16413 skromna panna do dzieci. Jankowska, Gdańska 51.

Służąca uczciwa, czysta z gotowaniem dobrymi świadectwami potrzebna. Fous, Kilińskiego 1. 8962

Dwie ekspedientki z branży rzeźnicko-wędliniarskiej. Siły pierwszorzędne. Zgł. Araczewski, Toruń, Stary Rynek 27. (16424

Czeladnika rzeźnicko-wędliniarskiego z dłuższą praktyką poszukuję. Wacław Araczewski, Toruń, Prosta 15. 16423

Polier(ka) zaraz potrzebny. Pomorska 70. (16451

Uczeń szewski potrzebny, Promenada 11. 16456

Stenotypistkę początkującą język polski-niemiecki poszukuje poważne przedsiębiorstwo przemysłowe. Zdłoszenia do Dziennika Bydgoskiego, Toruń pod „1920". (16421

Fryzjer z kartą rzemieślniczą zaraz potrzebny na wieś, wynagrodzenie do umowy. Adres wskaże Dziennik Bydgoski. (16512

Dziewczyna (16482 z gotowaniem od 1. 9. potrzebna. Ul. Śląska 1 m. 10.

Uczeń krawiecki potrzebny. Dąbrowski, Lubelska 1. (16449

Dziewczyna 16491 uczciwa, umiejąca samodzielnie gotować, potrzebna od 1 września. Maćkowska, Tuchola-Pom. Rynek 1.

Wychowawczyni władająca również niemieckim do 8-letniej dziewczynki od 1 września poszukiwana. Szczegółowe oferty pod „Zdolna" do filii Dziennika Bydgoskiego. (16468

Bufetowa kelnerka, przystojna, potrzebna. Oferty fotografią Chojnice, Młyńska 8, restauracja. (16490

Uczeń 16441 z dobrej rodziny potrzebny Piekarnia, Pl. Poznański 10.

Poszukuję bufetu na rachunek za kaucją. Zgłosić pod „10 0" do Dz. Bydg. (16434

Dziewczyna uczciwa czysta z gotowaniem poszukuje posady od 1. IX. Oferty filia „Czysta". (8960

DZIERŻAWY

Skład październik. Toruńska 152, gospodarz. (16385

Garaże (8949 warsztaty, składnice, wynajęcia. Śniadeckich 32.

Kuźnia do wydzierżawienia. Nakielska 140. (16403

Skład obszerny do wynajęcia. Długa 60. (16419

Wydzierżawię dom, $3^1/_2$ morgi roli. Ul. Chmurna 24, Czyżkówko. (16484)

Do wynajęcia 2 pokojowe z łazienką i balkonem w nowym domu na III piętrze 60,— złotych miesięcznie. Zgłoszenia u portiera, ul. Maksymiliana Piotrowskiego 16. (16498

Poszukuję ubikacji na warsztat w śródmieściu. Zgłoszenia pod „E. S. 100" filia Dziennika Bydgoskiego. (8993

Składnice w pobliżu Warmińskiego poszukujemy zaraz. Zgłoszenia pod „Składnice" do Dziennika. 16499



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

1 pokojowe: kuch. Wiejska 5, Czyżków.

2 pokojowe: kuchnia. Gnieźnieńska 19
kuch. Promenada 23 port.
kuchnia. Strzelecka 69.
z kuchnią. Kujawska 61.

3 pokojowe: Łokietka 5, m. 3.
nowy rem. z wyg. wynajmę Wiad. Grunwaldzka 65 port

3 lub 2 pokojowe: mieszkanie. Hetmańska 10

4 pokojowe: Kordeckiego 24, m. 6.

5 pokojowe: I p. odr. łaz. słżb. 2 wej. front. balkon. Świętojańska 21.

6 pokojowe: komf. Kołłątaja 6—3.

5 pokojowe Libelta 10. (8945

2 pokoje z kuchnią na I piętrze słoneczne do wynajęcia. Piękna 20. (1641

Dwa pokoje (16414 kuchnia częściowo meblami powodu wyjazdu tanio. Grudziądzka 9—1.

4 pokojowe (16417 z łazienką bez podatku lokalowego zaraz. Wojciechowski, Pomorska 36.

Emerytom (16433 pokój kuchnią. Orla 20.

Pokój (16415 z kuchnią. Wejherowska 6.

Ucznia uczennicę na stancję z utrzymaniem lub bez — Pomorska 66-3. (8968

2 pokojowe odremontowane bezdzietnym, Kanałowa 15. 8961

4 pokojowe parter, 2 pokojowe suteryna, Marcinkowskiego nr 9—4- (8954

Mieszkanie 9 pokoi dla lekarza, adwokata, biura. Gdańska 63, róg Cieszkowskiego. (8965

Mieszkanie piętrowe, 3 pokoje łazienką od 1. IX. Bielawki, Emilii Plater 19. (16476

MIESZKANIA SZUKA

3 pokoje z łazienką poszukuje urzędnik etatowy. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „U E". 16407

2 pokoje kuchnią okolica Pl. Poznańskiego poszukują „Bezdzietni S. K" 16443

POKOJU POSZUKUJĄ

Pokój poszukuje małżeństwo. Wiad. Dziennik. (16440

POKOJE WOLNE

Pokój 20 Stycznia 18-6. 8967

Pokój Staszica 5—1. (8971

Pokój utrzymaniem — bez. Sobieskiego 2—4. (16478

Pokój 1 września umeblowany, Bernardyńska 3-8. 16457

Pokój dobrze umeblowany. Kordeckiego 13, m. 1. (16410

1—2 panom umeblowany. Kordeckiego 25-3. (16401

Pokój do wynajęcia, Wiatrakowa 15-3. 8966

Pokój próżny wynajmie. Grunwaldzka 18. właśc. (16397

Wygodny czysty, telefon. Stycznia 22 pierwsze. 8932

Pokój umeblowany. Toruńska 49—3. (16412

LETNISKA

Wakacje (16438 spędzisz najprzyjemniej wśród pięknych borów Tucholskich w turystycznej miejscowości Tleń. Zgłoszenia przyjmuje pensjonat „Tucholanka" (blisko dworca i wody). Tleń, poczta Osie, Tel. 30.

RÓŻNE

Czy Panie wiedzą o tym, że księgarnia Gieryna, Plac Teatralny, otrzymała już z Paryża i Wiednia najnowsze żurnale mód na jesień, zimę 1937/38? 16399

Kosmetyczny gabinet **elektroświatłoleczniczy** Ginter-Trzebuchowskiej uskutecznia wszelkie racjonalne zabiegi. Specjalność: pielęgnacja włosów, leczenie „Trądzika", ulica Stycznia 22, telefon 15-04. (16445

Pan Pałubicki Konrad z Bydgoszczy uzyskał dyplom mgr filozofii z muzykologii na Uniwersytecie Poznańskim. (16460

Chiromantka jasnowidząca. Przyrzecze 10, dawniej Stary Rynek. 16408

Bezkonkurencyjnie przepowiada Grafolog, Król. Jadwigi 13-6. 16409

Spólnik 1000 zł., dobrze zaprowadzonego interesu potrzebny. Oferty Dziennik „Spólnik". (16477

ZGUBY

Zgubiono damski zegarek pamiątkowy ul. Focha, Pl. Teatralny, Gdańska, Mostowa. Uczciwemu znalazcy wynagrodzenie. Ul. Kordeckiego 8 m. 6. 16404

Piesek 8969 (jamnik) zaginął, wynagrodzę za przyprowadzenie. Wyspiańskiego 2.

MATRYMONJALNE

„Runo" zapozna pannę lat 19, przystojną sportsmenkę, mającą objąć kamienicę, przedsiębiorstwo dobrze prosperujące bez długu, wyjdzie za dzielnego, przystojnego, do spłat rodzinnych potrzebne 30 000.

Inżynier leśny, lat 32, na poważnym stanowisku, poślubi właścicielkę majątku ziemskiego, względnie posagu około 100 000 zł. celem kupna majątku. „Runo", **Gdynia,** Świętojańska 77. 15949

Córka (8951 kupca 3000 wypr. wyjdzie zamąż. Of. „3000" filia.

Panna (16372 lat 28 poszukuje kolejarza lub rzemieślnika. Oferty do Dziennka Bydg. „S. K.".

Kawaler lat 32, wysoki, przystojny, wykształcenie rolnicze na prywatnym stanowisku 10 tys. zł gotówki, pragnie poznać przystojną, inteligentną, gospodarną i religijną panią w celu matrymonialnym. Mająteczek mile widziany lecz niekonieczny. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego pod „Szczęście". (8959

Panna lat 28 poszukuje kolejarza lub rzemieślnika. Oferty do Dzien. Bydg. „S. K. (16372

Serce wzamian za zapewnienie egzystencji, ofiaruje młody mężczyzna. Oferty Dziennik Bydgoski Toruń „Miejscowość obojętna". 16426

Przystojna rozwódka, poznałaby poważnego pana 45 lat, jako partnera życia. Oferty Dziennik Bydgoski, Toruń „Pomorzanka". (16425

POLECENIA

Motocykle (16355
Excelsior 98 cc. bez podatku i prawa jazdy, dogodne warunki. Zorel, Warszawa, Królewska 23.



Naboje myśliwskie „Hubertus" Darżbór" „W. S. M." „Gryf" po cenach konkurencyjnych. Wysyłka od 50 zł franko. Broń myśliwska i przybory korzystnie. **„Hubertus"** ul. Grodzka 8, tel. 3652. (róg Mostowej). (11279 Naprawa broni Kupna okazyjne.

Motocykle 16342
Royal Enfield, Norton, A. J. S., najnowsze modele, duży wybór, od zł 1.390. Dogodne warunki Zorel, Warszawa, Królewska 23.



Ondulacja
trwała **elektrycznym** aparatem światowej sławy i nowoczesnym **parowym,** pierwszorzędne wykonanie — ceny zniżone.
M. Żewicki
Dworcowa 44, tel. 3472.

Nogi 11082
do leżanek 4 szt. 3 cale 1,00 zł, wieszaki, klamry, tarki, toczenie w drzewie. Fabryka Wyrobów Drzewnych. Sowińskiego nr. 20

MEBLE
gwarantowane, solidnego wykonania z własnych warsztatów poleca (12293
Dom Mebli
Ignacy D. Grajnert
Bydgoszcz, Dworcowa 21.

Fotografie
paszportowe po bardzo niskich cenach zaraz do odebrania. „Centrala Fotograficzna" tylko Gdańska 27. (16190



Po niskich cenach poleca B. KACZMAREK ul. Podwale 12. Tel. 23-71. 4227

Przeprowadzki
miejscowe i zamiejscowe wyściełanymi wozami meblowymi względnie samochodami szczelnie krytymi wykonuje szybko, sumiennie, Wł. Poczekaj, Dom Spedycyjny właśc. A. Wołkowski, Pomorska nr 62. Tel. 3065. (15060

Podłogę
suchą w wszystkich rozmiarach dostarcza szybko i tanio (11133
Ogrodowa 2 tel. 1340
Śląska 9 tel. 1359.

Książki
szkolne sprzedaje, kupuje, zamienia. Księgarnia, Śniadeckich 10, dawniej Kordeckiego Książnica. (15838

SPRZEDAŻE

Dom
nowy, ogrodem 12000. Kaszubska 2, Nowakowski. (16388

Hotel
restauracja, handlowym, wycieczkowym mieście, z pełną koncesją, z powodu choroby korzystnie do objęcia, potrzebne 3 — 4 tys. zł. Do Dzien. Bydg. nr „111". (16371

620 mórg
pod Bydgoszczą, elektryczność, 150.000. Oferty filia „620 mórg". (8928

Skład (8943
bakonowy zaraz do odstąpienia. Pomorska 53.

Dom
handlowo czynszowy, 3 piętrowy, restauracja, kawiarnia, kolonialka, rzeźnictwo, morga ogrodu, 12 lokatorów, tanio sprzedam powód starość. Swierczyński, Tuchola. (16040

Sprzedam (16123
urządzoną wytwórnię cukrów, biszkoptów, inwentarz: wałki urządzeniem do landrynek, sztance (foremki) różne 900 sztuk do wyrobów czekoladowych, maszynka do frenzlowania i t. p. **Cena niska.** Bereżnicki, **Gdynia,** Morska 261, m. 10, tel. 97-12.

Powóz
(Lando) używany w dobrym stanie tanio na sprzedaż (150 zł). Pocztarnia Grodzka 32. Telefon 3436. (16232

Dobrze
zaprowadzony zakład fryzjerski przy pryncypalnej ulicy w Nakle n/N. z całkowitym urządzeniem z powodu choroby na sprzedaż. Bliższych informacyj udzieli Kl. Grudziński, Nakło n/N., ulica Długa nr 54. (16068

Perfumerię
w centrum Bydgoszczy istniejącą od przeszło 50 lat sprzedam. Zgłoszenia pod „8.000" do filii. (16282

Nieruchomość
położoną w Pakości, w której prowadzono przez 35 lat warsztat kowalski i fabrykę maszyn korzystnie sprzeda Bank Ludowy w Pakości. (16129

Skład (16199
zegarmistrzowski, mieszkaniem, dobrze zaprowadzony, małym mieście na Pomorzu, urządzeniem, ewentualnie towarem, od zaraz do sprzedania. Oferty „Egzystencja zapewniona" Dziennik Bydgoski.

Place
budowlane 20×20. Gdańska 86. (15638

2500 mórg
połowa las rębny. (wartość drzewa 135 tys.) cena 150 tys. Szarek, Bydgoszcz, Babia Wieś 4. (16373

Domek 15997
jednorodzinny, ogród, 7500 zł. Kraszewskiego 10 (Okole).

Sprzedaż butelkową
i wyszynk pełnym biegu, centrum Poznania, gwarantowana egzystencja sprzedam. Do objęcia potrzeba 23.000 złotych. Zgł. Biuro Ogłoszeń, Poznań, Marcina 58. (15875

OKAZJA!
Samochód osob. „Pontiac"
Cabriolet 4-osobowy w nadzwyczaj dobrym stanie tanio
na sprzedaż
Stadie - Automobile S. z o. o.
ul. Śniadeckich 2.
16320) Telefon 1602.

Nieruchomość
w śródmieściu sprzedam, pośrednicy wykluczeni. Wiadomość Sienkiewicza 47 m. 4. 8931

Warsztat samochodowy
w centrum Torunia w pełnym biegu z elektrycznym zapędem tokarki, wiertarki szlifierki oraz specjalnymi narzędziami do wykonań reperacji, sprzedam korzystnie z powodu choroby, lub sprzedam całe urządzenie osobno. Oferty Dziennik Bydg. Toruń, „Warsztat". (16337

Rower
damski, męski po zł 90 sprzedam. Grunwaldzka nr 45. (16387

Magiel,
wózek, sprzedam. Kossaka 19. (16384

Silnik ropowy
marki szwedzkiej De Lavals Angturbin, Stockholm. 25 HP, 440 obrotów 1 cylindrowy, 2 taktowy, wagi 2.155 kg., nowy nieużywany okazyjnie na sprzedaż. Oferty Dziennik Bydgoski **Bydgoszcz,** pod „Silnik". (16259

Pokój
męski, sprzedam. Adres filia. (8941

Warsztat
kołodziejski, miodarkę sprzedam. Tafelski, Dąbrówka, poczta Strzelewo, pow. Bydgoszcz. (8937

Heblarkę
40 cm sprzedam. Kowalska 8. (8933

Plac
budowlany przy ul. Wł. Bełzy sprzedam. Wiadomość Toruńska 82—4. (16317

Dom
piętrowy z ogrodem sprzedam. Wąwozowa 2, róg Koszarowej. (16321

Nowy
dom i 5 mórg roli sprzedam wzgl. zamienię. Prądy 28. (16364

Pianino (15996
używane, śliczny dźwięk, tanio sprzedam Kraszewskiego 10 (przy Grunwaldzkiej).

Drogeria (16272
z kolonialką w Poznaniu, w dzielnicy bezkonkurencyjnej, z powodu przejęcia większego przedsiębiorstwa natychmiast korzystnie do sprzedania. Oferty do Dzien. Bydg. pod nr „15743".

Prywatne-**Koedukacyjne**
KURSY KSIĘGOWOŚCI
rozpoczynam **dnia 3 września r. b.**
W. Kapturkiewicz
16286) zaprzysiężony rewizor ksiąg handlowych
Marszałka Focha 2. Telefon 30-63.
Prospekty i zgłoszenia w Kolekturze.

Mamy
do sprzedania tanio większe ilości koksu hutniczego wiadomość „Wielkopolska Huta Szkła", Toruńska 308, tel. 1325. 16380

Dom (16169
dwupiętrowy narożnik, 2 składy, bardzo korzystnie sprzedam. Bocianowo 34/2.

Kolonialkę
dobre położenie egzystencja prima sprzedam z powodu natychmiastowego wyjazdu, urządzenie 1.800 zł, towar do obliczenia. „Rekord", Śniadeckich 31. 8944

Domek
nowy ogrodem tanio sprzedam. Władysława Bełzy 109. (8857

Buchalter-bilansista
biegły korespondent polsko-niemiecki, znawca systemów przebitkowych jak i ustawodawstwa skarbowego, obeznany w żegludze i ekspedytorstwie, poszukuje posady najchętniej do Gdyni Oferty „A. S." do Dziennika Bydgoskiego. 66246

Portier
samotny potrzebny zaraz, znający się na samochodzie i centralnym ogrzewaniu, ogrodnik z dobrymi referencjami i małą kaucją. Wynagrodzenie, mieszkanie, utrzymanie i zapłata według umowy. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego: Pod „Portier". (16311

Fortepiany i pianina SOMMERFELDA



można spotkać nietylko w całej Europie, lecz nawet po drugiej stronie Oceanu. Jest to dowodem, że instrumenty te cieszą się zasłużonym uznaniem i powodzeniem. Prosimy o żądanie katalogów jak również o zwiedzenie naszego składu.
Fabryka Fortepianów i Pianin, **B. SOMMERFELD**
15868) **BYDGOSZCZ, ul. Śniadeckich 2**

Parcelę
budowlaną Pestalozziego 1, 945 m² korzystnie sprzedam. Informacje Pestalozziego 5. (16307

Sypialkę
sprzeda stolarnia. Plac Piastowski 7. (8948

KUPNA

Jabłka
gruszki i śliwki kupnje bieżąco Kama, Fabryka marmelady, Zduny 20, telefon 1410 15757

Piec
kąpielowy w dobrym stanie knpi Hotel Victoria, Dworcowa 85. (8781

Kupię
motocykl 1½ do 2 i pół K. M. w dobrym stanie, zapęd pedałowy, wolny od p. jazdy. Zabrocki, Tuchola, Rynek 8. (16362

Samochód
nowoczesny kabriol. (limuzyna) 4—5 osob. Oferty Dziennik „Używany". (16357

Domek
z ogródkiem lub parcelę. kupię. Of. pod „Nowoczesny". (16354

Gospodarstwo
około 30 mórg pszenno—buraczanej ziemi, blisko większego miasta, ładnej okolicy, budynki masywne kupię. Zgłoszenia Dzien. Bydgoski pod „111". (16161

Jamnik - polowczyk
pewny na wodę, tropowiec—aporter, kupię. Zgł. z podaniem ceny pod „Jamnik" do filii. (8901

Powóz
jednokonny kupię. Mięsikowski, Podwale 10. (8934

POSADY WOLNE

Pisaniem
adresów każdy zarobi — nawet osoby zatrudnione. Za każdy tysiąc płacę zł 10. Jasnowidz Psychografolog Abdel Hanim gwarantuje przy tej pracy zarobek minimum 100 złotych miesięcznie. Wprowadza każdego na Nowy Tor Życia oraz zestawia analizy grafologiczne, horoskopy, przepowiada przyszłość. Podać dzień, miesiąc, rok urodzenia, załączyć złotego znaczka mi na porto. Adresować: Abdel—Hanim, Lwów 15, Cerkiewna 18—11. 16381

Zegarmistrz
pomocnik młodszy, dobrze obeznany w pracy potrzebny na stałą posadę. Zgł. do adm. Dziennika Bydg. pod „345". (16245

Zaangażujemy
kilku panów młodych, inteligentnych do pracy akwizycyjnej w asekuracji. W okresie próbnym wysoka prowizja, później możliwość otrzymania stałej posady. Oferty lub zgłoszenia osobiste do Adrjatyckiego Towarzystwa Ubezpieczeń Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13. (16332)

Służącą
skromną z gotowaniem, poszukuję. Zgłoszenia apteka, Długa 39. (16352

Bufetowa
potrzebna od 1 września. Zgłoszenia piśmienne Napierała, Restauracja Dworcowa, Bydgoszcz. (16329

Młody
inteligentny człowiek lat 25, po wojskowości, do prac fizycznych i umysłowych, może się zgłosić na posadę magazyniera. Podania z życiorysem skierować pod „Pracowity" do Biura Ogłoszeń. Dworcowa 54. (8920

Bednarza
20—25 lat, poszukuje Antoni Piliński — Bydgoszcz, Fabryka Musztardy, Octu Winnego i Konserw. (8921

Potrzebny
czeladnik szewski zaraz. Mielcarek, Kcynia. (16361

Ekspedientka
składu rzeźnickiego, zdolna, rzetelna. Wiadomość filia Dziennika. 8930

Urzędnik (16368
państwowy lat 42, seperowany z jednym synkiem, poszukuje gospodyni domu. Zgłoszenia do Dziennika pod „Gospodyni".

Kucharka
potrzebna, siła pierwszorzędna restauracyjno—barowa. Bristol, Grudziądz, Legionów 7. (16339

3 ekspedientów
dekoratorów starszych — młodszych poszukuje zaraz do składu bławatów na Kościerzynę i Gdynię. Przyjmuje zgłoszenia z podaniem pensji, refer., życiorysu, świadectw., fotogr. P. Skaja, Kościerzyna, Rynek 16, Bławaty. 16322

Pokojowa (8878
wykwalifikowana, o sympatycznym wyglądzie, młoda, zdrowa, uczciwa, z dobrymi świadectwami, poszukiwana na stałe miejsce do poważnego domu. Zgł. się od 2—3 p.p. ul. Krasińskiego 2, m. 5.

Samodzielna
uczciwa, samotna dziewczyna, umiejąca dobrze gotować, potrzebna od 1.9. Oferty z odpisem świadectw pod „23". (15926

Kucharz
pierwszorzędny potrzebny w miejscu. Zgłoszenia piśmienne do filii Dziennika Bydgoskiego Dworcowa 5 pod „Kucharz". 16328

Technika (16283
budowlanego natychmiast przyjmie P. Wawrzon, arch. budowniczy, Długa 22.

Czeladnik (16378
piekarski dobry fachowiec, piec piersiowy, od zaraz. Wadulski, Kcynia.

Saksofonista
klarnecista potrzebny od zaraz. K. Wrzesiński, kawiarnia, Brodnica. (16379

Portierstwo
bezdzietnym, starszym. Adres filia Dzien. (8936

POSADY POSZUKUJĄ

Kelnera.
Związek Zawodowy, ulica **Długa 24, tel. 2479** poleca najlepszych pracowników, fachowców, przyjmując gwarancję moralną i materialną. (2086

Kupcowa
przyjmie posadę kierowniczki — ekspedientki, branża obojętna. Oferty filia „Kierowniczka". (16358

Buchalterka
bilansistka, 6 lat praktyki zmieni posadę od 1. X. 37. Oferty Dziennik Bydgoski Inowrocław. (16333

Panna (16336
inteligentna, wykwalifikowana wszelkich gałęziach gospodarstwa domowego, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty Dziennik Bydgoski Toruń „310".

Buchalter
bilansista obeznany syst. „Definitiv", sprawami sąd., podatkowymi, włada język. polskim i niemieckim poszukuje pracy. Oferty proszę skierować do fy Kwiatkowski, Gdańska 141, telefon 2975. 8940

Urzędnik (16390
gospodarczy z praktyką, artylerzysta, szuka posady. Oferty Dziennik pod „Skromne wymaganie".

Szofer
szuka posady. Halnicki, Scieżka 8. (8897

Książkowa (16377
przychodnia, poszukuje pracy. Zygm. Augusta 4/4.

DZIERŻAWY

Piwnica
ną radio—warsztat do wynajęcia. Gundlach, Poznańska. (16375

Skład
do wydzierżawienia. Teofila Magdzińskiego, zgłoszenia Zaułek 21. (16104

Gościniec (16318
dobrze zaprowadzony w powiecie Inowrocławskim z rzeźnictwem, przy tym 30 mórg ziemi, do wydzierżawienia. Zgłoszenia Sobczak, Inowrocław, Toruńska 3, telefon 528.

Skład
do wynajęcia zaraz. Bartosiński, Chełmno, Rynek 3. (8905

Piekarń
dzierżawy poszukuje Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. (16353

Mieszkania
2-3 pokoje poszukuję — śródmieście. Czynsz rok naprzód. Zakład złotniczy Długa 22. (16271



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

3, 4. 5 pokojowe:
bezdz. Jagiellońska 28.

4 pokojowe:
komfortowe, willi ewentl. garaż. Zgł. filia „Właściciela". (15793

5 pokojowe:
wygody, odremontowane 90,—. Gdańska 86.

5 pokojowe
odremontowane. 20 Stycznia 10. (8845

3 pokojowe
słoneczne. Nowogrodzka 6. m. 2. (16365

2 pokoje (16356
Półwiejska 2, (Jachcice).

2 mieszkania
do wynajęcia. Sokola 49. (16351)

2 pokoje
centralne ogrzewanie na Sielance, bezdzietnym. Wiadomość tel. 2144.(8935

MIESZKANIA SZUKA

2 lub 3
pokoje łazienką, odremontowane, słoneczne w lepszym domu poszukuje młode małżeństwo. Oferty filia pod „Młode". 8862

Mieszkania
3 lub 4 pokoje z kuchnią poszukuje od 1 lub 15 września. Zgłoszenia do administracji filii Dziennika „Dla Maryi". 8917

2 pokoje (16360
kuchnią, poszukuje urzędnik państwowy. Oferty „Małorodzinny" Dziennik.

Na wsi
poszukuję mieszkania 2—3 pokoi i kuchnię do 30 klm. autem od Bydgoszczy, latem na letnisko, zimą na wek-end (sobotę i niedzielę). Warunek: ładna okolica, las, kąpanie i sposobność do polowania za osobną opłatą od odstrzału. Zgłoszenia z podaniem ceny pod „N. W. M". (8902

3 wzgl. 4
pokoje, łazienka, słoneczne poszukuje urzędnik. Oferty filia Dziennika Bydg. pod „Urzędnik etatowy" (16363

POKOJU POSZUKUJĄ

Stancja
ucznia I gimnazjum poszukiwana 1 września. Zgłoszenia „Stancja" Dziennik Bydgoski. (16268

Ładnego
pokoju umeblowanego, centrum. Oferty filia „Niekrępujący". 8904

POKOJE WOLNE

Stancja
dla gimnazjastów dom religijny, dobra opieka, ceny przystępne. Gdańska 52—2. (8950

Pokój
spólny dla pani. Poznańska 7—3a. (16366

Przy
Seminarium, słoneczny. Lubelska 33, m. 4. (16310

Pokój
umeblowany. Gdańska 110—4. (8942

Umeblowany
Kołłątaja 10-5. 2—5-tej. 8938

POŻYCZKI

5 tys.
pożyczki poszukuję na I miejsce, wartości 120 tys. Of. filia „I miejsce".(8925

LETNISKA

Młodą (16326
przystojną przyjmę na letnisko bezpłatnie za towarzystwo. Leśniczy 30 lat. Oferty przyjmuje administracja pod „T. W.".

Letników
przyjmuje niem. majątek nad pięknym lasem i łańcuchem uroczych jezior. Piękny park—plaża, wędkowanie - łódkowanie. Zgłoszenia Dziennik Bydg. pod „Piękne" (15690

UZDROWISKA

Miłowody
leczą serce, nerwy. Adres Administracja „Miłowody" per Oborniki, Wlkp. (15874

RÓŻNE

Kosmetyczny
gabinet W. Jaworskiej, Podolska 1, narożnik Pomorskiej. Pielęgnowanie cery, włosów. Masaże, naświetlania — Porady bezpłatnie. (15416

Koncesję
wyszynkową oddam. Hetmańska 13—8. (16103

Jasnowidz
Lewando, znany z trafnych przepowiedni w Polsce i za granicą — przyjmuje. Mostowa 3—5. (8924

Detektyw
przeprowadza wywiady, obserwacje, w sprawach rozwodowych, małżeńskich, matrymonialnych. Bodanowski, Cieszkowskiego 6, parter. 8900

Wróżbita
dobrze przepowiada. Zduny 18—5. (8946

MATRYMONJALNE

Miła
zgrabna blondynka lat 29, bardzo gospodarna, domatorka, pozna pana (urzędnika) do lat 40 w celu matrymonialnym. Posag 4 tys. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Inowrocław pod „Blondynka". 16334

Szatynka
wzrostu wysokiego, lat 24, posiadająca 8.000 gotówki oraz kompletną wyprawę, z braku znajomości poszukuje męża na poważnym stanowisku. Of. z dołączoną fotografią za honorowym zwrotem pod „Znajomość". (16277

Kawaler
bardzo uczciwy, ślusarz, na posadzie którą chce zmienić, pragnie poznać pannę która dopomoże do uzyskania dobrze płatnej posady ślusarskiej, może być niełądna, upośledzona, lecz dobrego charakteru. Cel matrymonialny, dyskrecję zapewniam, na anonimy nie odpowiadam. Proszę podać nazwę proponowanej firmy pracy. Zgłoszenia poważne do Dziennika Bydgoskiego pod „Ślusarz". (16290

Kawaler — kupiec
zdolny fachowiec, bez rodziny, lat 48, rzymsko-katolik, wzrost wysoki, dobrze zbudowany, ciemny szatyn, inteligentny, łagodnego wesołego usposobienia, zdrów, bez nałogów, z bardzo dobrą opinią ze względów poważnej placówki handlowej poślubi pannę lub wdówkę odpowiedniego wieku, dobrych zalet, miłującą ognisko rodzinne i handel, z posagiem 8—15 tysięcy. Gotówka niezbędna celem spłacenia spólnika. Prowadzę handel hurtowy i detaliczny w centrum miasta, interes bezkonkurencyjny niezadłużony. Proszę poważnie myślących pań oferty z fotografią kierować Brześć n/Bugiem, ul. 3-go Maja 23 — 7a. Ignacy Dziemieszkiewicz. (16284)

Kawaler
lat 35, kupiec, posiada przeszło 100 tys. w nieruchomości i gotówce poszukuje żony. Panny ładne od lat 22, majątek niekonieczny zechcą swe oferty z fotografią złożyć pod „Blondyn" do filii Dziennika. 8939

Postanowieniem z dnia 15 czerwca 1937 r. przeniósł mnie Pan Minister Sprawiedliwości na stanowisko notariusza w Grudziądzu na skutek podania

Kancelaria moja notarialna mieści się przy

ul. Prezydenta Mościckiego 17/19, I piętro

i jest czynna od godz. 8,30 do godz. 15,30

HENRYK BARANOWSKI

16340) notariusz w Grudziądzu

Najradykalniejszy środek dla cierpiących na najbardziej zastarzałą i największą

PRZEPUKLINĘ

gdy nawet operacje i opaski różnych zagranicznych specjalistów nie pomogły, oraz wszelkie fałszywe wynalazki nie poskutkowały, usuwa jedynie specjalista z długoletnią praktyką dla cierpiących na rupturę za pomocą mojego opatentowanego bandaża Nr 1209, który przynosi prawdziwą pomoc mężczyznom i kobietom. **S. KON, Warszawa, Sosnowa 13.** PROSPEKTY na żądanie bezpłatnie. Przestrzegam przed naśladownictwem mojego środka przez fałszywych specjalistów. (14891

Kto zupełnie już stracił nadzieję, znajdzie u mnie prawdziwą pomoc

Specjalny Skład Nut

przeniesiony

na ul. Gdańską 36 (Księgarnia „Świt“)

polecamy wszelkiego rodzaju nuty — książki szkolne — papier. 16463)

POLACY w BERLINIE!

Ukazało się dzieło dużej wagi pod tytułem **„Polacy w Berlinie“** nakładem byłych Wychodźców, obejmujące 524 strony druku, według zebranych materiałów przez A. Gołąbka. (15869

Książka ta, przedstawia dzieje emigracji berlińskiej od roku 1800 do 1921, walkę żywiołu polskiego z niemczyzną, pracę społeczno—kulturalną i polityczną i stanowi poważny przyczynek do historii wychodźtwa polskiego w Berlinie i po prawym brzegu Łaby.

Nabyć można dopóki zapas starczy w **„Drukarni Kujawskiej“ S. A. w Inowrocławiu**

Hodowla Nasion inż. K. Putz'a

w Rucewku (Wielkopolska) **i Raciniewie** (Pomorze)

poleca do siewu bardzo plenne odmiany:

Zyto Putz'a oryginalne

Pszenicę Raciniewską oryginalną

Cena według najwyższego notowania Giełdy Poznańskiej w przededniu wysyłki, jednak nie niżej jak 24.— zł za 100 kg żyta Pntz'a oryg. z dopłatą 60% dodatku kwalifikacyjnego, oraz nie niżej jak 30.— zł za 100 kg pszenicy Raciniewskiej oryg. z dopłatą 60% dodatku kwalifikacyjnego, franko st. kol. Złotniki Kujawskie.

Zamówienia przyjmują:

Hodowla Nasion Inż. K. Putz'a w Rucewku poczta i stacja kolejowa Złotniki Kuj., telefon 11.

Hodowla Nasion Inż. K. Putz'a w Raciniewie poczta i stacja Kolejowa Unisław, telefon 11, oraz

Polska Spółdzielnia Nasienna w Poznaniu ul. Mickiewicza 33. (16331

Organizacjom Rolniczym i Firmom Zbożowym udzielamy stosowny rabat.

Lokal

parterowy, **Rynek M. Piłsudskiego 20,** nadający się na biura, hurtownie itp. (16289

od zaraz do wynajęcia.

R. STOBIECKI.

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „Zwyciężyły kobiety“ i nadprogram.

APOLLO: „Sobotwórkrólewski“, komedia p. t. „Pan kotek był chory“, kolorowy dodatek p. t. „Hotel pod pająkiem“ i nowy tygodnik.

MARYSIEŃKA: „Małżeństwo z miłości“ (Warner Baxter, Myrna Loy).

REWIA: „Napad na Kongo“ i „Kapitan Sorell i syn“ oraz tygodnik Pata.

BAŁTYK: „Diabły dzikiego zachodu“ z Tom Tylerem. Nadprogr.: Tygodnik Pata i komedyjka.

W podróży

w hotelach, w wszystkich uzdrowiskach polskich, księgarniach dworcowych itp. prosimy żądać

Dziennik Bydgoski.

14892



Paczka już od 0.45 zł. Wszędzie do nabycia.

PRYW. DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA“

KRAKOW, ULICA PIERACKIEGO NR 14

przygotowujące na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz **w drodze korespondencji zapomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów,** programów i miesięcznych tematów, **przyjmują wpisy na nowy rok szk. 1937/8 na:**

1. Kurs maturyczny gimnazjum starego typu,
2. Kurs średni do egz. z 4-ech kl. gimn. nowego ustroju,
3. Kurs niższy z zakresu I i II kl. gimn. nowego ustroju,
4. Kurs 7-mio kl. szkoły powszechnej. (10313

Wykładają najwybitniejsze siły fachowe.

Zakład ortopedyczny **Bydgoszcz Śniadeckich nr. 29, m. 1**

M. Kiciński i Syn



wykonuje

Protezy rąk i nóg (25666

Przyrządy ułatwiające chód i prostujące krzywe stopy.

Gorsety ortopedyczne

Pasy brzuszne i rupturowe.

Pierze, Puch, Poduszki, Pierzyny, Piernaty, Wsypy-(Inlety)

poleca w wielkim wyborze

Pierwszy (16442

Specjalny Magazyn Wypraw

J. Pilaczyński i Ska

Bydgoszcz

ul. Gdańska 14—16

tel. 38-14

(Hotel Pod Orłem).

Chodzież, Garncarska

realność restauracyjna

z 2 mieszkaniami na sprzedaż wpłata 6.000 zł. **Görlich** Wien, 18, Hans Sachsgasse 17/10 16541

Na sezon szkolny

Mundurki gimnazjalne

Palta przepisowe

Spodnie galowe i pludry

w najlepszych gatunkach po niskich cenach

poleca (16396

Leon Konieczka

Telefon 20-97 — Bydgoszcz, ulica **Gdańska 23.**

Przyszłość Twą Widzi



Najsłyniejszy jasnowidz psycho-grafolog, uznany przez Związek Międzynarodowy Metapsychików, Mistrz Wiedzy Tajemnej WOMOUTH obdarzony fenomenalnym darem jasnowidzenia w transie medjalnym. Powie Ci czy masz i kiedy-szczęście w grze loteryjnej, oraz wybierze według obliczeń daty urodzenia Twej planety, zupełnie bezpłatnie, szczęśliwy numer losu, który pod gwarancją musi być wygrany. Niezamożnym, jednak mającym szczęście w grze loteryjnej wyłożę ze swoich pieniędzy 10 zł na los, aby przekonać o prawdziwości wygranej. Dowodem tego są w moim posiadaniu setki listów podziękowań, od osób które wskazane przezemnie losy wygrały po 100.000, 50.000, 20.000 i 10.000 zł. Na żądanie przepowiadam przeszłość i przyszłość, opracowuję horoskopy i analizy grafologiczne. Rady i wskazówki, dając możność zdobycia trwałej miłości pożądanej osoby. Nie zwlekaj, pisz jeszcze dziś, nic nie ryzykując a skorzystasz wiele. Podać czytelnie imię i nazwisko datę urodzenia, załączyć 1 zł znaczki poczt. na koszty pocztowo-kanc., bez załączenia znaczków odpowiedź nie nastąpi. (13152

Adres: **Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lenartowicza 11/6.**



Zdrowotne ogrzewanie centralne do mniejszych mieszkań kotłem cieplo-wodnym **„NORMA“**

Ładna solidna budowa, prosta obsługa, różne wielkości. Koszty utrzymania niższe, jak u zwykłych pieców. —

Hönisch i Ska sp. z o. o.

Odlewnia kotłów ogrzewalnych

Poznań — Ratajce 11. (15398

Żyto Petkus I. odsiew **pszenicę siewną**

zimo-trwałe gatunki „Graniatka“, „Karstens Dickkopf“, „Ella“ itp.

oferują

SCHMIDT & SCHEMKE

BYDGOSZCZ

Biuro **ul. Gdańska 24** tel. 14-11 i 13-11 magazyn **Nad Portem 4** tel. 12-11. (16435

Meble

solidne najtaniej 8010

Centrala Mebli

Długa 42.



Sprzedaż hurtowa: Hurt. Rowerów Willy Jahr, Bydgoszcz

Do nabycia w składach branżowych

3174

Hurtownia towarów kolon. fabryka octu i likierów

poszukuje (16130

dzielnego, młodszego **kupca** jako

wojażera.

Reflektuje się na pana solidnego, sumiennego z dobrą prezencją, wymową i znajomością niemieckiego. Pensja stała przy całkowitym utrzymaniu przy zwrocie kosztów podróży i spezów. Dokładne oferty z podaniem pensji oraz ewent. fotografii uprasza pod **„Dzielny wojażer“.**

Pościel

nową sprzedam tanio. Unii Lubelskiej 5/8. (14710

Sprzedam

sklep kolonialny

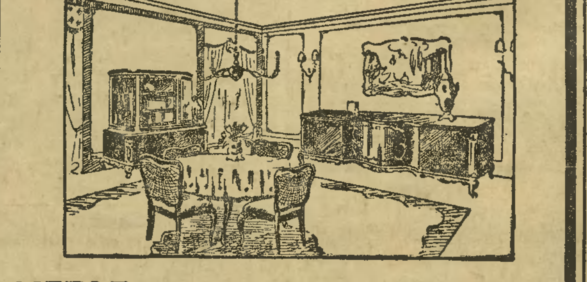
w centrum miasta większego na Pomorzu istniejący kilkanaście lat. Lokal reprezentacyjny w pełnym biegu. Gotówki do przejęcia potrzeba zł 10 000. Modne urządzenie, palarnia kawy, nowoczesna reklama. Tylko poważni reflektanci zechcą się zgłosić pod nr „350“ do Dziennika Bydgoskiego Toruń. (16420

Dnia 7 września 1937 r. odbędzie się **w Poznaniu**

licytacja (16382

3 piętrowego domu

z oficynami w pierwszorzędnym stanie, narożnik ulicy Gen. Chłapowskiego 9 i Dąbrówki nr 1—2, z dochodem czynszowym około zł 12.000 rocznie. Bliższych wiadomości udzieli kancelaria p. adwokata **Czesława Przestaszewskiego w Poznaniu,** ul. Rzeczypospolitej 7.



MEBLE solidne, kupisz najkorzystniej wprost z fabryki

E. Bronikowski i Syn

Właśc.: Franciszek Bronikowski

Bydgoszcz, ul. Nakielska 135 Telefon 31-58

(końcowy przystanek tramwaju linji Wilczak) (6036

Wydział Powiatowy w Kartuzach ogłasza

konkurs

na stanowisko kontraktowego technika drogowego do budowy nowych dróg bitych i gruntowych. Warunki: 1) Kandydat winien posiadać określone rozp. Min. Robót Publ. z dnia 12 lipca 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr 64/22 poz. 679), 2) przynajmniej 3 letnią praktykę przy budowie i utrzymaniu dróg publicznych, 3) nie przekroczony 35 rok życia, 4) obywatelstwo polskie. Wynagrodzenie w/g umowy pl. ryczałt na rozjazdy: diety 50 zł miesięcznie. Podania z odpisami świadectw i dokumentów, życiorysem, należy wnosić do dnia **15 września 1937 r.** do Wydziału Powiatowego w Kartuzach (Pomorze). Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. (16432

Przewodniczący Wydziału Powiatowego:

w z. (—) St. Sękowski, Wicestarosta.

Potrzebny od zaraz ewtl. 1. X. rb. dzielny

ekspedient - dekorator

i młodszy ekspedient do składu bławatów. Zgłoszenia z odpisami świadectw i fotografią proszę skierować do ekspedycji Dziennika Bydgoskiego pod **„Nr 808“.** (16327

Rutynowany

ekspedient i dekorator

zechce się zgłosić. Odpisy świadectw, fotografią i podanie warunków konieczne.

Bolesław Knast, Pelplin

Bławaty — Konfekcja. (16127

Rozkład jazdy autobusów na liniach

BYDGOSZCZ — NAKŁO — WYRZYSK — ŁOBŻENICA

↓						Stacja	↑					
6⁰⁰	7⁰⁰	9⁴⁵	13⁰⁰	16⁴⁵	18³⁰	BYDGOSZCZ	8¹⁰	9⁰⁰	12⁰⁵	15¹⁰	18¹⁵	20⁴⁰
6⁵⁰	8⁰⁰	10⁴⁰	14⁰⁰	17⁴⁰	19³⁰	NAKŁO	7¹⁵	8⁰⁰	11⁰⁵	14¹⁵	17¹⁵	19⁴⁵
—	8⁵⁵	11⁴⁰	14⁵⁵	—	20³⁰	WYRZYSK	—	7⁰⁰	10¹⁰	13⁰⁵	16²⁰	—
—	—	12¹⁰	—	—	21⁰⁰	ŁOBŻENICA	—	6¹⁵	—	—	14⁴⁵	—
P		PY		P			P			PY		P

BYDGOSZCZ — ŚWIECIE

↓			Stacja	↑		
7³⁰	13⁰⁰	19⁰⁰	BYDGOSZCZ	9⁰⁰	12⁴⁵	18⁴⁵
8¹⁰	13⁴⁰	19⁴⁰	TRZECIEWIEC	8²⁰	12⁰⁵	18⁰⁵
8⁴⁵	14²⁰	20²⁰	GRUCZNO	7⁴⁰	11³⁰	17³⁰
9¹⁰	14⁴⁰	20⁴⁰	ŚWIECIE	7¹⁵	11⁰⁰	17⁰⁰

UWAGA: P kursuje tylko w dni powszednie na odcinku Bydgoszcz—Nakło. PY kursuje tylko we wtorki i piątki na odcinku Bydgoszcz — Wyrzysk. (16330

AUTOKOMUNIKACJA Sp. z o. o. Bydgoszcz ul. Sielanka 2.

PRZEZORNOŚĆ



— Czy nie byłoby wskazanem zaopatrzyć nasze kostiumy kąpielowe w odrębne znaki, abyśmy ich sobie nie zamieniali?

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za wiadomości z Gdyni i wybrzeża odpowiedzialny: Witold Wasilewski w Gdyni; za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu; za wszystkie inne działy: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.